

PRZEDPŁATA:

Z pres. poczt. w Petersburgu, i na prow. w Cies. i Król. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (donies. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ADRES

Redakcyi i administracji: Płoc W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przym. interes. codd. od 11-12 r. W. A. S. Agencya «Kraju» (Reichman i Frencler, Senat. 26) przym. ogłosz. z Król. isagr. przedpł. za wyl. z Warsz. Agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubry. i Schmida. Kraków: u G. G. Bethnera. Poznań: u Dybalskiego.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas jest odnowić przedpłatę na kwartał II-gi.

Numer zawiera str. 32

TREŚĆ N-ru 12:

Słowo wstępne: Sprawa rusińska w sejmie lwowskim. Korespondencye «Kraju»: z Paryża, p. Zymę; z Pragi czeskiej, p. Jana Kartowicza; z Galicji, p. Józefa Rogosza; z Mińska, p. Melchjora Wankowicza; z Odesy, p. Długosza. Sprawy bieżące: Kolonizacya niemiecka. Interpretacya ukazu z dnia 27 grudnia. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powstania. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DEZIAL LITERACKI: Brandes o nas. Kartka ze wspomnień (Polacy w Berlinie 1848 r.), p. Narratora. Wydawnictwa naukowe («Sprawozdania z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych»), p. dra K. P. Kwestya kobieca w Europie (Theodor Stanton: «The woman question in Europe»), p. Ostoję. Przegląd Tartaria p. Zymę. Nowości literackie: (T. N. Bućkowski: «O Bohdanie Chmielnickim», p. dra Antoniego J.). Odoinek: Wspomnienia grodzkie, p. El. Orzeszkowa.



Z Paryża od naszego korespondenta otrzymujemy następujący komunikat:

Bohdan Zaleski umarł

„wczoraj w środę w Villepreux pod Paryżem. Pogrzeb odbędzie się w Paryżu jutro w piątek 2 kwietnia nowego stylu”.

Petersburg, 22 marca.

△ Oczy człowieka nazwano „oknem duszy”. Za takie okna do zajrzenia w tajniki życia społecznego, uchodzą zwykle arcydzieła poezji w danej epoce, mogą być niemi najprostsze stenograficzne sprawozdania z mów i rozpraw jednej chwili dziejowej. Do takich chwil dziejowych dla Galicji zaliczamy z wielu względów ciekawe rozprawy sejmowe nad wnioskiem posła Romańczuka w szkolnej kwestyi rusińskiej, w d. 2 i 4 stycznia n. st. bieżącego roku. Kwestya była żywotną i gorącą, brylantowymi ogniami zagrały namietności, odbyła się huczna symfonia na wielką orkiestrę; po finale okazało się, że rzecz sama posunęła się o jeden mały krokczek, nie ku rozwiązaniu, ale ku nieco lepszemu, o ile śmiemy tuścić, jej uregulowaniu, co już do pewnego stopnia zadawania, bo największymi w życiu parlamentarnym nabytkami bywają te właśnie, które się zdobywają stawianiem małych byle czystych kroków naprzód, nigdy w tył, w raz obmyślanym kierunku.

O co chodziło? O drobiazg, o małe oczko na sekatej kwestyi językowej, które powstało w pamiętnych dla Austrii latach 1866 i 1867. Od tych lat właściwie datuje era rozwinięcia się życia konstytucyjnego w pełni i w teraźniejszym jego kształcie. W tym czasie po Sadowej, to jest po wysadzeniu Austrii z Niemiec, stanęła ugodą z Węgrami, Franciszek-Józef koronował się w Peszcie (8 czerwca 1867 r.), nieco przedtem czesi, protestując przeciwko austro-węgierskiemu dualizmowi, jeździli na zjazd słowiański do Moskwy. Z trzech pierwiastków, które pomiędzy sobą walczyły: rządowego niemieckiego, germanizującego całą monarchję w imię wyższej kultury, wielkich historycznych narodowości, stawiających czoło niemieckiej i drobniejszej, kielkującej, niewyroblonych, ale wyrabiających się narzeczy, pierwszy centralistyczny ustępował na głowę pobity ze Schmerlingiem, na całej linii oprócz samych tylko absentujących się, czechów, tryumfowały wielkie narody historyczne z węgry na czele. Tryumfująca strona musiała na razie wedle możliwości zaspokoić drobniejsze plemienne narzeczka i różnice. O równouprawnieniu tych narzeczy z historycznymi krajowymi językami nie mogło być mowy; sama myśl zupełnej równości między językami jest niureczywistnialną utopją, jak myśl o zupełnej równości między pojedynczymi ludźmi. W zakresie języków będą zawsze stopniowania i różnice. Język państwowy będzie miał zawsze swoje przywileje, a ten główny, że z obowiązku potrzebuje się go uczyć każdy, kto wykształcenie w szkole otrzymując, gotuje się do życia publicznego. Przedmiot obowiązujały, żąd nie wynika, aby miał być w danym kraju wielojęzyczny państwa językiem wykładowym i sejmowym. Są konieczne różnice i między krajowymi językami. Na sejmie galicyjskim po rozprawach dnia 4 kwietnia 1866 r., utrzymał się wniosek Aleks. Dunina Borkowskiego, aby językiem sejmu, jako całości, był język polski, rusinom pozwolono przymawiać się na sejmie i stawiać wnioski w ich języku. I wnioskodawca i sejm wychodził z tej myśli, że nie może być z zasady sejm wielojęzyczny, że każdemu językowi wolno doskonalić się i rozwijać, właściwie jednak polem dla takich ćwiczeń i produkcji może być nie sejm, tylko szkoła i literatura. Projekt o języku w szkolnictwie, wypracowany przez komisję edukacyjną, przyjęty przez sejm 31 grudnia 1866 r. i sankcjonowany przez cesarza 22 czerwca 1867 r. w Luksemburgu, stał się do dziś dnia obowiązującą ustawą o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. W tej ustawie drugiemu językowi krajowemu dane było niewiele—właściwie tylko szkoły ludowe. O tem czy w szkole ludowej wykładowym językiem ma być polski czy ruski, stanowią przedewszystkiem ci, co swym kosztem szkołę utrzymują. Jeżeli szkoła pobiera subwencję z funduszy publicznych, prawo decydowania o wykładowym języku ma gmina, której uchwała podlega zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej. W miejscowościach zaś z mieszaną ludnością, gdzie

do szkoły ludowej uczęszczają i polacy i rusini, drugi język krajowy, nie będący w szkole wykładowym, będzie obowiązującym przedmiotem nauki w granicach szkole odpowiednich. W szkołach średnich (gimnazjach) język polski uznany jako jedyny wykładowy. Zwracamy uwagę na wprowadzenie nauki z obowiązku, a zatem, jak powiadają, z przymusu drugiego krajowego języka. Nie była to rzecz nowa w Austrii. Już w 1863 r. uchwalił sejm czeski, po uporczywej walce, w której odniósł zwycięstwo czeskie stronnictwo narodowe, aby dla Niemców, uczących się w szkołach czeskich, czeski język był obowiązującym, więc uczenie się czeskiego języka było dla nich przymusem. Łatwo zrozumieć, że uchwała ta nie otrzymała sankcyi za czasów Schmerlinga, ale już w d. 18 stycznia 1866 r. uzyskała sankcję przez Belcredi. Ta przymusowość przyswajania sobie dwóch albo i więcej języków krajowych, w krajach z tak bardzo prą i różnoplemienną ludnością, przypominająca babiloński pomieszanie języków, doś jest naturalną i łatwą do wytlómaczenia, jako odpowiednia celowi zbliżania się plemion, będących w nieustannem z sobą obcowaniem. Niespodzianie jednak zakwestyonowano ją w końcu 1867 roku, przy układaniu w wysadzonym przez reichsrath komitecie ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. o pospolitych prawach obywateli królestw i krajów, przedstawionych w reichsracie. Artykuł 19, poświęcony równouprawnieniu języków i narodowości, zaczerpnął swój początek ze starej, okrojonej przy Schwarzenbergu konstytucyi 1849 r.: wszystkie szczepy są równouprawnione i każdy szczep ma prawo do zachowania i kształcenia narodowości swojej i języka. Oczywiście, nie wystarczy już tak mglisty ogólnik nie niemieckim członkom komitetu; potrzebne były dokładniejsze gwarancye przeciwko tradycyjnemu niemczeniu, więc do wstępu dodano część drugą, niżej realniejszą, będącą jednak prawie pleonazmem: równouprawnienie wszystkich krajowych języków ma być stosowane przez państwo w szkołach, urzędach i życiu publicznem. Do tych dwóch części przyczepiono trzecią, w duchu na pozór arytebalnym; koniecznie uchyla niy tylko przymus, rzecz w każdym razie przykra; w krajach, przez różne szczepy zamieszanych, szkoły publiczne mają być w ten sposób urządzone, aby bez użycia przymusu do uczenia się drugiego języka krajowego, każdy szczep otrzymywał należne środki wykształcenia w swoim własnym języku. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że to zupełna abdykacya niemieckiego pierwiastku, że język niemiecki przestanie być obowiązującym w zakładach szkolnych krajów Austrii nie niemieckich. Tak nie było, nie miało być i nie jest. W końcu art. 19 mowa tylko o językach krajowych; język niemiecki, jako państwowy, stoi po nad tym poziomem i pozostaje przymusowym. Komu więc służy ta trzecia część art. 19 i do kogo się stosuje? Ostrze jej było wprost skierowane przeciwko nieobecnym i w reichsracie i w jego komitecie, bo

absentującym się Czechom. Mniejszości niemieckiej chodziło głównie o uferkowanie i zubożenie w głównym punkcie uchwały sejmiku czeskiego, przez cesarza 18 stycznia 1866 r. podpisaną, mocą której dzieci niemieckie mogły być zmuszane, nawet w całkiem niemieckich powiatach Czech, do uczenia się czeskiego języka. Nikogo oprócz Czechów szczególnie nie obchodziło, a oni siedzieli doma, protestując. Po nad głowami ich podali sobie ręce Niemcy i nie Niemcy, między którymi najważniejszą grupę stanowili Polacy. Jakoż stanął kompromis, który, jak się w tym roku okazało, stał się bardzo trudnym do rozwiązania w sejmie galicyjskim węgelnikiem.

Przedewszystkiem, zasadnicza sprzeczność tkwiła w szczególne przymusowości między uchwałą krajową galicyjską z dnia 22 czerwca 1867 a ustawą zasadniczą o prawach obywateli z d. 21 grudnia 1867 r. Wszystkie roboty sejmowe i ugodowe idą w Austrii niesłychanie wolno; w ciągu niespełna lat 20 rząd kilka razy przekładał sejmowi o potrzebie odmiann w ustawie szkolnej z 1867 r. w myśl § 19 ustawy zasadniczej. Jednocześnie postawie ruscy podawali wnioski, wymagające przejrzania i przerobienia całej uchwały szkolnej z r. 1867 o języku wykładowym, w celu sprawiedliwszego uwzględnienia potrzeb ludności. Atoli zarówno przedłożenia rządowe, jak i wnioski posłów tonęły albo w komisji edukacyjnej, albo w wydziale krajowym, sprawa zaś wcale nie posuwała się naprzód. Ubiegłe lata przyniosły z sobą dla rusinów ten tylko nabytek, że na zasadzie uchwały sejmowej z 1873 roku, podpisaną przez cesarza 31 maja 1874 roku, oddano im gimnazjum akademickie we Lwowie, gdzie wprowadzony został wyłącznie język wykładowy rusiński. Około szkół ludowych z ruskim językiem krzatali się rusini dość pilnie, czego wymownym dowodem jest stosunkowa liczba ruskich szkół ludowych w Galicyi. Ludność polska w Galicyi wynosi 3,058,400 i posiada 1,212 zorganizowanych szkół ludowych, gdy tymczasem ludność rusińska, wynosząca tylko 2,549,707, ma takichże szkół 1,376. Z wielką a i zasłużoną dumą mówił o tej liczbej przeważnie poseł Romańczuk: jeżeli mamy szkół więcej, to dla tego, że więcej dbamy o ludową oświatę, a założyliśmy te szkoły, kiedy jeszcze nie było ani ustawy szkolnej o wykładowym języku, ani teraźniejszej władzy szkolnej. Już w r. 1869 było szkół ludowych ruskich 1,293, a polskich tylko 1,055.

W samym zadawnionym polsko-rusińskim zatargu zasłyły znaczne zmiany: przeszedł stan zapalny, zostało jątrzenie się chroniczne, potworzyły się pomiędzy rusinami stronnictwa, dawne stronnictwo świętojurewów już nie istnieje z nazwiska, zaznaczyły się kierunki postępowych, narodowców, udyściplinowały się w unikim obrządku stronnictwo metropolitalne, ściśle przy Rzymie i koronie austriackiej trzymające, mnożą się próby ugodowych rokowań i porozumienia się, które, gdyby do skutku doszło i gdyby szczerze pomyślanem a sumiennie dotrzymanem było, przyniosłoby dla stron obu nieobrachowane korzyści. Nie ludźmy się na punkcie niesłychanych przeszkód do kompromisu, tem trudniejszego, że z powodu rozbięcia się rusinów na utłamkowe stronnictwa, niewiadomo z kim traktować. Bywały w historii przykłady dobrych szczerpomych kompromisów; przy takich kompromisach mniej chodzi o prawo, każda ze stron coś ze swych praw poświęca dla świętej zgody, ale na to potrzeba, aby traktowała całość z całością i aby obaj paktujący byli prze-

konani, że sam przedmiot ugody staje się kwestyą, wyłącznie swoją i wewnętrzną, że żaden z kontraktantów nie będzie się uciekał do praktyk z zewnątrzniemi żywiołami, że cała rzecz się w obrębie kraju załatwi. Gdy brak warunków do całkowitej ugody, może być bardzo skutecznem załatwienie sporu połowiczne i tymczasowe. Większość plemienna może odmierzyć różnoplemiennej mniejszości ścisła, wedle swego przekonania sprawiedliwość, przynajmniej to, co by dla siebie uważała za słusne i czego by się domagała, gdyby była mniejszością. Z takich odbiorów nie bywa pokwitowań, odbierająca strona uważa je tylko za zaliczkę, ale osiąga się uspokojenie na czas pewien, może nawet dość długi, a w polityce czas wszystko znaczy i ten jest panem pozycy, kto nim dysponuje. Otóż, w tem pomyślnem usposobieniu *jus suum cuique tribuendi* znajduje się coraz więcej w Galicyi trzeźwych, poważnych i wpływowych umysłów wśród sejmiku. Na takie właśnie usposobienie trafił wniosek rusinapostla Romańczuka. Wniosek ten miał na celu rozwinięcie i uzupełnienie uchwały krajowej z d. 23 czerwca 1867 r. w drodze prawodawczej i ścigał się do tego, aby język ruski wprowadzony był z urzędu jako wykładowy, przy pewnych warunkach, do szkół ludowych i do średnich. Po dawnemu, o wykładowym języku w subwencyonowanych szkołach ludowych ma stanowić gmina z zatwierdzenia władzy szkolnej krajowej (w niesubwencyonowanych — pełna wolność wyboru). W miejscowościach o mieszanej ludności, gdzie ćwierć przynajmniej należy do innej narodowości, a w miastach mających ludność, przenoszącą 12 tysięcy, gdzie 3 tysiące dusz co najmniej należy do tej drugiej narodowości, ma być przynajmniej w jednej szkole albo w paralelnej klasie wykładowym język tej drugiej narodowości. Najważniejszą część wniosku tyczyła się gimnazjów i urzędzenia w nich klas paralelnych z wykładowym językiem ruskim. Gdy w szkole średniej znajduje się przynajmniej 25 uczniów, których rodzice zażądają wprowadzenia drugiego języka wykładowego, ma władza szkolna, wedle wniosku Romańczuka, organizować tak zwane 'paralelki, które trwać mają, póki w każdej liczba uczniów nie spadnie poniżej dwudziestu. Poseł Romańczuk z umysłu usuwał z uchwały 1867 roku język drugiej narodowości, jako przedmiot obowiązujący. Zbliżanie się i obcowanie w szkole nie uchodziło dotąd za pożądane u rusinów, w których przeciwnie góruje dotąd pochop do co największego odosabniania się od bogatszej w literaturę umysłowości polskiej. Im bardziej stroniłono z jednej strony od uczenia z obowiązku drugiego krajowego języka, tem większy nacisk na tę okoliczność kładła strona przeciwna, która postawiła kwestyę w ten prawie sposób: damy wam szkoły (głównie o średnie chodziło) o ruskim wykładowym języku, ale niech się wasza młodzież uczy po polsku; naszą młodzież zniewolimy, aby się uczyła ruskiego języka. Nie chodzi tu, wedle słów prof. A. Małeckiego, o polszenie rusinów; minęły te czasy, kiedy mówiło się, jak za Orzechowskiego w wieku XVI: jesteśmy *gente rutheni natione poloni*. Dziś rusini nawet w szkołach polskich nie polszceją, ale chodzi o to, aby nie było tak, jak w Czechach, gdzie nienawisć zwąśnianych plemion do ostatnich dochodzi granic, tak, iż znać się wprost nie chcą wzajemnie. Obywatele dwujęzycznego kraju powinni przedewszystkiem między sobą się rozumieć. Stawiony ze strony polskiej warunek obowiązkowego uczenia się uderzał o twardy szkopuł — o zasadniczą dla całej

monarchii ustawę 21 grudnia 1867 roku, wzbraniającą, *die Anwendung eines Zwanges zur Erlernung einer zweiten Landes-sprache*. Profesor Małecki, posuwając się najdalej w kierunku ćwiczenia się młodzi szkolnej w obu językach, proponował rzecz nową i wielkiej doniosłości, a mianowicie utrąk w i z m, to jest podział wykładów w gimnazjach galicyjskich, szczególnie w miejscowościach, gdzie ludność mieszana, pomiędzy oba krajowe języki, tak, aby część przedmiotów wykładaną była dla wszystkich uczniów bądź w polskim, bądź w ruskim języku. Znajdował on, że ten system jest najłatwiejszym środkiem do najpraktyczniejszego załatwienia się z zasadniczą ustawą 21 grudnia 1867 r. Niema potrzeby, sądził Małecki, uczyć przymusowo drugiego krajowego języka jako przedmiotu nauki, ale można dowolnie wybierać każdy język krajowy jako wykładowy i w tym języku kazać słuchać wykładu. „Pokażcie mi rusina — mówił Małecki — któryby nie umiał po polsku, a ja go będę pokazywał za biletami; tak samo nie znajdziemy zrodzonego w tych stronach polaka, któryby, nie mówię koniecznie władając ruskim językiem w ustnem i piśmiennem użyciu, ale go miał nie rozumieć”. Nam się zdaje, że są bardziej przekonywujące argumenty nietylko na korzyść proponowanego utrakwizmu, ale i na korzyść utrzymania drugiego języka w szkołach średnich, jako obowiązującego przedmiotu nauczania. Sądzymy, że nie trzeba mieszać dwóch niekoniecznie jednoznacznych wyrazów: obowiązujący i przymusowy. Szkołom prywatnym służy pełna wolność wyłączenia z programu tego lub owego języka, ale w publicznych, z groźba publicznego subwencyonowanych zakładach, każdy język krajowy może być włączony do programu, jako jeden z potrzebnych przedmiotów nauczania, od którego nie może się dowolnie uchylać wstępujący do zakładu, jak nie może się uchylać od uczenia się algebry, historii, łaciny albo geografii, których nikt nie nazwie przymusowymi przedmiotami, a które jednak są obowiązujące.

Komisja edukacyjna, której oddany był na rozpatrzenie wniosek posła Romańczuka, chciała część tego wniosku, tyczącą się wszystkich szkół średnich, ograniczyć tylko do wprowadzenia w gimnazjach paralelek z ruskim wykładowym językiem w jednym Przemysłu; gdy jednak rada powiatowa przemyska oświadczyła się przeciw temu, więc komisja wniosła o założenie gdzieś we Wschodniej Galicyi całego nowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Ustawie zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. komisja edukacyjna chciała w inny niż Małecki sposób uczynić zadość, a mianowicie, iżby w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim albo ruskim, uwalniano od uczenia się drugiego krajowego języka tylko na wyraźne żądanie rodziców.

Nawet w tej formie wniosek nie zadowolnił rządowego komisarza na sejmie; protestował on przeciw niemu, jako przeciwko odstepowaniu od ustawy zasadniczej 21 grudnia 1867 r. Przewidywał opozycyę ze strony rządu, proponowała komisja załatwić się z całą szkolną kwestyą w drodze nie prawodawczej, lecz tylko administracyjnej, to jest wezwać rząd, aby założył nowe gimnazjum we Wschodniej Galicyi i aby w miastach, mających najmniej 3,000 ludności rusinów, urządził szkoły ludowe z ruskim wykładowym językiem. Sam pomysł załatwienia rzeczy dwiema drobnemi rezolucjami, przyjęty był pełną oburzenia mową przez wnioskodawcę posła Romańczuka, jako dowód strusiej polityki, ignorowania ruskiej sprawy, bo ustawy konstytucyjne nie wkła-

dają na rząd obowiązku usłuchania rezolucji, ani praktyka parlamentarna nie wskazuje, aby rząd spełniał te rezolucje. Wniosek Romanca, sprawozdanie edukacyjnej komisji i wniosek o językowym utrakwizmie Maleckiego, posłużyły za tematy do bardzo treściwych, ale i bardzo gorących i namiętnych rozpraw, w których się odbiły w skróceniu cała przeszłość i teraźniejszość Galicji. Co do wygłoszonych przy tej okazji mów, zdań i poglądów, odsyłamy naszych czytelników do jednego z najbliższych naszych artykułów.

Tu dla dopełnienia faktycznej strony poruszonej przez nas materji, podajemy tylko samą nagą treść ostatecznie zapadłych w dniu 19 stycznia uchwał sejmii galicyjskiej.

1) Sejm uczynił zadość wnioskodawcom-rusinom co do szkół ludowych, uchwalając, aby w miejscowościach o mieszanej ludności, jeżeli ludność, zostająca w mniejszości, stanowi co najmniej 1/4 ogółu mieszkańców, a w miastach, mających przeszło 12 tys. dusz, sięga do 3 tys., przynajmniej w jednej szkole ludowej, a gdy jest tylko jedna — w jej paralelnych klasach, był język tej mniejszości wykładowym językiem. Zastrzegł sejm jednak i warunek wykonania tego postanowienia: „o ile się okaże, że w gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci posyłać do takiej szkoły lub do takich oddziałów paralelnych”.

2) Sejm nie uznał się za całkowicie skrepowanego zasadniczą ustawą z dnia 21 grudnia 1867 roku i postanowił, że uczyni się jej zadość, skoro obowiązek uczenia się drugiego krajowego języka w szkołach średnich stanie się z bezwzględniego względny, warunkowanym wyrażnem zadaniem rodziców. Uchwała brzmi w ten sposób, że nauka drugiego krajowego języka jest względny obowiązekiem, w tem znaczeniu, iż na wyrażne zadanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego krajowego języka, nie będącego dlań językiem wykładowym.

3) Obie uchwały sejmu powzięte są w duchu załatwiania kwestji w drodze prawodawczej, nie zaś administracyjnej. Uchwały sejmu będą poddane sankcyi monarszej.

4) Kwestji gimnazjów z językiem wykładowym ruskim sejm nie rozstrzygnął, odraczając decyzję, ale widocznie uderzony został wagą i doniosłością projektowanego przez prof. Maleckiego utrakwizmu językowego. Poleceno wydziałowi krajowemu i radzie szkolnej krajowej rozważyć: czyby nie można było stopniowo wprowadzać w niektórych szkołach średnich Wschodniej Galicji wykładowych wszystkich przedmiotów szkolnych wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujących, i poczynić odpowiednie wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

pie czy leżał w zamiarach niemieckiego kanclerza.

Około tego jowiszowego pioruna gromadzą się dziś we Francji iskry, rzucające nieco światła ku rzeczom i sprawom blisko nas obchodzącym. Notujemy naprzód broszurę anonima, p. t.: *«Ważne wyznania»* (*«Graves aveux»*, Paris, Imprimerie Levé, rue Casselette, 17). Autor usiłuje zwrócić uwagę swych ziomków na słowa, wyrzeczone przez księcia Bismarka i kapa im dobrze się nad niemi zastanowić; przytaczając też w całości prawie mowę kanclerską, ważniejsze w niej ustępy podkreśla i komentuje. Rzecz napisana zwięźle, z siłą przekonania i polemtem nawet. *«Polska istnieć przestała, mówi autor. Weźcie kartę naszego kontynentu, linje różowe lub niebieskie, oznaczające granice różnych państw, nie zachowały nawet jej śladu; kiedy zbierają się kongresy i konferencje tego, co przyjęto nazywać koncertem europejskim, nie ma o niej mowy, również jak o państwie faraonów. Francuzi, którzy widzieli ongi w tym narodzie jeden z najtrwalszych szanów swego bezpieczeństwa, jakby o niej zapomnieli zupełnie. Anglja przestała przywiązywać do niej jakiegokolwiek bądź znaczenie. Mając oczy zwrócone w stronę Paryża, Londyna, Petersburga, przedewszystkiem zaś Berlina, włosi, hiszpanie i inni nie raczą się nią bynajmniej zajmować. Polska pozostała tylko imieniem, bładym odbłaskiem dawnej sławy, trumną zasypaną w obszernym nekrologu przeszłości... Jest atoli człowiek, dla którego Polska nie jest ani marzeniem, ani chimera, ani rzeczą umarłą, lecz silną rzeczywistością. Dla niego jest ona wciąż żyjąca i ciągle groźna; nie daje mu spokoju; zdawałoby się nawet, że żywi on wobec niej jakąś tajemną obawę, że obawia się jej w bliźkiej przyszłości, że względu na kolosalne dzieło, któremu poświęcił wszystkie siły swej duszy... i czlowiekiem tym jest ks. Bismark! Czy straszliwy kanclerz pisze, czy mówi, Polska jest jego wiecznem *«Delenda Carthago»*. Nie przestaje on oskarżać ją wobec swych ziomków, jako najniebezpieczniejszego, najbardziej nieprzejednanego wroga *«Vaterlandu»*. W przedmiocie tym kanclerz nie zmienia nigdy zdania; czuć zawsze jednak gniew, bądź to głuchy, bądź wybuchający, objawiający się czasami w żartach wątpliwego smaku, czasami zaś z tą brutalną wymową, która jest jedną z charakterystycznych cech jego geniusza. Wiek zamiast osłabić tę nienawiść rozegzaltował ją tylko; świadectwem mowa, wypowiedziana przezeń na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 28 stycznia...»*

Przytoczywszy przemówienie kanclerskie, powiada autor, że nie myśli odpowiadać zwięźle Danji, Austrii, Francji i dyktatorowi Europy, lecz ograniczyć się pragnie do kilku uwag i cyfr. Notuję tedy rozbudzenie ducha narodowego w polskich prowincjach Prus, wyglądające na zmartwychwstanie, i zaznacza opór, stawiany polityce krwi i żelaza. Powołując się na słowa ministra oświaty Puttkamera o postępkach *«polonizacji»* i wyrzeczenia ministra wojny generała Bronsarta de Schellendorfa, że propaganda polska *«przybiera rozmiary niezwykłe»*, nadmieniam autor broszury, cytując cyfry urzędowej statystyki pruskiej, że polacy nie są bynajmniej rozproszoną garstką w państwie pruskiem, jest ich bowiem w Księstwie poznańskim 1,700,000, na Górnym Szlaku 1,500,000, w Prusach Wschodnich (Zachodnich i Wschodnich?) 1,600,000, czyli razem 4,800,000 dusz, nie licząc kaszabów. Dr. Boeckh, znany statystyk niemiecki, ułożył, mówi dalej nasz anonim, tablicę, w której porównał postępy żywiołu polskiego z niemieckim w niektórych okręgach w latach 1828, 1848 i 1868 i statystyka ta wypadła na korzyść polaków. Tabelkę autor przytacza. Polacy z Prus królewskich wysłali dawniej sześciu posłów, dziś wysłają osmii. Cyfry te przytacza już p. Marbeau w dziele swem *«Slaves et Teutons»*, a świeżo powtórzył je organ ministra Lockroy *«Rappel»*, w nader pochlebnym dla nas artykule, zatytułowanym: *«Naród dla zabity»* (*«Une peuple mal tué»*). Autor broszury miernia nawet ze względu, że cyfry powyższe wzięte są z urzędowej statystyki

pruskiej, że polaków w tem państwie musi być w istocie nie 5, lecz 7 do 8 milionów, co jest cyfrą znaczącą przy ludności Prus, wynoszącej ogółem 27 milionów... Pozostawiam statystykom naszym sprawdzenie danych powyższych; ja chciałem tylko pokazać, co mówią autorowie i publicyści francuzi, interesujący się sprawami polskimi. Autor słusznie zastrzega się, iż nie należy utożsamiać Prus z Niemcami i sądzi, że to ostatnie nie mają powodu obawiać się polaków i Polski. Przeciwnie... *«Przytaczając i komentując wynurzenia, które sprawiły nie mniej wrażeń w kręgach politycznych stolic europejskich, jak w łonie pruskiego sejmii, nie chcemy, mówi autor pod koniec swej broszury, popychać Francji do hazardownych przedsięwzięć, własne bowiem nieszczęścia nakazują jej być roztropną. Radzi jej rolę obrończyni Polski, byłoby to doradzać szaleństwo. Nie! chcemy tylko powiedzieć naszym ziomkom: Zastanówcie się nad temi wyznaniem, rozważcie je...»* Wyznani atoli nazywani, że broszura anonima nie zwraca uwagi wpływowej prasy paryskiej, nie wiem więc, czy rady jego zostaną wysłuchane. Mową jednak kanclerską dosyć się zajmowano.

Dzięki interesowi, jaki mowa ta obudziła we Francji, wyszły właśnie świeżo *) przekład *«Bartka-zwycięzcy»* Sienkiewicza stał się prawie wypadkiem publicystycznym na dobre. Dzienniki francuzkie, przyznając utworowi temu wysokie zalety artystyczne, podnoszą zawarte w nim myśli i rekomendują je także do rozpamiętywania współziomkom. Między innemi, krytyk dziennika *«Le Radical»*, omawiając *«Bartka»* w dwóch obszernych artykułach, podpisanych przez p. Alberta Pinard, wyraża się o noweli Sienkiewicza w sposób następujący: *«Przygody biednego włocłanina poznańskiego Bartka są treścią opowiadania, przeprowadzonego ze szczególnym artyzmem, który nas zachwycił; dla ogółu jednak artystyczny ten interes schodzi na dalszy plan wobec interesu narodowego. Trzy narody przeczytają nieobojętnie epopeję Bartka: Polska, Prusy i Francja. Wypływa z tej książki dla Francji smutna poeciacha (*une navrante consolation*), dla Polski nauka, dla Prus potępienie. Cała ta lekcja narodów owiana jest ironją dość spokojną, ukrytą i nieustającą, która jest jedną z niemożliwszych zalet opowiadania»*.

«Bartek-Vainqueur» jest pierwszą powieścią polską z współczesnej naszej szkoły realistycznej, która zwróciła na się uwagę publiczności i krytyki francuzkiej. Mistrzowską tę nowelę drukowało już kilka pism, o ile wiemy: *«La Nouvelle Revue»*, dziennik *«Gagne-Petit»*, *«Revue Alsacienne»*. Może wyrażam zostanie w ten sposób jakieś okno, przez które Francja, karmiona dotąd *«Sacher-Masochem»*, spojrz na obecną życie naszego społeczeństwa. Tymczasem jednak ma być dowodem cywilnej odwagi mówienia francuzom o rzeczach polskich, choćby literaturze tylko, o której nie mają żadnego wyobrażenia. *«Mówić o Polsce»*—mówi autor wstępne studjum do francuzkiego przekładu noweli Sienkiewicza, p. de Wyżewa — w Paryżu w roku pańskim 1886, jest to narażać się na przewrót Starej Brody (*Vieille Barbe*) i być odesłanym do barykad 1848 r. Polska wyszła z mody zupełnie. P. Floquet, który ją kiedyś podrażniał okrzykiem, jest wciąż jeszcze za to wysłany. Nasi paryżanie z przedziwnym zaparciem się powtarzają, że przyszłość należy do słowian; rozniewaliby się jednak, gdyby im przypomnieli, że z pomiędzy ras słowiańskich rasa polska jest najstarsza, najbardziej może słowiańska. *«Przyszłość Polski!»* Dawno już jednak jak Polska zginęła, powiedział to przecie jeden z polaków i powiedział po łacinie.

Korespondencye «Kraju».

Paryż, 20 marca.

«Graves aveux». *«Un peuple mal tué»*. *«Bartek-Vainqueur»* na czasie. Literatura polska we Francji. Ton jeszcze przeważający: *«La Pologne embettée par Rochefort»*.

Wystąpienie żelaznego kanclerza zwróciło, jak już powiedzieliśmy, uwagę Francji ka sprawom polskim, przedewszystkiem ku tej Polsce pruskiej, której istnienia tu prawie nie domyślano się. Wyrzuceni przez długie lata *«ze szczytu»* biezących spraw europejskich, weszliśmy znowu na porządek dzienny, dzięki dotkliwym razom, wymierzany żelazną dłońką ks. Bismarka. Skutek ten wąt-

*) Przekład dokonany przez p. Heymond, wyszedł obecnie jako pierwszy tom *«Nowej Biblioteki Międzynarodowej»*. (Paris, Librairie de la France, rue Talbott, 8). Proza Bartka Zwycięzcy, mieszcząca się w nim *«Dzienniki»* *«Pamiętniki»* poznańskiego nauçyciela. *«Latarnika»*, *«Jamioła»* i *«Janka-musykanta»*. Tom poprzedzający jest studjum p. Teodora de Wyżewa p. t. *«L'Art contemporain en Pologne»*, gdzie mowa o współczesnej szkole realistycznej i wielu innych rzeczach. (Przyp. kor.).

Rachunek jej zamknięty; wydała ona wiele generacji wybitnych, wielu piłaków i pewnego poety, zwanego Mickiewiczem. Niechże nam dadzą spokój z tem widmem!

Autor wyraża się ironicznie; przed kilku jednak tygodniami jeden z dziennikarzy paryskich w dzienniku «L'Echo de Paris» rozpisal się w tym duchu całkiem na seryo p. t. «La Pologne embêtée par Rochefort». Do stało nam się niby niechęć *à propos* polemicznej sprzeczki między redaktorem «Intransigeant'a» i p. Lacroix (Krzyżanowskim). Spór toczył się o popieraną przez Rocheforta amnestję, którą, zdaniem znakomitego pamfletysty, Lacroix zabagnił swemi wnioskami i poprawkami w klubie skrajnej lewicy. W ferworze polemizacji Rochefort przypominał swemu przeciwnikowi, że jest polakiem, używając tej nazwy w sensie niepochebiającym i wzywał wyborców paryskich, ażeby polakom nie powierzali swych mandatów. Nawiasowo dodam, że kilku z młodzieży polskiej w Paryżu, ułożonych tonem redaktora «Intransigeant'a», broniąc honoru narodowego, wystosowało do Rocheforta ostrą replikę, którą wydrukował dziennik «Cri du Peuple». Rzeczony jednak dziennikarz wziął z wystąpienia nieprzejadnanego publicysty asumpt do wypowiedzenia uwagi następującej: «Ważny w istocie symptom i znak czasu! Rochefort porzucił Polskę. Proszę tylko rzecz tę sobie uprzytomnić. W toku polemiki z Lacroix i t. d. — tu kronikarz opowiada owo zajście — poseł Paryża (wówczasż nie inni jeszcze Rochefort, dziś już wystąpił z izby) rzucił w swego przeciwnika jako ostatni argument, pogardliwy epitet «polak». Niech tam co chcą mówić, nie należy o tem wąpić — Polska ich chwieje. Dyagnoza tego moralnego upadku zrobiona została już dawno. Polska, przestawszy prawie być narodem, przestaje być nawet karyerą. «Moje nieszczęścia zrobiły mnie polakiem» — klasyczne tu wyrzeczenie mija się już z prawdą. Nie potrzeba dziś zostać polakiem, ażeby budzić współczucie; można być hiszpanem lub nawet bułgarem. Minęły już czasy, kiedy dość było podrabianej miny krakowskiej (?), ażeby korzystać ze względów szczególnych na prozonych obiadach. Wyznaje co do mnie, że zwrot ten nie zdolen mnie poruszyć do lez. Polacy nadużyli już naszego współczucia. Cała gama została odegrana i po ile razy! Czuć się daje potrzeba zmiany sentymentów. Jeżeli już chodzi o to, żebyśmy oddarli koniecznie kogoś szczególnemu względami, wynajdźmy sobie naród jakiś mniej zużyty...» Opuściliśmy dosadniejsze wyrażenia dowcipnego i zgryźliwego kronikarza, a notujemy jego inwektywy także jako symptom i znak czasu; odezwane się to bowiem nie jest jedyną i dysharmonijną nutą w chórze opinii, jaka ostatnimi laty wyrabiała się na naszą niekorzyść nad Sekwaną i do wyrobienia której różni przedstawiciele narodowości naszej we Francji przychylni się także w pewnej mierze. Resztę zdziałal wszechpojętyn ów duch czasu... Zaznaczyliśmy atoli, że daje się już zauważyć we Francji najnowszy zwrot od wyrażonych powyżej opinii. A był już wielki czas!

Zyma.

Praga czeška, 23 marca.

«Hlas Naroda» na gruzach «Pokroku». Napisał «Narodnich Listów». Pomnik dla Sładowskiego. Po wódz. Walka o rękopis królówowski.

Nowiną dnia jest tutaj ukazanie się nowego, a raczej odnowionego dziennika; nazywa się on «Hlas naroda»; z popiołów zgasłego «Pokroku» wzniesł on jak fieniks nowy, ubrojdony świeżutkimi piórami... stałowi. Numer pierwszy, wczoraj roztany, wygląda imponująco: format ogromny, dwakroć większy od «Pokroku», objętość dorównująca największym gazetom europejskim, a co najważniejsza, treść umietylna i starannie ułożona. Na czele bijnemi czonkami my wydrukowano przefficzny wiersz Jar. Vrchlickiego *ad vocem* «Glos narodu»; w sześciu niezmiernie piękności strofach maluje on, kiedy i jak ten głos bywa: burzliwym, zachęcającym, twórczym, strasliwym, do brocznym, pokojowym. — Pan Miriam nie

omieszcza zapewne pięknym swym przekładem ucieci słiczne *to motto* nowej gazety. Kierunek jej naszkicowany jest w artykule wstępnym. Pragnie ona i przyrzeka być wernym odgłosem życzeń i myśli «wszechwładnego» narodu, przedstawicieli jego chce wspierać zachętą i radą; program polityczny — dążenie do urzeczywistnienia ideału prawnoparostwowe go czeskiego; względem innych słowian dziennik ma zamiar okazywać równą dla wszystkich zyczliwość i stać na wyżynie czystego a bezinteresownego pojmnowania sprawy słowiańskiej. Przykłady tej zapowiedzi znajdujemy zaraz w pierwszym numerze; mówiąc o różnych sprawach innych słowian, «Hlas» odzywa się mową prawdziwie bezstronną, której nadaremnie szukamy w łamach jego praskiego kolegi, «Narodnich Listów». Co niedziela dziennik dołączając będzie spory arkusz dodatku literackiego. Wczorajszy pięknie i bogato się przedstawia. Szczęść Boże! Nowy a uczciwy dziennik, to jakby świeżo zapalona gwiazda na umysłowym firmamencie narodu. Na czele redakcyi «Hlasu» stanął p. Hubacek, dotychczasowy redaktor jednego z mniejszych dzienników tutejszych; współpracownikami jego są młodzi a zdolni pracownicy, zaszczytnie już tutaj znani.

Pilnie — bo też tu jest potrzebny dziennik uczciwie a porządnie redagowany. Nieboszczyk «Pokrok» zalecał się umiarkowaniem, to prawda, ale ostatniemi czasy redagowany był trochę niedołężnie. «Narodni Listy», znane z nieprzychylnego ku nam usposobienia, nie odznaczają się ani taktem, ani sumiennością. Świeże tego mieliśmy dowody w sprawie tutejszych wyborów do rady miejskiej, w sprawie głosowania nad wnioskiem Scharschmidla, gdy ten Figaro praski najnieśluszniej, jak się potem okazało, nazwał postępowanie polaków w wiedeńskiej radzie państwa zdradą, a wreszcie w sprawie listu mego, zamieszczzonego w Nr-ze 7 «Kraju». Przekreściwszy w sposób tendencyjny i niesumienny słowa mego, «Narod. Listy» usiłowały wystawić mię w oczach swych czytelników, jako niemiecko usposobionego przeciwnika dążeń czeskich. Wkrótce ów list mój ukaze się w całości w jednym z miesięczników tutejszych; nim to jednak nastąpi, chciałbym w kilku słowach wyjaśnić bliżej pogląd mój, w owym liście zlekka potrącony. Nie czynię tego dla «Narod. Listów», ale dla czytelników «Kraju» i dla tych Czechów, którzy spokojnie a bezstronnie zdolni są wysłuchać zdanie, sprzeczne z dotychczasowymi ich poglądami, ale pływające ze szczerą ku nim przyjaźnią.

Staralem się zająć stanowisko bezwzględnej sprawiedliwości i prawdy; usiłowałem zapomnieć na chwilę o ścisłych węzłach ducha i ciała, łączących nas z Czechami, stumić w sobie uczucia i namiętności, aby myśl mogła bezstronnie i swobodnie sądzić o ich sprawie. Jak niepospolity mam szacunek dla Czechów, jak wysocę cenię bohaterstwa ich inteligencyi, pracowitości, gościnności, cnoty domowej; o tem nikt wątpić nie będzie, gdy powiem bez ogródek, że uważam ich za najpierwszy naród słowiański pod względem cywilizacyi, kultury i moralności, za przykład dla nas i dla innych słowian pod każdym względem, za najpiękniejszy wzór społeczeństwa demokratycznego i postępowego. Ale czyż ztąd wynika, iż mam terazniejszą ich politykę uważać za nieposzlakowaną i bezbłądną? Czy dla tego mam milczeć, gdy mi się zdaje, że jest ona niezupełnie zgodna z wielkimi zasadami, które cenię nad wszystko, z zdaniem mego, dla Czechów jest szkodliwą, nawet niebezpieczną? Myślałem, iż wypowiadając zapatrywanie moje bez ogródek, tak jak się mówi do prawdziwego przyjaciela, dam dowód szczerzego przywiązania mego dla narodu, który jak swój miłuje.

W jednym z następnych listów postaram się pogląd mój szerzej rozwinąć; powyższe słowa kilka niech posłużą za bliższe określenie mego stanowiska i uczuć.

Tymczasem przechodzę do spraw bieżących. Dzienniki wczorajsze zawierają wiadomość, że arcybiskupi konsystorz tutejszy odmówił pozwolenia na wymurowanie grobu

i postawienie pomnika dla głosnego w swoim czasie d-ra Sładowskiego, a to z przyczyny, że przyjął przed śmiercią prawosławie; wiadomo, że uczynił on to w imię «idei słowiańskiej»... Strzały armatnie wczoraj i w nocy dzisiejszej ostrzegły ludność nadweltańską o grożącej powodzi; masy śniegu, stopione ciepłem dni ostatnich tak powiększyły wodę Wełtawy, że najbliżsi jej sąsiedzi są pod strachem zalania. Zdaje się jednak, iż ten raz niebezpieczeństwo groźne nie będzie... Nietylko uczone i literackie, ale szersze nawet koła publiczności czeskiej porusza obecnie wznowione sprawa rękopisów królówowski i zielonogórski. Hasłem do poruszenia jej były artykuły prof. Gebaura, drukowane w ostatnim tomie «Encyklopedyi» Erscha i Grubera, oraz w tutejszym miesięczniku «Athenaum». Szanowny ten uczoney wyraził w nich pewne wątpliwości o autentyczności owych rękopisów, że język ich niezupełnie się zgadza z innymi zabytkami starej czeszczyzny. W odpowiedzi na to posypały się artykuły i broszury powołanych i niepowołanych obrońców zakwestyonowanych poezyi. Nie tu miejsce na szczegóły polemiki; postaram się ją przedstawić gdzieindziej *in extenso*; powiem tylko słów kilka o metodzie dysputowania. Zdawałoby się, iż w sprawie czysto literackiej natury namiętności i względy uboczne powinny być na stronie; tak jednakże nie jest; kontrowersya ożywia się, nawet się zajatza. Wiara w autentyczność rękopisów wzmiankowanych stała się oddawna dogmatem dla ogółu; nie dziw przeto, iż wąpiącym dostaje się w udziale trudna i, jak zwykle, niemiała rola heretyków.

Nie mam ani prawa, ani możności przesądzać o słuszności, a tem mniej o skutku walki, która nie prędko zapewne się uspokoi. Wspomnę tylko przy sposobności raz jeszcze o «Narod. Listach», aby ze sposobu obrony owych rękopisów przez redaktora dziennika tego, p. Juliusza Gregra, scharakteryzować i redaktora i dziennik jego. Napisał on szereg artykułów apologetycznych, wydrukowany w tych dniach w oddzielnej broszurze. Nowych dowodów nie dostarczył, ale za to na deklamał o obficie i, jak prawdziwy demagog, odwołał się «ad populum» w sprawie naukowej! Powinnością jest wszystkich, powiada, którzy się na poezyach rękopisów ocknęli ku świadomości narodowej, wszystkich, w których piersi bohaterki śpiew o Zaboru wzbudził dumna, patryotyczną siłę, bronić te pamiętki nieocenione, jako drogą gołębię od drapieżnego sepa, aby jej nie pochwycił złośliwy, jurny Zbyhoń i t. d. i t. d.

Taką i tej podobną gadaniną «Narod. Listy» i ich redaktor zdobywają sobie chwilową popularność; czy osiągają przytem poważanie ludzi uczciwych i miłujących prawdę, o tem wątpić wolno.

Jan Karłowicz.

Z Galicyi, 15 marca.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej. Radość naszych nalcarzy. Originalne konfiskaty. Macierz polska. Dyrektorowie upadłych instytucyj finansowych przed sądem.

Eksterminacyjna polityka Księcia Bismarcka nie pozostanie u nas bez poważnych następstw. O ile zelaznemu kanclerzowi powiedzie się zgiermanizować Wielkopolskę, dopiero przyszłość to okaże; chcemy wszakże wierzyć, że jak walka kulturalna, tak i to drugie wystąpienie, zamiast zlamac nasizniszczyć, raczej we wszystkich polakach spotęguje siłę odporną i stworzy sytuacyę, o jakiej nie śniło się samemu twórcy jednoci niemieckiej. Ale choćby nawet te nadzieje, acz w przeszłości ugruntowane na przyszłość całkiem nas zawiodły, i kresy zachodnie w rzeczy samej uległy naciskowi tego strasznego tytonizmu, któremu w pierwszej połowie XV wieku mogliśmy łacno śmiertelny cios zadać (nie uczyniliśmy tego przez lekkomyślność polityczną), to jeszcze i wtedy straty poniesione w Wielkopolsce będą zrównoważone, może nawet znacznie przewyższone realnymi korzyściami, jakie wskutek zsalonych wystąpień ks. Bismarcka odniesiemy w innych

częściach naszej ojczyzny. Budzimy się narzęście z długoletniego letargu, a przecierając oczy pytamy, cośmy powinni czynić, by nie zginąć? Piornur z nad Sprei wtrzęsł nas zupełnie, chorobliwych marzeń pozbędziemy się do reszty, co gdy nastąpi, oprzemy naszą politykę o grunt realny i nierównie skuteczniejszy niż dotąd będziemy pracowali dla dobra ojczyzny. Dzięki Bismarkowi, nawet ocalała Galicya zaczyna się ruszać, gdyż w ciągu niespełna jednego miesiąca powołała do życia aż dwie instytucje, mianowicie «Zakon Staszycy» i «Towarzystwo ochrony własności ziemskiej», których członkowie zamiast kwilić, lzy ronić i rozpaczliwie szaty na piersiach rozdierać, postanowili zimną pracą kraj ratować. O «Zakonie Staszycy» pomówimy później, dotąd bowiem mamy z niego tylko embrio, dziś zaś pościwimy kilka słów drugiemu towarzystwu.

Już oddawna nawołujemy przy każdej sposobności, że ziemia, która nam się z pod nóg usuwa, bo ją u nas niemiecy i żydzi wykupują, powinniśmy się gorliwie opiekować. Rozprawialiśmy także długo i szeroko o potrzebie skierowania emigracji mazurskiej ku naszym wschodnim prowincjom, gdzie ziemi jest dosyć, ale kończyło się wszystko na gadaniu; teraz jednak będzie inaczej. Pod auspicjami ks. Adama Sapiehy, prezesa towarzystwa rolniczego, utworzyła się spółka, która wzięta sobie za zadanie «ochronę własności ziemskiej w naszym kraju przed ekonomicznym upadkiem i przejściem tejże własności w obce ręce». Z odczytu nowego towarzystwa przytoczę kilka ustępów, mających dosadnie nasze stosunki agrarne i cel, do którego tow. zmierza. «Większa posiadłość w Galicyi z dniem każdym staje się więcej zadłużoną, i już dziś śmiało można przyjąć, że jej ogół nad połowę swojej wartości jest długami obciążony. Ponieważ właściciel ziemi dziś już tylko 3 procent z całej jej wartości wydobyc może, a od połowy tejże, reprezentującej długi, 6 procent płacić jest obowiązany, przeto wszystko, co z ziemi dobiedzie, jest zmuszony oddawać swoim wierzycielom. Jak temu zapobiedz? Rozparcelować część majątku i długi spłacić, aby w ten sposób utrzymać choć połowę majątku bez długów. Najodpowiedniejszym nabywcą ziemi jest włościanin. Ze takiego nabywcy mamy we własnym kraju, o tem poucza nas najlepiej liczna emigracja ludu mazurskiego do Ameryki, szczególnie z zachodniej Galicyi, a nawet i dalej ze Szlązka i z Poznańskiego. Wstrzymać przeto emigrację własnego narodowego żywiołu, wstrzymać wywożone nią z kraju kapitały, umożliwić temu ludowi nabywanie ziemi w mniejszych ilościach, zachować dla kraju tracony dotychczas żywioł pracowity, w wielu miejscowościach brakujący we wschodniej Galicyi, stworzyć potrzebnego w kraju drobnego dzierżawcę, znaleźć tem samem producenta i konsumenta, a równomiernym zaludnieniem prowadzić do powstania przemysłu fabrycznego i ochronić jednocześnie większych właścicieli od ostatecznej zagłady, to jest nagłaczem obecnie zadaniem, które towarzystwo ochrony własności ziemskiej w kraju przeprowadzić pragnie. Towarzystwo stawia sobie za cel główny ulepszenie stosunków ekonomiczno-rolniczych w kraju, czego dopiąć zamierza: 1) przez utrzymanie większej własności jako żywiołu w naszych stosunkach niezbędnego; 2) przez zatrzymanie i kolonizowanie w kraju włościan, emigrujących zagranicę, ułatwieniem im nabycia części ziemi, z większej posiadłości wydzielanych; 3) przez kierowanie właścicielom zaludnieniem takich okolic kraju, w których brak rąk do pracy około roli wpływa niekorzystnie na rozwój rolnictwa i uniemożliwia wprowadzenie przemysłu fabrycznego w kraju; 4) przez wprowadzanie w życie dzierżawienia matych ferm przez włościan na wzór zachodniej Europy. Członkowie tow. składają na początek 100,000 guldenów. Jak z tego widzicie, myśl, którą przed trzema laty rzuciliśmy w waszem piśmie, nie była tak bardzo niepraktyczną i trudną do urzeczywistnienia, jak się to wtedy może niektórym zdawało, skoro dziś przyobleka

ona kształty realne, i kto wie, czy już za kilka lat nie zacznie wydawać zdrowych a cennych owoców. Nowotworzonemu towarzystwu ośmielilibyśmy się jednak dać bardzo praktyczną radę. Oto na posady swoich dyktatorów i agentów niech nie powołuje dyktatorów, zbankrutowanych właścicieli dóbr, którzy szukają synekur, lekkomyślników, umiających kłaniać się a nie chcących sumiennie pracować, — lecz ludzi fachowych i z zamiłowaniem swemu zawodowi oddanych, a co gdy nastąpi, rozwój towarzystwa będzie niewątpliwie, korzyści zaś, jakie krajowi przyniesie — nieobliczone.

Jeśliby się komu zdawało, że zakładowy kapitał towarzystwa jest za mały, to mu powiemy, że nowa ta instytucja nie jest w niczem podobna do wielkopolskiego Tellusa, który przed dziesięcią laty tak niefortunnie żywot zakończył; Tellus bowiem kupował dobra, co zawsze i wszędzie jest z ryzykiem połączone, i na co wielkich kapitałów potrzeba; nasze zaś towarzystwo będzie tylko pośredniczyło w rozprzedaży majątków. Pośrednictwo nie pociągnie tedy wielkich kosztów za sobą; ilekroć zaś towarzystwo będzie pieniędzy potrzebowało, bank krajowy z pewnością mu nie odmówi swojej pomocy. Jeżeli nowe to towarzystwo rozwinię się i ugruntuje, tedy obok towarz. wzajemnych ubezpieczeń i tow. kredytowego ziemskiego, będziemy mieli trzecią instytucję czysto narodową, założoną naszymi własnymi funduszami, administrowaną przez samych polaków, i mającą na celu nie zyski jednostek, lecz dobro ojczyzny. Obym jaknajprędzej mógł wam donieść, że instytucja, zawiązująca księciu Adamowi Sapieżu swoje istnienie, ratuje upadających szlachciców i dźwiga biednych włościan. Gdy to nastąpi, historia kiedyś powie, że grony ks. Bismarka nie były dla nas tak niebezpiecznymi jak nam się to w pierwszej chwili zdawało. Skorom wspomnieli o ks. Sapieżu, wypada tu także zanotować fakt, będący unikiem w historii naszej prowincji. Matka ks. Adama, księżna Leonowa, z domu Zamoyska, słynie u nas od lat dawnych z wielkiego miłosierdzia i jej to Lwów zawiądziała piękny zakład św. Teresy, w którym mieści się dom przytulku i pracy dla biednych dziewcząt, tudzież szpitalik dla dzieci. Księżna zbierała na ten zakład fundusze od lat kilkudziesięciu, kwestowała jak siostra miłosierdzia, urządzała bale, amatorskie przedstawienia i wenty, nie szczędziła także własnych pieniędzy, słowem, z najwyższem poświęceniem oddawała się wielkiemu dziełu miłosierdzia, które dziś jest chlubą stolicy. Gdy niedawno temu księżna zachorowała, rada gminna miasta Lwowa na plenarnem posiedzeniu uchwaliła wybić medal, który zostanie jej doręczony przez osobną deputację. Oile mi wiadomo, w Galicyi jest to pierwszy fakt w tym rodzaju, dotąd bowiem robiono u nas zwykle owoce błagier i kuglarzom politycznym; przeciwnie, o męczach prawdziwie zasłużonych często zapomniano, o kobietach zaś choćby najczenniejszych, nigdy nie myślano. Ustupająca rada miejska, powziawszy tak piękną uchwałę, zmazała tem niejedną z błędów dawniejszych i na długo zapisała się w pamięci rodaków!

Sprawa nafty galicyjskiej, o której już niejednokrotnie pisałem na tem miejscu, jest dziś przedmiotem gorących rozpraw między członkami dwóch rządów: austriackiego i węgierskiego. Według tego, co nam z Wiednia donoszą, minister skarbu, dr. Dunajewski stanął nareszcie twardo w obronie interesów naftarzy galicyjskich, skutkiem czego układy o odnowieniu ugody austro-węgierskiej zostały na jakiś czas zawieszzone, ponieważ węgry nie chcą przystać na warunki, dyktowane przez Dunajewskiego. Rozchodzi się tu głównie o rzecz następującą: węgry sprowadzali dotąd z Kaukazu wielką ilość ropy surowicy, od której cło płaci się bardzo niskie; tymczasem była to czysta nafta, tylko sztucznie zabarwiona, i takową odcyszczała w swoich rafineriach, których mająca kilka. Są to zakłady na wielką skalę, a ich właściciele należą do pierwszych potęg finansowych w państwie węgierskiem. Ta ropy surowica wodą sprowadzana, a potem bez wielkiego zachodu odcyszczana, kosztowa

wała tak tanio, że nafta galicyjska, mająca droższego robotnika niż Kaukaz, i wkoło drogę tylko lądową, żadną miarą nie mogła z nią konkurować. Aby temu zapobiedz i przemysł galicyjskiemu nie narażać na ruinę, przedlitawski minister skarbu, przy odnawianiu ugody postanowił zadać wyższego cła od fałszywemu kaukaskiego. Węgry bronią energicznie swoich kilku milionów, Dunajewski zaś odczuł opieką kilku drobnych naftarzy galicyjskich. I podczas gdy ta sprawa w chwili obecnej toczy się w Wiedniu, przemysłowcy nasi wysłali do cesarza osobną deputację, aby go ta prosiła o opiekę. Cesarz przyjął ją łaskawie i rzekł, że Galicyi nie pozwoli skrzywdzić. Z tych słów możnaby tedy wnioskować, że rząd przedlitawski postanowił w tej ważnej kwestyi nie robić węgrom dalszych ustępstw. Jeżeli dr. Dunajewski wytrwa, to chętnie zapomnimy o sprawie gorzelnianej, o kolei Ferdynanda i wielu innych rzeczach, należących do niedawnej przeszłości, gdyż naftarstwo galicyjskie jest dziś jedynym przemysłem, rozwijającym się na zdrowych podstawach i mającym wielką przyszłość. Naftarze bardzo się cieszą, że ich sprawa jest górą. Oby tylko znów się co nie popsuło przez wzgląd na wielką politykę!

Prasa galicyjska jest w formalnym kłopotcie, ponieważ takie czasy nastąpiły, że szumnie niegdyś ogłoszona wolność prasy, stała się dziś czczym frazezem. Nieograniczona wolność ma właściwie tylko jeden prokurator, gdyż ten konfiskuje cokolwiek mu się nie podoba. A że prokuratorowie są także ludźmi i co jednemu nie podoba się, to drugiemu często gęsto przypada do gustu, więc zdarzają się nieraz takie konieczne wypadki, że to, co prokurator lwowski uważa za karygodne, to kolega jego krakowski chwali jako rzecz dobrą. Bywało tedy, że za artykuł, ogłoszony w krakowskim «Czasie», konfiskowano lwowską «Gazetę Narodową». Niedawno stało się jeszcze coś za bawniejszego. Warszawskie «Słowo» umiesciło korespondencję z Krakowa, której autor uderzył namiętnie na sąd lwowski: «Nowa Reforma» postanowiła wziąć sąd w obronę i w tym celu napisała gorący artykuł, w którym zbijała twierdzenia korespondenta «Słowa». Za tę szlachetną obronę, prokurator skonfiskował «Reformę», sąd zaś konfiskate twierdził. A dlaczego? Bo według twierdzenia pana prokuratora, «Reforma» nie powinna była cytować ustępu z korespondencji, której osnowa była przeciw sądowi wymierzona. Lecz czy mogła bronić sądu, nie cytując równocześnie czynionych mu zarzutów? o to prokurator nie pyta. Logika nie go nie obchodzi, bo on w całej pełni korzysta z prawa, które niestety jest tak elastyczne, że cokolwiek chcesz z niem zrobisz. Wobec takich faktów, reforma ustawy prasowej stała się rzeczą niezbędną. Nawet koło polskie w Wiedniu, które z krajowem dziennikarstwem niebardzo sympatyzuje, postanowiło nareszcie udać się gdzie należy z przedstawieniami, aby prasa galicyjska nie była wciąż narażaną na kaprysy prokuratorów.

Niedawno temu toczyły się we Lwowie procesy dyrektorów dwóch instytucji finansowych: banku ruskiego, zwanego inaczej kryloszańskim i kasy zaliczkowej. Pierwszy z nich był zachwiany, ale dzięki milionom nadesłanym z Petersburga, zdołał się ocalić; druga zaś całkiem zbankrutowała. Dyrektor banku ruskiego został przez sąd uwolniony, okazało się bowiem, że rozmyślnie nie działał on na szkodę swego zakładu, ale kierownika kasy, niejakiemu Pilsarskiemu, skazanemu na więzienie. Zdaje się, że niezadługo staną także przed kratkami kierownicy zakładu zastawniczego, który upadł przed kilku tygodniami. We wszystkich tych sprawach uderza nie tyle zła wola, co lekkomyślność. Ludzie, nie znający się na finansowości, rzucają się na wielkie przedsiębiorstwa i potem padają.

Josef Rogoss.

Minak litewski, 10 marca.

Ogólne zgromadzenie Tow. Roln. Nowy program zajęć. Sprawa gorzelnicza i kursa gorzelnicze. Agencja zbytu produktów rolnych. Kredyt pod solawekale. Zebranie członków Tow. wzajemnego kredytu. Ekspertyzowanie ziemie do komisji gub. rozkładającej podatek procentowy.

Ponieważ dwa ostatnie zebrania naszego towarzystwa rolniczego, listopadowe i styczniowe, były mniej liczne i ożywione, więc tam i owdzie pojawiły się po pismach sprawozdania, nastrojone na nutę minorową, utyskujące na zniechęcenie członków i upadek towarzystwa. Tymczasem wyrzekania te były przedwczesne. Ostatnie ogólne zgromadzenie w dniu 2 marca dowiodło tego, albowiem zjazd członków był liczny, — przeszło czterdziestu stawilo się na zebranie i nadto wstąpiło do towarzystwa siedmiu nowych członków. Wogóle zebranie odznaczało się żywym, zajmującym tokiem obrad.

W znacznym — jak sądzę — stopniu przyczyniło się do rozbudzenia zajęcia, nowopostawiony przez radę program przyszłych zajęć towarzystwa. Dotąd często dawaly się słyszeć narzekania, że zawile czasu poświęcamy sprawom wewnętrznym, administracyjnym, i natomiast zbyt mało zajmujemy się kwestiami, zostającymi w bezpośrednim związku z rolnictwem. Rada zatem postanowiła skierować obrady nasze na właściwsze tory, w jakim celu, przy współudziale kilku innych członków, ułożyła listę najpilniejszych kwestyj, dotyczących się kultury i prowadzenia gospodarstwa, które mają być przedmiotem dyskusji przyszłych zebrań. Kierując się wynikami tej narady, p. Bury wspólnie z p. Offenbergiem wypracowali odczytany na zebraniu referat, odznaczający się wielką zwięzłością, jasnością wykładu i trafnym poglądem na stan naszych gospodarstw. Zdaniem referentów, sześć głównych grzechów trapi nasze gospodarstwo, a mianowicie: 1) nadmierna ilość utrzymywanej bydła; 2) zbyt wielkie przestrzenie zajmowane pod uprawę — szczególnie roślin kłosowych; 3) brak dokładnej i prawidłowej rachunkowości gospodarczej; 4) niedbale obchodzenie się z łakami i wygonami, oraz niewłaściwe ich użytkowanie; 5) nieodpowiednie stawianie budowli gospodarczych, i 6) nieracjonalna uprawa roli pod różne rośliny. Niestety, wszystko to szczerza prawda i, mojem zdaniem, grzechy te możnaby nazwać katechizmami, jeżeli dodać jeden jeszcze — siódmy i najgłośniejszy — brak wyrachowania w nakładach i prowadzeniu gospodarstwa, a oszczędności w życiu. Ze te żywotne pytania nie obły się o uszy osób zobojętniałych i głuchych na potrzeby ogółu, przekonywa o tem skwapliwosci, z jaką niektórzy z członków rozebrali między siebie każdy z tych działów. I tak: pierwszą z tych kwestyj przyrzekli opracować pp. Offenberg i Prószynski, drugą — p. Gordziakowski, trzecią — p. Kiernowski, czwartą — p. Bury, piątą — p. Bury, szóstą — p. Łoziński. Każde z tych opracowań odczytanem będzie na przyszłych zebraniach i dostarczy obfitego materiału do dyskusji, uwag i komunikatów, z których musi wynikać ogólny pożytek, tem pewniejszy, że oparty na zobowiązaniu pomocy i wzajemnem nauczaniu się. Zwrot ten do kwestyj czysto praktycznych witany jest szczerą sympatią i gorącym życzeniem, aby one pochłaniały uwagę członków towarzystwa naszego jak najbardziej, dotąd bowiem, wyznać to trzeba, nieraz zbyt wiele czasu drogiego marnowaliśmy na wertowanie takich kwestyj, które niezbyt zasługiwały na uwagę zgromadzenia.

Czy równie pomyślnie nadzieje rokują starania, podjęte w sprawie gorzelniczej, a przekraczające zakres samopomocy towarzystwa — wątpić wolno. Na jednym z zebrań, w celu dostarczenia naszym gorzelnikom dobrych gorzelanych, urządzono starą się o otwarcie przy szkole rolniczej w Horyhorkach kursów gorzelniczych i gorzelni doświadczalnej. Zwołany wszęciem tej kwestyj p. Arnold, dyrektor szkoły horyhorskiej i prezes towarzystwa rolniczego mohylowskiego i smoleńskiego, przybył na nasze zebranie i brał udział w obradach. Niestety, szanowny gość zdawał się niezbyt mocno wie-

rzyć w pomyślnie — urzeczywistnienie aspiracji naszych. Koszt erygowania takiej gorzelni eksperymentalnej, bez której teoretyczne kursy nie miałyby żadnego znaczenia, prowadzenie jej, zbywanie wypędzonej wódki, trudności miejscowe w dostaniu potrzebnej ilości wody, — wszystko to były szkopyły, kolejno jeżdzące się przed nami. Wobec tego, starając się ograniczyć swe żądania do najskromniejszych rozmiarów, zgromadzenie uznało, że wystarczającą byłaby gorzelnia o sile tylko 10—20 pudów zacieru, urządzenie której nie wymagałoby zbyt wielkich nakładów, zwłaszcza, że przy szkole jest już gotowy budynek murowany, i że łatwo by go można zaadaptować na gorzelnię. Podobna gorzelnia doświadczalna mogłaby nadto przynieść ten pożytek, że zarząd akcey miałby tam wolne pole do poddawania próbom wszelkich nowych wynalazków i sposobów przeciwko nadzyciu, co odbywa się dotąd na ślepo, niby *in anima vili*, na prywatnych gorzelniach, odbijając się często okrutnie i bezcelowo. Skutek tych zajmujących obrad był taki, iż uchwalono prosić pp. Kralskiego i Ciundziwickiego, iżby się udali do Horyhorek, celem zbadania warunków miejscowych, obejrzenia przeznaczonych na to budowli i następnie orzekli swoją w tym przedmiocie opinię. Dopiero wtedy mają być rozpoczęte odpowiednie starania. Chociaż na palcach już nie policzyć rozmaitych przez towarzystwo podjętych kwestyj, które, pomimo swej niewątpliwiej pożyteczności poszły w niepamięć, zniechęcając towarzystwo do inicjatyw w tym kierunku, wszelako nie brak także faktów, dających lepszą otuchę, jak naprzykład, otworzone wskutek starań towarzystwa kursy pszczelnictwa w marjinogórskiej szkole rolniczej i nowo założona w Piotrowcach szkoła na szerszą skalę chmielnictwa, która się podobno pomyślnie rozwija i ma już dużo uczniów. Czy projekt kursów gorzelniczych w Horyhorkach znajdzie przychylny posłuch w sferach wyroczających, na dwoje to jeszcze babka wróżyła, ale to, cośmy sami z siebie wydobyli, zaczyna już pomyślnie skutki wydawać. Donosiliśmy już wcześniej, że niektórzy z naszych gorzelników-specjalistów podjęli się przyjmowania uczniów, kształcenia ich na praktycznych gorzelanych. Teraz zaś dowiadujemy się, że w Szczorsach jest już dwóch takich praktykantów, z których zarząd bardzo jest zadowolony; p. Kralski także ma wszystkie miejsca dla praktykantów zajęte, tak, iż musiał odmawiać nowym ochotnikom; inne gorzelnie także mają uczniów. Są to bądź co bądź wyraźne dowody, że inicjatywa towarzystwa nie zawsze idzie na marne.

Ale projekt utworzenia agencji dla zbytu produktów rolnych dotąd jeszcze pokutuje pod postacią ducha, nie przyobleczonego w ciało. Czemu to przypisać? Nie podejmijmy się rozstrzygnięcia tej zagadki, chociaż bardzo to prawdopodobne, że w roku tak lichym jak bieżący, gdy gospodarz nie ma nic prawie do sprzedania, niechętnie się myśli o drogach zbytu. Zakomunikowany już przez nas projekt agencji hr. Czapskiego był zakreślony szeroko i śmiało; projektowana bowiem agencja miejscowa miała przyjąć pod swoje egidę wszystko: od lasów i okolicy do drobiu i specjalów apteckowych. Pomimo to, p. Łoziński kusił nas jeszcze korzystniejszą perspektywą założenia w jednym z miast portowych, np. w Libawie, ufundowanego na udziałach własnego domu komisowego, któryby otworzył towarzystwu rynki zagraniczne i transportował nasze opasy, nasz spirytus wprost do Anglii, Francji i t. d. Atoli zgromadzenie, uznając proponowany projekt za dobry i pożądany w założeniu, odpowiedziało nań jednak: *kein Geld — kein Courage!* i przyjęło bardzo skromną decyzję porozumienia się i wejścia w stosunki z jedną z istniejących już firm domów komisowych w Libawie i skierowania do niej wszystkich naszych produktów. Uważalibyśmy skutek za pomyślny, gdyby się na początek choć z tego cokolwiek wykluło.

Na tem samym zebraniu postanowiono prosić rząd o udzielenie towarzystwu kre-

dytu w Banku państwa pod solawekale. Ma to być kredyt bardzo dogodny, bo pięć procentowy, chociaż krótkoterminowy. Wykazuje, że zrazu wcale nie wierzymy, iżby tak zbawiona laska z łatwością mogła być nam udzielona, w końcu jednak zrozumieliśmy możliwość tego, gdy się wyjaśniło, że uzyskanie tego kredytu dla każdego poszczególnie utrudnione jest tylu a tylu formalnościami i zachodami, że wyrobić go sobie i zeń korzystać niewielu osobom się uda.

Oto głośniejsze sprawy, którymi gorliwie zajmowało się obecne zgromadzenie. Każda z nich sama przez się jest ważna i pełna treści żywotnej. A której z nich sądzono zmarnieć, której plan wydać — deliberować o tem przystało nie nam rolnikom, co z życia i praktyki znamy nasze chłopskie, pełne energii i otuchy przysłówie: *«nie uważaj na urądy, a żyto sięje»*.

Koncząc swe sprawozdanie o zebraniu towarzystwa rolniczego, musimy nadmienić, że obecnie odbyły się wybory na prezesa i dwóch członków rady, którzy zgodnie z ustawą musieli ustąpić po właściwym czasie. Ustepowali: prezes p. Myszenkow i członkowie pp. Kukiewicz i M. Wańkowicz. Po dokonaniem tajnem balotowaniu okazało się, że p. Myszenkow jednogłośnie znowu został obrany na prezesa, a członkowie także zostali dawni. Ponieważ jednak członek rady Wańkowicz prosił o zwolnienie go od tego zaszczepnego obowiązku, przystąpiono przeto do ponownego balotowania i z urny wyborczej wyszedł nowy członek rady — p. Floryan Swida. Następne ogólne zebranie wyznaczono na 25 maja r. b.

We dwa dni po zebraniu towarzystwa rolniczego, w d. 4 marca odbyło się także doroczne ogólne zebranie członków towarzystwa wzajemnego kredytu. Jakże odmienny od poprzedzającego obraz przedstawiało to zgromadzenie. Tam — spokój, poważne i szlachetne zrozumienie sprawy i zjednoczenie sił ku pożytkowi ogólnemu; tu — rozbujane namiętności, interes prywatny, party, intyrygi i cały aparat środków gorszących. Cóż, tłum jakichś ciemnych osobistości, zbitych w nieprzenikalne kupy, — wszystko to budziło pewne nieokreślone obawy. Niebawem też, gdy przyszło do obioru przewodniczącego, oczekiwana burza rozkieżała się na dobre. Huragan wrzasków zerwał się za jednym, za drugim, za trzecim kandydatem. Nareszcie przystąpiono do sprawozdania z obrotów banku za rok ubiegły i budżetu na rok następny. Jedną z najdrastyczniejszych kwestyj była sprawa o gratyfikacye. Przed dwoma laty ogólne zebranie znalazło, że utrzymanie zarządu jest nienormalne i zbyt kosztowne. Wydana ad hoc komisja zmniejszyła te wydatki i wyrównała nienormalności, następnie zaś ogólne zebranie pracę komisji zatwierdziło. Jeden z paragrafów projektu komisji opiewał, że dla prezesa i dwóch dyrektorów, oprócz stałej pensji, przeznaczają się 2,000 rs. na gratyfikacye, które, jako najwyższe władza, rozporządza ogólne zgromadzenie, zbierające się po skończonym już roku. Następny zaś paragraf przeznaczał 2,000 rs. dla służących w banku, jakowe gratyfikacye zarząd miał prawo rozdzielać sam, jako bezpośredni zwierzchnik, najlepiej znający zasługi swych podwładnych. Zdawało się, że paragrafy te żadnym nie mogą budzić wątpliwości. Tymczasem zarząd nie rozumiał ducha tych paragrafów i naiwnie wyrozumiał tak: § 7-my daje prawo zarządowi wyznaczać gratyfikacye służącym, a ponieważ i on sam jest służącym, ergo tedy i sobie samemu ma prawo lwia część wydzielać. W taki sposób skombinowawszy w sobie dwa najkorzystniejsze charaktery — nagradzającego i nagradzanego, dającego i biorącego, zwierzchnika i podwładnego, przed końcem roku uznał siebie za godnego nagrody i rozdzielił ją między sobą. Nie dość na tem, w projekcie budżetu na rok następny zarząd otworzył zaproponował, iżby na przyszłość, nie wchodząc w żadne rozstrząsania, czy jest za co i z czego, poprostu cyfrę gratyfikacyjną wliczyć do stałej jego pensji. Ma się rozumieć, nie ma się to stosować do ogółu urzędników banku. Ogólne zebranie wszystko to zatwierdziło. Więc o czemże tu mówić?

Skoro ogólne zebranie tak uradziło, tak postanowiło, to i dobrze! Ależ właśnie że obrad nie było żadnych, dyskusye—niemożliwe, a zabieranie głosu—niebezpieczne, wszystko bowiem rozstrzygało się nie większością, lecz większością głosów; wszelki głos opozycji natychmiast zagłuszał wrzaski: «Dość! dość! Słuchajcie nie chcemy! i t. p.» Tak samo terrorystycznie domagano się, aby prezes był obrany bez balotowania. Głosowanie jednak odbyło się. Prezesem został ten sam, członkami rady i komisji rewizyjnej—prawie ciż sami.

Niemal jednocześnie, bo na dzień 3 marca, czterech ziemian zostało wezwanych do przyjęcia udziału w charakterze ekspertów w rządowej komisji gubernialnej, zajętej rozkładem między powiaty na trzydziecie od 1887 r. ryczałtów sumy poboru procentowego. Rozporządzenie urzędowe o wezwaniu ekspertów zapadło 17 lutego, czyli dość jeszcze wcześnie, chociaż niestety, zawiadomiono ich o tem zaledwie w wilgę posiedzenia, a tylko na dwie godziny przed posiedzeniem dowiedzieli się o czasie i miejscu jego. Wspominam o tem, aby dać miarę, jak poważnie traktowano tam rolę ekspertów. Naturalnie, załapani tak zniechęceni eksperci, nie mogli przygotować potrzebnych danych, ażeby się sumiennie wywiązać z ciążącego na nich obowiązku. Zresztą, prawdę rzekłszy, nie na wieleby się to przydało, ponieważ ich skromna rola ograniczała się tylko do wydania decyzji, w jakiej stosunkowo mierze ma być określona dochodność z dziesięciny w każdym powiecie. Ponieważ zaś żadne szczególne warunki nie obniżyły i nie podniosły stosunkowej dochodności poszczególnych powiatów, więc też i rozkład pozostał dawny. A mianowicie, dochód z dziesięciny ziemi w każdym powiecie został określony jak następuje: w nowogrodzkim 1 rs. 75 kop., w słuckim 1 rs. 25 kop., w mińskim 1 rs. 20 kop., w pińskim 1 rs. 15 kop., w ihumieńskim 90 kop., w borysowskim, bobrujskim i rzezyckim 80 k., w mozyrskim 95 k., a to dlatego, że w mozyrskim powiecie wykazano użytków tylko 17,000 dziesięcin. Za nieomylną sprawiedliwość powyższego rozkładu rzeczyć nie można, raz dlatego, że zawezwano było bardzo nagle, a powtórę, że wezwanych było tylko czterech, gdy powiatów jest natomiast dzie więć tak więc obecni musieli wiać na się trudne zadanie decydowania w interesach nieobecnych. Jak łatwo się domysleć—była to tylko forma i nie więcej. Podniesiono też sprawę przepłacania przez wiele lat pieniądze za majątki, które przeszły w posiadanie osób uprzywilejowanych, uwolnionych od poboru procentowego. Otóż dopiero na następne trzydziecie, dopiero od roku 1887 zapłaconych dotąd 112,750 rs., ma być potrącona suma, przypadająca na majątki wyszłe z rąk polskich. Ile to potrącenie wyniesie, dokładnie dotąd niewiadomo, gdyż szczegółowe wyliczenia jeszcze nie istnieją; atoli wolno przypuszczać, że dosięgnie 36,000 rs. Gdyby miał w rękę dokładniejsze cyfry, nie zaniedbam zakomunikować ich z dołączeniem niektórych ciekawszych danych statystycznych. Inaczej rzecz ma się ze zwrotem sum przepłaconych za lata ubiegłe. O tem jeszcze gluchło zupełnie. Jak nas zapewniano, zarząd gubernialny już przeszedł przed rokiem zwracać się do ministerstwa z zapytaniem: jak w tym wypadku postąpić, ale dotąd żadnej na to odpowiedzi nie otrzymał. Tymczasem zaś, jak powiadają, przepłacona suma dosięga pokaźnej cyfry 70,000 rs. Wobec tego ziemianom naszym jedno pozostaje: samemu udawać się do pp. ministrów skarbu i spraw wewnętrznych z prośbą, izby suma przepłacona w latach poprzednich, zaliczona im była na lata następne, na mocy cyrkularza p. ministra skarbu z dnia 30 lipca 1880 roku za N-rem 3918, w którym wyraźnie powiedziano, iż wskutek przedstawienia ministra skarbu, komitet ministrów uchwalił to przedstawienie zatwierdzić, *«przedstawienie ministrów finansów dopuszcza, po chodzącym do ziemleciadłców w socały w sledajuszczije s nich platiezi % sora tiech sum, koł byi imi pierieptacemj wsledstwie rasładki słozennych, po osobom Wysocajszym powie-*

njam, okładow sieko sora s imienij, ot onaho izajach»» (udzielając prawa ministrowi skarbu zaliczać wskutek podań obywateli na rachunek należnego od nich podatku procentowego te sumy, które oni przepłacili wskutek rozkładu zniesionych, na mocy specjalnych rozkazów Najwyższych, podatków, przypadających na majątki od takowych zwolnione).

Jeżeli teraz jeszcze czekać będziemy na pieczone gołąbki, to straty ponoszone będziemy musieli przypisać jedynie naszej ościłości. Wykazać szczegółowo cyfry sum poszukiwanych nie potrzebujemy i nie możemy, nie posiadamy bowiem potrzebnych do tego dokumentów i danych. Zrobi to kto inny, do kogo to należy.

Melchior Wańkiewicz.

Odesa, 5 marca.

Kwestya kolonizacyjna. Żegluga. Odczyty publiczne. Kobieta rosyjska.

Mamy już 5 marca, lecz dotąd ani jeden dzień nie dał nam poznać wiosny, ani jeden powiew zachodniego, ciepłego wiatru jej nie zwiastował. A zima była dziwnie kapryśna: dżdżysta, chmurna, błotna, senna i brudna, dala nam kilka dni sanny dopiero na początek postu. Żegluga jednak każe nam wierzyć, że wiosna u progu, że jutro, pojutrze wdzięk jej ujrzymy. Już «Caryca», z floty rosyjskiego towarzystwa żegluga, zabrała żywy towar, do 530 głów osadników i dnia 1 marca st. st. wypłynęła z portu odeskiego na daleki Wschód, do Władywostoka. Gdy nastąpi pierwszy dzień Wielkanocy, «Caryca» powinna przybyć do Władywostoka. Sześć tygodni w podróży—to minimum czasu do siedzib rosyjskich na dalekim Wschodzie. Żywy towar osadniczy pochodzi z Półwyspy. Od czasu jak zawiązała się flota rosyjska ochotnicza, a było to w czasie kongresu berlińskiego, rokrocznie przez Odesę przeciągają na wiosnę z Półwyspu i Czerniowoszczyzny osadnicy małoruscy, dążąc na parowcach tej ochotniczej floty na wschodnie kresy rosyjskie, do kraju usuryjskiego i nadamurskiego. Od dwóch lat, gdy się zaczęła cicha konkurencja między dwoma towarzystwami subwencyjnymi: młodą ochotniczą flotą i starą—2-go towarzystwa żegluga—przewożeni są osadnicy na okrętach obydwoh towarzystw. Wychodźstwo, o ile to możliwe, wzięto w karby organizacyjne. Serce zadnieprowskiej Ukrainy dostarcza osadników. Czyżby im było tak źle i ciasno na ziemi półwyskiej i czerniowskiej? Podobno ciasno. Prawdziwa natura słowiańska lubuje się w przestrzeni. Jej trzeba, aby była przestronno; dala też dowód cała słowiańszczyzna w ciągu dziejów, że lubi przestrzeń, bo prawie nigdzie nie wyrobiła krzepkiego, spoitego mieszczaństwa. Chłop i pan—oto słowiańszczyzna. Na ziemi półwyskiej, nasładość, według statystyki największej, urzędowej, wynosi od 27 do 65 głów na wiorstę kwadratową. Jest to już ten pas, który dostarcza przemysłu wędrownego. Ruszają się po zimie ludzie na zarobek, na wędrownym przemysłu, na który trwonią 3/4 roku, bo prawie do końca jesieni. Ruszają się i dają tam, gdzie rąk mało, do pasu czarnomorskiego, do Noworosyi, w ścisłem znaczeniu tego terminu. Chersońszczyzna ma nasładość zaledwie 20 głów na wiorstę kwadratową. Jedni tedy szukają zarobku w wędrownym przemysle, inni—malutka cząstka—oddzielają się od pnia macierzystego, kolonizując kraj nadamurski.

Nie wiemy, czy się zawiera jakaś myśl serdeczna, czy też jaka idea polityczna, ukryta w tym mianowicie dziwnym trafie, że gdy odbija od brzegu portowego parowiec z osadnikami, wołającymi: «Zegnaj Rosyjo!», wtedy pojawiają się w dziennikach argumentacje o nieszczęśliwej roli rolnictwa w kraju noworosyjskim, absolutnie chorującym na brak rąk roboczych.

Myśli serdecznej w zimnych wywodach argumentacyjnych prasy odeskiej nie widzi my, gdyż idee urzeczywistnienia gęstszej nasładości w Noworosyi, należałoby przede wszystkim uwidocznić w zachęcie, aby rolnik nie odszczepiał się od pnia macierzystego, aby gdzieś na granicę z Mongolją nie ruszał,

aby kolonizował ów pas czarnomorski, ów Noworosyę, która ostatecznie jest niczem innem, z punktu etnograficznego, jak tylko dalszym, naturalnym ciągiem Małorusi. Ze na tym pasie siedzą dość spóści okolicami i Niemcy, i Bułgarzy, i Rosyanie, to bynajmniej przez to nie ginie rdzenny, małoruski, etnograficzny charakter kraju.

«Caryca» tedy powiozła 530 głów. Za parę tygodni nowa partya osadników przybywa, którą znów parowiec «Car» zabierze.

Jeszcze parę uwag lub faktów z dziedziny rzekomo koniecznej kolonizacji. Mówiliśmy o dwóch pasach: gęściej i mniej gęsto nasładości. W Półwyszczyźnie, bank włościański, za 6 milionów rubli, do 1 stycznia r. b. nabył na rzecz włościan 75,000 dziesięcin ziemi; w sąsiedniej zaś guberni ekaterynosławskiej, za taką samą sumę i za ten sam przeciąg czasu kupiono dwa razy tyle ziemi, to jest 150,000 dziesięcin. Zdaże się więc, że bliżej, łatwiej, taniej byłoby kolonizować pas mniej gęsto nasładości, niżli płynąć aż nad Amur. Zasiedlanie pasa sąsiedniego nie byłoby odrywaniem od pnia macierzystego. Zdaże się, że powyższe fakty rozumie prasa miejscowa, ale jej komentarze są zimne, egoistyczne, wychodzące z punktu zapatrywania zbytu ogólnego. Dla prasy miejscowej przemysł wędrowny jest zjawiskiem niesympatycznym, bo w ruchu ludności, wedle jej komentarzy, tracą się siły i czas, przenoszą się z miejsca na miejsce choroby, a w rezultacie często nie osiąga się zarobku. Słusznie, ale zimno. Wędrownego przemysłu żadna siła, nawet system pasportowy, nie wstrzyma. To leży w naturze ludu małoruskiego, więcej wielkoruskiego. Nie argumentacja egoistyczna, ale rozgrzanie uczucia ludu, by się nie odrywał od pnia macierzystego i nie szukał rajnu nad Amurem,—takie powinno być zadanie prasy miejscowej w kwestyi kolonizacyjnej. Może się mylimy wręczcie, może zanałto partykularnie zapatrujemy się na kwestyę kolonizacji północno-wschodnich azjatyckich kresów; może nie możemy pojąć, że prasa rosyjska, lubo prowincjonalna, stoi jednak na punkcie swojego narodowego przysławia: «wielki okręt czeka wielka żegluga».

Skończmy z żeglarskimi oznakami wiosny, skoro zwiastuny prawdziwe nie idą. Dziś krejser ochotniczy «Rosyja» powinien także odejść do Władywostoka. Okowita, cukier, mydło, świece, towary kolonialne—oto ładunek parowca. Dobrze to, że się rynki na dalekim wschodzie otwierają. Drugi krejser ochotniczy «Petersburg» wyjdzie 12-go, trzeci «Władywostok» — 15-go, a czwarty «Kostroma» — 20-go, z żywym towarem zbóżniarzy, 525 głów, do Sachalina. W odwrotnej drodze, jak to bywa co rok, zabiorą krejsery herbatę. Tani mają fracht w tym roku.

I do portów sąsiednich, z dniem jutrzejszym, do Chersonia, Mikołajewa, Akermann, także się rozpoczyna żegluga. Oznaki tedy wiosny są, ale to są oznaki pracy ludzkiej, nie zaś zwiastuny natury.

Oddajmy tedy ziemie, co się jej należy. Należy jej przedewszystkiem wspomnienie o tyle, o ile nie skwa i nie mrozi życia. Bala były jak wszędzie, tak i w Odesie: liczne, udane i nieudane, wesela i mniej wesole. Bal katolicki, to jest bal na rzecz towarzystwa dobroczynności katolickiego, odbył się 9 lutego i dał dochodu czystego 1,112 rs. i 10 franków w zlocie. Koszt balu wyniósł 403 rs. Bal miał miejsce w salach «dumy». Dnia 5 lutego odbył się teatr amatorski, który przyniósł przeszło 600 rs. czystego dochodu, a wreszcie 24 lutego odbył się tradycyjny «piknik», bez którego nie umiano sobie odpowiedzieć na pytanie: czy był karnawał?

W końcu karnawału nadleciał słowik polski, pani Sembrich-Kochańska, dając Odesę trzema koncertami. Koncertował także skrzypek Frieman, a jutro wystąpią panny Bułewskie. Post nie będzie bieszczyzny. Umfki muzy w teatrach rosyjskich, odezwali się za to: niedna opera ta francuska i nicła opera włoska. Co więcej, zapowiadają się muzykalno-literackie przyjemności, na rzecz wyższych kursów żeńskich w Petersburgu.

Zdaje się, jakby idea pomocy tym kursem była obecnie ogólna, na porządku stojąca idea w społeczeństwie rosyjskiem. Są snadź ideały, nietylko oderwane, polegające na uszczęśliwianiu niwelacyjem wszystkich «bratuszków», ale idee miejscowe, realne.

Post, jak powiedzieliśmy, nie będzie bezczynny. Uruchomił się bowiem uniwersytet i wyruszył już na plac lekcy publicznych. Pierwsza miała miejsce 1 marca, przy szczelnie napełnionej auli. Zahamłani prof. Kirpicznikow i George-Sandzie, a następnie będzie mówić o Hejnm. Szerci—o języku powszechnym, Grot—o granicach wiedzy, Uspieniskij—o kwestyi wschodniej na Rusi, Kulikowski—o czeł ognia w starożytnych.

Dzienniki bardzo dziękują uniwersytetowi za uruchomienie swoich śl. profesorskich. Kirpicznikow otrzymał rzęście brawa, bo zakończył prelekcyę prorocetwem: «Mam nadzieję—rzeki on—że kobieta rosyjska w ruchu ogólnoludzkim stanie na czele swoich sióstr zachodnich».

Nie nam mamy przeciwko temu prorocetwu. Jeżeli Dostojewskiemu wolno było prorokować, że naród rosyjski ukoł smutku i tęsknoty wszechświata, to czemużby kobieta rosyjska nie mogła stanąć na czele «sióstr zachodnich».

Długosz.

* * *

Pękła ostatnia struna na wielkim naszym bardonie romantycznym. Bohdan umarł!... Ten, co przed dwudziestu kilku laty, «tulał», «ptak daleki», śpiewał:

Ograna pieśni moja, srebrna strugo,
Wróc w katakumby, w święte swe podziemia!

— dziś, ośmdziesięciokilkolenni starzec — sam zeszedł w katakumby.... Zgasił lutnistę, «wieszacz namoligny» — na obczyźnie, w odludziu—i nie spełniły się sny, o których roil, wsłuchując się w poszumy wiatrów wschodnich, co mu z wiosną przynosiły dumki z wysnionych stępów i wieści z mogił wielkich, które tak ukochał. Dawno już zamilkł nasz gęszarz ukraiński, dawno już przeżył swoją epokę, której wspomnienia były dlań do ostatniej chwili balsamem zyciodyjnym, a jednak któż z nas lzy nie uroni nad tą świeżą i tak drogą dla nas mogiłą?

Telegram, pod którego wrażeniem piszemy to wspomnienie, donosi nam, że Bohdan Zaleski umarł we środę 19(31) marca w Villepreux, gdzie od lat kilkunastu był osiadł, i że pogrzeb odbędzie się w piątek, w Paryżu. Tak nagle! Niedawno—mielismy pomyślną wiadomość o zdjęciu katarakty z jego oczu i zdawało się, że krzepki ten starzec długie jeszcze nam lata żyć będzie... aż oto niemasz go.

Jeszcze jeden piorun runie
I ni śladu nas—krom w pieśni!

Pieśń po nim pozostała i przetrwa wieki. Pieśń ta tak głęboko wrosła w naszego ducha narodowego, tak oryginalna a tak swojska, że nie jej zamtąd nie wyrwie. Poezja ma swoje prawa, tworzy ona swoje światy, których mechaniki żaden jeszcze Newton nie dociekił. Bohdan podbił dla naszej poezyi Ukrainę, taką, jakiej niema i nie było w rzeczywistości, ale którą pomimo to naród zrozumiał i ukochał. Może niema wielkich myśli w jego pieśniach, ale jest tam wielka miłość; nie stworzył on wielkiej całości artystycznej, ale był artystą nawskroś i z wszystkich jego drobnych wynurzeń słowicznych, ze wszystkich dumek, szumek i pyłków, mieniących się, jak drogie samorodne iskierki, w tęczęw smugi i błyskawiczne iskierki, przetwiera jedna artystyczna, w sobie skończona całość. Ta całość jest jedną nierozdzielalną ducha i serca poety. Przeskaki ją do młodu pięknościami przyrody ukraińskiej, z miłością dla kraju, wyssaną

z mlekiem macierzyńskim, młody orzeł, pełen wyobraźni i entuzjazmu, odlataje w kraje obce i tęskni do gniazda rodzinnego. Co było pięknem i kochanem, wśród nieprzeniknionej pomroki tęsknoty przybiera barwy ideału, nikle odgłosy i wspomnienia z lat młodzieńczych, w samotnej zadumie podsyłane przez wyobraźnię, przebrzmiewają w pieśń, w której patryotycznie wyidealizowane dzieje, uczucia religijne proste, szczere i głębokie, miłość kobiety gżerzana złotą nitką na barwnym tle cudowności niemal mytologicznej, wreszcie mistycyzm — wszystko to razem wije się, spleta, powtarza, rozpryskuje na drobne pomyki, a jednak zawsze z sobą zgodne, świadczy, o duchu i sercu, z którą płynie. Rzeczna nuta obok pieśni juna-czej, lzy brylantowe i perły smiechu, smutne zadumanie i ciężka westchnienia na mogi-łach, a tuż obok wybuchy zapalu i uniesie-nia nadziei — taka jest muza Bohdana. Jak dziecię niestała, swawolna, naiwna, raz po raz przywdziewa szatę ascetyzmu i jęczy na nutę psalmów pokutnych.

Bóg—Świat—Słowianizm—Polaszcza—Ukraina—
W pięć strun meł gęśli pieciorakie dźwięki:
Tak bo mnie matka wyprawiła syna!
Czemuż, gdy biorę jeno gęł do ręki,
Piaskiwa kwinta, struna ta mizina
W śpiew rozcystży, czy męzki, swój mięki
Puszcza roznośniej — inasze niemal guszy?...
Och! przedagniona przez serce do duszy!

Taką była filozofia naszego liryka ukraiń-skiego, taką polityką jego. Ograt on te pięć strun swoich, a tak serdecznie i nowe wy-dobył z nich dźwięki, że zda się przemówił jakimś językiem nieznanym, czarodziejskim... Zrozumielismy go jednak wszyscy.

Francję, nie dziejszą, lecz również idealną, tę Francję urojoną, która niedawno tak pociągała ku sobie umysły nasze, Bohdan kochał, jako siostrę Polski. Ona go przy-tuliła, w niej znalazł przytułek liczni tula-lice. To też modlił się za nią w chwili klęski:

Panie! za Francję z dawien Tobie wierna,
Za Francję siostrę miłą, miłosierną
Gromadka polska tulałca, bezdoma,
W spóźnieu wielkiem przed oltarz się stania,
Z wyciągnięciem ku niebu rękoma
Dla siostry Francji blaga żmłowania!

Młuch apostata, lennik spanoszony,
I tu krzyżackie rozpostarł zagony,
Grozil najstarszej kościoła dziś córce,
«Siła przed prawem» — beczelnie wykrzyka!
I jakby Ciebie nie było tam w górze,
Taki rogaty wyzew beżbożnika...

(Paryż, 11 sierp. 1870 r.).

Po latach piętnastu ten sam tryumfujący «lennik spanoszony» rzucił nowy wyzew, ale w stronę bliższą sercu naszego gęszarza i może to był właśnie ten «grom», o którym mówił poeta:

«Jeszcze jeden piorun runie
I ni śladu nas — krom w pieśni».

Ad.

KOLONIZACYA NIEMIECKA.

Walka na polu kolonizacyjnem, tak efek-townie zainaugorowana przez wydalania po-laków z państwa pruskiego, od czasu do czasu budzi pewne obawy w sercu samych kolonizatorów. Dreszcz przebiega im po skórze na myśl, że przypowieść o kij u dwóch końcach sprawdzić się może i w da-nym wypadku. Nie dawniej jak dwa tygo-dnie temu, rząd pruski uznał za stosowne usposobić podrażnienie w tym kierunku, zbyt delikatne, gdy chodzi o własny interes, ner-wy niemieckie. Minister spraw wewnętrz-nych Puttkamer oświadczył w parlamencie, że o środkach, podjętych przez rząd rosyj-ski przeciwko poddanym niemieckim, nie sły-szczać, że zresztą, ze względu na istnieją-cę między obydwoma rządami przyjazne sto-sunki, należy przypuszczać, iż doniesienia

gazet nie mają żadnych realnych podstaw. Charakterystyczne jest to powołanie się p. ministra na dobre stosunki, mające zapobie-gać wydalaniu Niemców. Wszak te ostatnie, jak nam tłómaczone niedawno z powodu ba-nieyjnej polityki antypolskiej, nie oznaczają wcale nieprzyjaźni, lecz wywołane są jedy-nie przez wymogi życia wewnętrznego, wzglę-dem którego każde państwo trzyma się ma-k-symy: «wolność Tomku w swoim domku». Widzimy jednak, że kulturalny naród i tym razem stanowić będzie chyba wyjątek... Zresztą, dobrą odpowiedzią na powyższy argument p. ministra służy świeży artykuł «Mosk. Wied.», domagający się położenia kresu napływowi niemieckiemu do Króle-stwa:

«I myśm takte, powiada dziennik moskiew-ski, powinni przedsięwziąć środki dla zabez-pieczania naszych kresów od obcych zaborów, lecz bynajmniej nie w celu odwetu za kroki, skierowane przez ks. Bismarka przeciwko naszym poddanym, zamieszkującym w Prusach. Stosunki przyjazne obu monarchij, wyłączając wszelką myśl o jakiejś obrazie, wymagającej z naszej strony represaliów. Lecz te same stosunki przyjazne nie będą wcale naruszone i w tym wypadku, jeżeli Rosya tak samo skorzysta ze swojego niezaprzecznego pra-wa, jak użytkują zeń Prusy, i wydali ze swoich kresowych na zachodzie gubernij wymagający się tam obecnie obcy element. Wydalając ów element, nie potrzebujemy wcale uciekać się do tak gwał-townych środków, jakich użył rząd pruski przy oczyszczeniu swoich kresów z obcej ludności. Ma-my możność zaproponować przemysłowcom i fa-brykantom niemieckim, oraz wszystkim przesi-e-dleńcom, pragnącym się u nas osiedlić, aby się przenieśli z kraju zachodniego nie do Niemiec, gdzie się zaciano, ale na wschód Rosyi, gdzie miejsca znajduje się dużo i dla nich i dla nas i gdzie konkurencja przemysłowa może się roz-wijać przy warunkach równych dla wszystkich».

Nie wiemy, czy uprzejmość taka przy-padnie do gustu przemysłowcom niemieckim, chociaż niewątpliwie pozostaje ona w zupeł-niej zgodzie z dążeniami niemieckimi «nach Osten».

Niedawno w dziennikach pojawiła się wiadomość o utworzeniu przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisji do uregulowa-nia przyływu ludności niemieckiej na zachod-nich kresach państwa, obecnie zaś «Warsz. Dniownik» i «Mosk. Wied.» niemal jedno-cześnie wystąpiły z artykułami, dowodzące-mi konieczności zatamowania tego przyły-wu. Organ półurzędowy warszawski podaje materiał statystyczny o kolonizacyi niemieckiej w Królestwie. Na większych fabry-kach Królestwa, użytkownujących pracę więcej niż dziesięciu robotników, pracuje wo-gółę 107 tys. ludzi. Największe cyfry przy-padają na następujące miejscowości:

W Warszawie pracujące	15 tys.
gub. warszawskiej	23
gub. piotrkowskiej	53

Z tej liczby pracowników, obcych podda-nych jest 14 tys. oprócz cudzoziemców, któ-ry przyjęli de nomine poddaństwo rosyjskie, a w rzeczy samej pozostali cudzoziemcami. Największa ilość obcych poddanych znajduje się w zakładach następujących:

W Warszawie	1,300 osób.
gub. warszawskiej	2,605
gub. piotrkowskiej	8,700

W drobnych zakładach przemysłowych pracuje na ogół od 15 do 20 tys. ludzi, w tej liczbie cudzoziemców około 3 tys.

Żeby utworzyć sobie należyty pogląd na stanowisko, zajmowane przez obcych podda-nych w zakładach przemysłowych kraju, na-leży wiedzieć, że tylko połowa tych 17 tys. pracuje w charakterze prostych robotników, reszta zajmuje posady w administracyi i zarządach zakładów. W Łodzi liczba robotni-ków cudzoziemców nie przewyższa 5%, pod-czas, kiedy na wniejszych, droga opłaca-nych posadach stosunek ów wzrasta do 80%. W okręgu benzdzińskim w administracyi pra-zmysłowej trudno znaleźć jednego miejscowe-go mieszkańca, to samo dzieje się zresztą w całym kraju. Cyfry te komunikuje «Mosk. Wied.», piotrkowski korespondent tego pi-sma. Gazeta przyjmuje je wcale nie objęt-nie i opatrnie zgóry następującą uwagą:

«Tym sposobem u nas w kraju nadwiślańskim działad będzie nietylko sprawa polska, narzą-

ca o fantastycznym odbudowaniu Królestwa polskiego, lecz także pokaza masa obec nam pod wszystkimi względami ludności, mająca interesy i widoki bardzo realnej natury.

Juz oświecenie dają się, powiada gazeta, obserwować objawy tej działalności, o jakich dawniej nie słyszano wcale, a miano- wicie:

«Donoszą nam, że w jednym z zakładów naukowych w Warszawie pastor protestancki nie chciał pozwolić uczniom tegoż wyznania uczestniczyć w d. 1 marca na nabożeństwie żałobnym za cesarza Aleksandra II, uważając nasze nabożeństwo (prawosławne), za balwochwalstwo, a protest jego tak był stanowczy, iż podjęto nawet kwestyę, czy nie należy ustąpić żądaniu pastora... Naturalnie, w samej Warszawie, wobec takiego naczelnika kraju, jak generał Hurko, nie mogło dojść do takiego skandalu i koniec końców na nabożeństwie żałobnym znajdowali się wszyscy uczniowie bez różnicy wyznań. Ale to już jest obrażające, iż podobna kwestya mogła być wszczynana... Chociaż wszakże najwyższy przedstawiciel rządu rosyjskiego w Warszawie ma dość siły, aby nie dopuszczać do tego rodzaju skandałów, to jednak nie posiada on sposobów, aby zapobiedz temu systematycznemu wydrębianiu kraju od Rosyi, wydrębianiu, które coraz się silniej zaznacza. Dla tego, aby pod tym względem postawić skuteczną zapórę, są potrzebne specjalne postanowienia, w duchu zdrowej polityki narodowościowej i interesów gospodarki krajowej. Rząd pruski dał nam przykład takiej troskliwości o narodowościowe interesy państwa, wysyłając ze wschodnich prowincyi wszystkich bez wyjątku poddanych rosyjskich».

Jak na początek, wcale to nieźle echo wydawało pruskich.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Mowa Bismarka. Uwagi z jej powodu nasze i obce. Rozruchy robotnicze w Belgii. Ustawa kościelno-polityczna. Sprawy wschodnie.

Pokój panuje na całym świecie, tak upewniam nas półurzędowe organa prasy europejskiej. Ale jaki pokój?... Czyż mało objawów złowróżbnych daje się spostrzegać wszędzie, czyż nie istnieją kwestye pałace, które dziś, jutro staną w całej swojej grozie, czyż wreszcie jest mało ran dawniejszych i nowszych, zaogniających się coraz bardziej? Pokój jest stanem błogosławionym, najbardziej pożądanym, lecz pod warunkiem, że podczas jego trwania kipieć będzie robotnia cywilizacyjna, pracownicy i uczeni zostaną rozplątane węzły społeczne i narodowościowe, które miecz zwykły przecinać... Czy pokój obecny stoi na wysokości swojego zadania?... Na pytanie to nikt chyba nie odważy się odpowiedzieć twierdząco...

Nawet wielki argus polityki niemieckiej w ostatniej wielkiej parlamentarnej, w obronie monopolu wódczanego, więcej mówił o polityce, o obawach przed niepewną przyszłością, niż o procedurze bachusowym. Zgiełk zaburzeń robotniczych od strony Belgii przypominał kanclerzowi jednę z pałacowych kwestyj, którą on oddawna podjął się uleczyć, lecz za pomocą środków, niezgodnych z rozwojem swobód politycznych w Europie zachodniej. Dlatego to wszelkie recepty kanclerskie dotąd powodzenia nie miały. Ostatnia mowa Bismarka należy do rzędu mających donieść znaczenie dla całego politycznego świata. Szczególną uwagę zwrócono na nią w Paryżu i w Wiedniu.

Cesarstwo niemieckie, mówił Bismark, może być narazone na niebezpieczeństwa, nie wpływające bezpośrednio z jego stosunków wewnętrznych. Od r. 1866 rośnie ruch socjalistyczny, to samo można powiedzieć o rozkładzie stosunków narodowościowych, o nienawiści między Niemcami i Słowianami tak w państwie niemieckim, jak i u jego sąsiadów. Oto dla czego, jeżeli w Europie wybuchnie wielki kataklizm, to może on być dziwnie skomplikowany przez rozterki wewnętrzne, różniące państwa i prowincje i narody. Kanclerz przewiduje możliwość ruchu, zbliżonego co do rozmiarów do wielkiej rewolucyi francuskiej z r. 1789. Pierwsze wojny francuskie z tego czasu były oskrzydłone ideą polityczną, o której chociaż niezapelnie słusznie, lecz było powiedziano, że

zrobiła ona *le tour du monde*. W każdym razie pozostaje pewnik, że idee postępowe przyszły do Niemiec razem ze sztandarami francuskimi z r. 1792, na których wypisana była walka przeciw monarchji, duchowi i szlachcie, walka w imię praw stanu trzeciego, że idee te były: potężnym motorem duchowym dla francuzów i pomogły im zwyciężyć. Któż zaręczy, czy w razie nowej wojny z Francją nie nastąpi dalszy ciąg, czwarta część tego dzieła, czy nie zobaczymy na sztandarach nieprzyjacielskich, na jego czerwonych sztandarach — idee socjalistycznych. Obecnie armja francuzka zaprzata się ruchem robotniczym w Decazeville. Nie wiadomo jeszcze czego się trzymać względem ruchu robotniczego francuskiego; widzimy tylko, że każda ze stron powstrzymuje jedna drugą, ale jednocześnie z francuzkiej ławy ministerjalnej słyszeć się daje oświadczenia, że ten, kto dziś jest żołnierzem, jutro będzie robotnikiem, i odwrotnie, dzisiejszy robotnik jutro będzie żołnierzem. Słowem, nie wiadomo kto we Francji w tym ruchu pozostanie zwycięzca. Jeżeli Europa znowu stanie się areną wstrząśnień, to będą one bardziej skomplikowane, niż dawniejsze i nosić będą w części charakter międzynarodowy. W tym ważnym momencie dziejom byłoby pożądanem, żeby cesarstwo niemieckie było silnem i trwałem, a te ostatnie przymioty nadać mu musimy w czasach pokoju. Mielismy piętnaście lat pokoju, lecz nie skorzystałmy z niego jakby należało dla wzmożenia cesarstwa. Mianowicie, nie stworzyliśmy dla ludu zadowolenia z jego położenia, drogą zmniejszenia ciężarów publicznych. Ażby wprowadzić w życie zapoczątkowane przez nas reformy antysocjalistyczne, mielismy dość czasu, pozostawał jeszcze *tempus utile*; lecz do najbardziej kosztownej i trudnej z tych reform, do zabezpieczenia robotnika na starość nawet nie przystępowalismy jeszcze. Dziś nie przewiduje jeszcze bliższego niebezpieczeństwa, ale przynajmniej muszę, choćby to miało zaszkodzić mojej reputacji dyplomatycznej, że i wiosną r. 1870 nie przewidziałem wcale wojny.

Tak wyraził Bismark swoje obawy o przyszłość polityczną. Zwracając się do spraw wewnętrznych niemieckich, kanclerz protestował przeciwko przypisywanym mu zamiarom zdławienia parlamentu, chociaż nie tai, że stracił dużo z dawniejszych nadziei, pokładanych na przedstawicielstwie narodowem. Większość parlamentu, są słowa Bismarka, jest taką, że nieprzejednani i nieprzyjaciele cesarstwa znajdują u niej poparcie, że chodzi jej o poklask francuzkich i polskich przyjaciół i sojuszników.

Mowa kanclerza, jak zwykle, była polemizną. Tym razem głównym przeciwnikiem Bismarka był postępowiec Richter, który dość ostro odpiął wszelkie wywoły i wypowiednie księcia Bismarka. Kanclerz z kolei napadał na postępowego deputowanego i w ogóle podczas całej mowy starał się jak-skrwo wykazać swoje przekonania monarchiczne i arystokratyczne. «Pan Richter, mówił kanclerz, nazwał monopol podarunkiem dla magnatów szlacheckich. Przyjęto wyrażenie to z potakiwaniem, bo to już manja niemiecka cenił obce, a ponieważ swoje. Wspomni Niemcowi magnata czeskiego lub węgierskiego — czołem przed nimi! Lord angielski — czapkę z głowy! Margrabia francuzki — no, to przynajmniej jakieś historyczne *Rococo*, pełne estetycznej wykwiutności. Grand hiszpański, duk włoski — to pany wspaniałe; ale na wspomnienie grafa niemieckiego groza go przejmując, a o reichsgrafie wcale słuchać nie chce».

Wszystkie te i tym podobne kwiaty krasomówcze bezpośredniego skutku nie osiągnęły. Monopol gorzelniany pogrzebany został w drugim czytaniu. Pierwsze dwa paragrafy odrzucono większością 181 głosów przeciwko trzem, zaś dalsze paragrafy odrzucił parlament bez dyskusyi.

Być może przepowiednie Bismarka co do możliwości nowych wstrząśnień w Europie sprawdzą się, lecz zdaje się nam, że wspominając o powodach przyszłych przewrotów, kanclerz niemiecki nie dotknął wielu z nich. Oto np. przesadny militarizm, poszanowanie

własności szlachty niemieckiej wobec gnębienia w imię siły takżeje własności polskiej, dyskredytowanie podstaw dzisiejszego porządku społecznego przez poddawanie kościoła reglamentacyi urzędów administracyjnych — wszystko to stało się niedawno i chyba trwałoby obecnemu porządkowi nie przysporzy. Ks. Bismark wspominał o wzmagającej się w nas narodowościowej między Słowianami i Niemcami w państwie niemieckim i po za niem, lecz kto był główną przyczyną tego zaognienia? Niewątpliwie koniecznem jest zmniejszenie ciężarów ludowych, lecz o poważnych ulgach w tym kierunku nie może być chyba mowy, dopóki trwa niesłyszalne wzmożenie przez najgłośniejszego dziś męża stanu «pokój zbrojny», dopóki cała Europa za przykładem Niemiec stoi pod karabinem.

Wywoły Bismarka, jak już zaznaczyliśmy, zwróciły szczególną uwagę w Wiedniu i w Paryżu; w tym ostatnim ze zdziwieniem i z nietajoną gorącością przyjęto przepowiednię co do przyszłej roli rzeczypospolitej. Organ oportunistów «Paris», oświadcza, że dotąd wiadomo było wszystkim, iż socyalizm francuzki daleko mniej jest niebezpiecznym od niemieckiego. «Journal des Débats» dworuje z kanclerza niemieckiego, powiadając, że Francya posiada dotąd trójkolorowe sztandary, lecz że zapewne generał naczelny każe je przez grzeszność dla Bismarka zamienić na czerwone. «Liberte» prosto z mostu prawi o objawach upadku sił umysłowych z powodu starości, jakie dają się obserwować u Bismarka. Przeciwnie, angielskie gazety pochwalają kanclerza, który obecnie cieszy się mirem u opinii publicznej kupca-czego państwa.

Doniesienia o rozruchach robotniczych w Belgii wywołały ogólny niepokój, z powodu rozmiarów, jakich nie miał jeszcze żaden z objawów anarchizmu ostatnimi czasy. Kilkanaście pałaców, fabryk, domów, spalonych, kantorów i magazynów zabrawanych i spustoszonych. Komunikacye telegraficzne poprzerywane, w kilku miejscach plynęła krew, są polegali i ranni, gdyż stoczyła się niejedna już walka między wojskiem i robotnikami, nie zawsze dla władz porządku publicznego fortunna. Ruch ten groźny przez ogromne straty, jakie za sobą pociąga, niema jednak charakteru rewolucyj. Sprawy jego nie wystawili i wystawili zresztą nie mogli programu społeczno-politycznego; jest to więc tylko objaw roboty anarchicznej, na gruncie nienormalnego dzisiaj stanu ekonomicznego. Nie ulega wątpliwości, że koniec końców ruch podobny stłumiony być musi, lecz istnieją poważne obawy roznieślenia go za granice Belgii. W każdym razie kwestya robotnicza wchodzi na porządek dzienny i musi być załatwiona przez daleko o spokojniejszy rząd.

Do komisji izby panów sejmu pruskiego, obradującej nad ustawą kościelno-polityczną, wniósł biskup Kopp poprawki do uchwał, powziętych w tej kwestyi. Główna z tych poprawek żąda zniesienia apelacyi od rozporządzeń biskupich do rządu. Komisya większością 18 głosów przeciwko 5 odrzuciła żądania Koppa. Większość komisji sadi, że należy powstrzymać się od dalszego obradowania nad projektem, do czasu wyjaśnienia, czy Kurya zgadza się zawiadamiąć rząd o nominacyach na duchowne posady.

Bieg spraw bulgarskich najwyraźniej uwiódł konflikt bulgarsko-rosyjski. Po oświadczeniu ks. Aleksandra, odrzucającem pięcioletnie generał-gubernatorstwo, z Bulgarii nie przychodziły wiadomości, oprócz jednej — o aresztowaniu stronników Rosyi z ich przywódca, byłym ministrem Draganem Cankowym. Świeżo jednak nadzszedł telegram z Sofji, wspominający o jakichś emisaryuszach i w ogólności składający winę nieporozumienia co do terminu na Rosyę. Bądź co bądź książę Aleksander trwa dotąd przy swoim, chociaż propozycya Włoch o zatwierdzeniu księcia bułgarskiego generał-gubernatorem na czas nieokreślony odrzucona została. Wszystkie państwa doradzają księciu Battenbergskiemu ulec żądaniom Rosyi, chociaż opinia publiczna europejska nie tai się ze swoja dlań sympatya. Natomiast organa rosyjskie, nie-

ktoże zwłaszcza, nie szczędzą ostrych przymówek i prorokują rychły upadek bałkańskiego «awanturka». «Mosk. Wied.» zapytują nie po raz pierwszy, czy może ks. Battemberg, który samowolnie zachwiał spokój i przyczynił tyle niepokojów, zostawać rządcą oświeconego przez Rosję kraju, igrać nim i sprzedawać go. Potrzeba, konkluduje organ moskiewski, da należytego rozstrzygnięcia tego pytania, żeby Rosya dała poćnić swoje wole, nie oglądając się na Europę.

Sprawa grecka nie posuwa się dalej. Istnieją pogłoski, że państwa odłożyły zajmowanie się kwestyą grecką do czasu załatwienia zawikłania bułgarskiego. W Serbji przesilenie ministeryjne trwa dotąd. Według ostatnich wersji, król Milan poruczył utworzenie nowego gabinetu Risticzowi.

Angielski «Times» podał dość alarmujące wieści o nowych zatargach anglo-rosyjskich na granicy afgańskiej. Pogłoski te dotąd jednak wcale się nie sprawdziły.

J. S.

Zaburzenia w Belgji.

Rozruchy robotnicze ogarnęły całą Belgję. Masy ludu plądrują i rabują, odbywają burzliwe mitingi, zmuszają robotników do zaprzestania robót. Siła zbrojna, jaką rozporządza rząd, jest niedostateczną; padło już wiele osób w starciach zbrojnych; dalszy rozwój wypadków nie da się przewidzieć. Streszczamy fakty z ubiegłego tygodnia.

26 marca. Z piątku na sobotę trwały w Charlerois przez całą noc zaburzenia, połączone z rabunkiem. Z Roux, Chateau-Outremont, Marchienne, Chatelet i Monceau dochodziło o nieustających spustoszeniach i pożarach. Miaso broni gwardya narodowa i intelligenz oddziały wojska; w polu sily wojsk bardzo słabe. Huta szklana pod Charlerois, browar Rinarda, huta szklana w Chatineau i w Jumet spalone; robotnicy podpalił także wiele domów i dworów po wsiach. W Roux oddział wojska dał ognia do strzelających, zabił 5 osób i wiele poranił. W Lambert-Ville gwardya narodowa rozproszyła robotników. Wiele osób aresztowano.

27 marca. Ostatniej nocy zabrawano i spalono do szcztu 5 dworów i 8 wielkich fabryk szkła w okolicy. Spalono ogromną hutę szklaną na Rodoux w Jumet, której budowa kosztowała milion franków, a następnie willę właściciela. Wezwany na pomoc oddział lansjerów został odparty; oficer i kilku żołnierzy otrzymali rany. Wieczorem milicy obległy hutę Mondrona, ale zostali odparte przez oddział wojska. Spalono klasztor Soleil-Mont. Między wojskiem i robotnikami zachodziła ciągle krwawe starcia; aresztowania dokonywały się dalej. Straty do dnia dzisiejszego wynoszą 6 milionów franków.

28 marca. General von der Smitten, objawiający główne dowództwo wojsk, ogłosił stan obłążenia; niewolno nikomu wychodzić na ulicę bez karty wojennej; plakatami wezwano ludność, aby nie opuszczała mieszkani; wojsko otrzymało rozkaz strzelania po jednorazowym wezwaniu do rozejścia się. General przedsiębiorczy ruchy koncentryczne celem osaczenia strzelających. Miały miejsce nowe starcia krwawe. W Louvain odbył się nader liczny miting socjalistyczny; spokój nie został zakłócony. W kopalniach węgla w Marstonie wybuchł pożar, z powodu braku węgla miały ustać roboty i w tych kopalniach, w których dotąd pracowano. Robotnicy plądrują huty szklane, kopalnie węgla i składy mięsa; uzbrojeni są w haki i drągi.

29 marca. W Charlerois miasta broni tylko gwardya narodowa wielce znuzona; oczekiwane posiłki nie nadeszły. W okolicach rozruchy trwają dalej. W wielu miejscach wojska stoją oko w oko z powstańcami.

30 marca. Ruch rozszerzył się z jednej strony do Tournay, z drugiej do Liège. W tem ostatnim mieście zabrawano wiele ulic. Jednocześnie robotnicy fabryki Coquerilla zabrawali fabrykę. Podobnie zabrawano wiele fabryk okolicznych. Ze wszystkich stron do Liège podążały wojska; miejscowości przybrały postać pola bitwy. Seki zabitych i rannych.

Oto szereg wymownych faktów, a każda godzina przynosi wiadomości o dalszym szerzeniu się pożaru. Ruch nosi charakter rewolucyjno-socjalny. W Belgji ludność jest gęstsza, niż gdziekolwiek w Europie, to też i pła robotnika jest tam niższa. Na kilka dni przed rozpoczęciem ruchu przywódcy anarchistów z Francji i Anglii wyjechali do Charlerois, ogłaszając w gazetach o swym wyjeździe. Armia belgijska wynosi zaledwie 40,000 ludzi, z której to liczby, po potrąceniu garnizonów w Brukseli, jako stolicy, Antwerpii, jako głównej fortecy i Liège, jako głównego arsenału, przeciwko powstańcom użyć

można zaledwie 20,000. Żandarmerja i gwardya narodowa nie przemoż 80,000; musi być używana przeważnie do obrony miast. Niebezpieczeństwo nie jest tak groźne, dopóki powstańcy nie zdolają się zaopatrzyć w broń, co jednak może z łatwością nastąpić.

Po za granicami Belgji przedsiębiorą środki celem zapobieżenia przeniesienia się ruchu. Każdą Bismark zaproponował kolektywne działanie mocarstw przeciwko anarchizmowi. W Paryżu zakazano zebrania belgijskich republikanów; przywódców aresztowano i wywieziono zagranicę. Bebel w niemieckim reichstagu twierdził, że sprawczyńa rozruchów jest belgijska burżuazja, która je wywołała, być może nawet umyślnie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Belgrad, 27 marca. Komendant armji niszawskiej Horwato-wicz mianowany został komendantem armji czynnej i przyzodobiony wielkim krzyżem orderu Takowy z mieczami.

Paryż, 26 marca. Minister wyznał zawiesił płacę kilkunastu proboszczów i zamierza wytoczyć śledztwo dyscyplinarne dwóm biskupom.

Berlin, 30 marca. Biskup chełmiński, ks. Marwitz, umarł w d. 9 b. m., licząc 92 lat życia. Z powodu sympatii dla polaków, był on przez rząd pruski w ostatnich czasach prześladowany. «Norddeutsche Allgemeine Ztg.» pisze: Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć wiadomości, jakoby dwór albo rząd włoski stawiałby się za zdrajcą kraju Kraszewskiemu. Przez to samo usuwa się podstawa dla pogłosek o oziębieniu się stosunków pomiędzy Niemcami i Włochami.

London, 30 marca. Ministrowie Chamberlain i Travelyan z powodu różnic w poglądach z Gladstonem co do załatwienia kwestji irlandzkiej, ostatecznie ustąpili z gabinetu gladstonowskiego. W izbie gmin oświadczył Gladstone, iż w dniu 8 kwietnia przedłoży bill o zmianie rządu w Irlandyi, w d. 12 tegoż miesiąca budżet, a w d. 15 bill o zmianie prawa co do kupna i sprzedaży własności ziemskiej w Irlandyi. Przedłożony parlamentowi wykaz zbrodni rolnych, dokonanych w Irlandyi w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy, stwierdza w jaskrawy sposób terroryzm ligi narodowej. W tym czasie uległo 776 właścicieli ziemskich w zupełności, a 3,078 częściowo skutkom tego.

Paryż, 31 marca. Zaburzenia robotnicze w Decazeville nie ustają. Przywódcy komitetu górniczego zawiązali komisyję izby deputowanych, ze całym kopalniom zagraża spalanie. Spodziewają się interwencji rządu, który będzie zapewne zmuszony odebrać koncesję towarzystwu. Inspektor rządowy Bochet, który badał stan rzeczy w Decazeville, został w jednym z szachotw ciężko ranny. Wydobycie go ledwie żyjącego.

Berlin, 31 marca. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dep. Bebel (socjalista) oświadczył, iż pomiędzy ruchem anarchicznym robotników belgijskich a niemiecką socjalną demokracją niema żadnego związku. Wystąpił on z gwałtownymi zarzutami przeciw mieszaństwu belgijskiemu, za co przywołany został do porządku. Minister spraw wewnętrznych Puttkamer odparł wywody Bebla i nazwał go najniebezpieczniejszym ze wszystkich agitatorów socjalistycznych. Przy wzniesieniu w sejmie projektu co do przedłużenia nadal mocy prawa przeciw socjalistom, minister spraw wewnętrznych oświadczył, że gdyby w Belgji istniały podobne prawa, nie stałaby się ona widownią takich zaburzeń, jakie teraz się tam dzieją. W Niemczech, dzięki obecnemu prawu, rząd rozporządza dostatecznymi środkami do stłumienia najmniejszego ruchu socjalistycznego. Tenże minister złożył imieniem cesarza Wilhelma oświadczenie, iż cesarz odrzuca ustawę przeciw socjalistom, za którą krew własną wysaczył, dotkliwieby uczuł. Poseł Giegielski oświadczył imieniem polaków, iż zmuszeni są głosować przeciw każdemu prawu wyjątkowemu.

Berlin, 30 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu reichstagu, socjalista Bebel zaprzeczał istnienie związku pomiędzy zafalemi robotniczymi w Belgji i niemiecką socjalną demokracją. Mówca dowodził, że winowajczynią tych wypadków jest burżuazja belgijska, i przym, jak przypuszcza, winowajczynią umyślną, w celu zgóry obmyśloną, gdyż tego rodzaju przelewy krwi częstokroć bywają wazczyrzane przez samą władzę państwową. Za podobne oświadczenia prezes reichstagu przywołał Bebelę do porządku, poczem minister Puttkamer zbijał Bebelę i nazwał go najniebezpieczniejszym z pomiędzy agitatorów socjalistycznych.

Tourné, 30 marca. Właściciele kamienio-

łomów postanowili przywrócić zezwolenną wrześnieową opłatę robotnika. Jest nadzieja, że w ten sposób można będzie przyjąć do porozumienia z robotnikami.

Sofja, 30 marca. Z powodu pogłosek, że Rosya w zasadzie pragnie popierać bezterminową nominację księcia bułgarskiego, ten ostatni oświadczył, iż się nie zgadza na czasową nominację. Rozczarowanie nastąpiło, gdy się rząd bułgarski dowiedział, że wszystkie mocarstwa zgodnie z Rosją odrzuciły propozycję Włoch. Obecnie rozpowszechniła się pogłoska, jakoby przedstawiciele Niemiec, Austrii, Francji i Anglii oświadczyli, że się ośoda bez zgody Bułgarii, co możliwem byłoby jedynie w tym wypadku, gdyby mocarstwa zdecydowały się siłą poprzeć twój poglądy. Posiedzenia rady ministrów trwają wciąż i przygotowuje się nota do wielkich mocarstw.

Wiedeń, 31 marca. Garaszanin musiał podać królówi Milanowi prośbę o dymisyję. Utworzenie nowego ministerstwa król polecił Risticzowi, który jak powiadają powołał samych liberalów. Z Aten donoszą, że rząd zamierza zmobilizować dwa oddziały rezerwy i gwardyę narodową. Rząd turecki skupił stutysięczną armję na granicy greckiej.

Berlin, 31 marca. Komisyja izby panów, roztrząsając projekt prawa kościelnopolitycznego, większością 13 głosów przeciwko 5, uchyliła propozycję biskupa Koppa. Większość komisji podziela zdanie, że dalsze debaty nad projektem wymagają wcześniejszego wyjaśnienia kwestji, czy Kurya zgadza się na uchwałę, obowiązującą ją powiadamić rząd o mianowaniach na urzędy duchowne.

Charlesroy, 31 marca. Przybyły tu dziś redaktor gazety «Cri du Peuple» został przyaresztowany i odstawiony do granicy. Roboty prawie wszędzie zostały wznowione. Straż cywilną rozpuszczono aż do dalszych rozporządzeń.

Konstantynopol, 31 marca. Według wiadomości «Agencji Reuters», w d. 30 marca Porta rozesała okólnik do mocarstw, w którym wyraża uwagę na niedogodność obecnego stanu rzeczy i uprasza mocarstwa o rychlejsze załatwienie spraw i zgromadzenie się w tym celu na konferencyę.

Berlin, 31 marca. Wczoraj w sejmie, gdy podczas powtórnego czytania wniosku, dotyczącego przedłużenia prawa przeciw socjalistom, została wszczęta kwestya przedłużenia terminu, książę Bismark oświadczył, iż rząd zgadza się na dwuletnie przedłużenie prawa, jakkolwiek wobec wczorajszych wywodów Bebelę, który do programu swojej partji włączył królobójstwo i zabójstwo z za pła, okazuje się konieczność dłuższego jeszcze terminu. Kanclerz dodał, iż jeżeli, mimo wszystkiego, sejm postanowi przedłużyć prawo tylko na rok jeden, to rząd dołoży starań, aby się obejść bez środków prawodawczych, a może wtedy niedowózno tego prawa stanie się widoczniejszą. W końcu sejm, większością 173 głosów przeciw 145 uchyliwszy artykuł o pięcioletnim przedłużeniu, zatwierdził prawo, przyjąwszy poprawkę Sterlinga, wnoszącą przedłużenie prawa na lat dwa.

Sofja, 1 kwietnia. Książę Aleksander uporczywie odrzeka powtórne oświadczenie państw o mianowaniu księcia bułgarskiego generałem gubernatorem Wschodniej Rumelji na zasadach traktatu berlińskiego.

Berlin, 1 kwietnia. Izba deputowanych w sejmie pruskim przyjęła w drugim odczytaniu pierwszy paragraf projektu do prawa o asygnowaniu rządowi stu milionów marek na kolonizacyę Prus Wschodnich i Poznańskiego, mającą na celu osłabienie w tych prowincjach elementu polskiego.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Porta wysłała dziś do księcia Aleksandra nowy telegram.

Bruksela, 1 kwietnia. Porządek wszędzie przywrócić; strzelający robotnicy albo już się wzięli do roboty, albo się przygotowują do niej.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Dziś wieczorem doreczono odpowiedź księcia Aleksandra na telegramy Porty z d. 30 marca. Rada ministrów, zgromadzona w pałacu, rozważyła te odpowiedzi i następnie Habdan-efendi otrzymał rozkaz udać się o północy ekstrapociągami do Filipopola i Sofji.

Sofja, 2 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, iż na telegram wielkiego wazery, książę Aleksander odpowiedział stanowczo odmownie. Jest przypuszczenie, że jeżeli mocarstwa nie zwrócą uwagi na odmowę księcia i podpiszą protokół, w takim razie książę wystąpi z protestem i wystosuje manifest do bułgarów.

Berlin, 2 kwietnia. Izba deputowanych sejm pruskiego przyjęła część projektu do prawa o kolonizacyi wschodnich prowincji Prus.

Warszawa, 20 marca (1 kwietnia). Łódź na Wiśle ruszyły; rzeka wystąpiła z brzegów i zalała kilka ulic w mieście, oraz wale okoliczne.

Warszawa, 21 marca. Wczoraj umarł P. Szczebalski, były redaktor „Warsz. Dziennika”.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 22 marca.

Prasa rosyjska napróżno sili się odgadnąć, gdzie leży właściwe źródło zuchwałego uporu ks. Aleksandra bułgarskiego. „L'Europe entière”, jak się wyrażają gazety dyplomatyczne, nakłania go do zgody; wielkie państwo słowiańskie stawia kwestję ograniczenia pełnomocnictw ks. Aleksandra jako generał-gubernatora Rumelji Wschodniej na ostrzu noża; Turcja grozi zupełnym zerwaniem i wkroczeniem na terytorium zjednoczonej Bułgarii, — a tymczasem ks. Aleksander drwi sobie z całego świata i kategorycznie odrzuca propozycje Wysokiej Porty. Zagadka, rzeczywicie, trudna do rozwiązania i tem trudniejsza, że do chaosu spraw bałkańskich przybywa w obecnej chwili nowa komplikacja: upadek austrofińskiego gabinetu Garaszanina i powołanie zdecydowanego przyjaciela Rosji Risticza do steru rządów w Serbii. Wypadek ten może pomieszać wszystkie koci w grze dyplomatycznej i sprawić, że wbrew dotychczasowej tradycji i nawet geografii — Serbja zacznie ciąć do Rosji, a Bułgaria do Austrii. Ale i w stosunkach bałkańskich zmiana rządu w Serbji może wywrzeć wpływ wielki. Liberalne stronnictwo Risticza może łatwo porozumieć się z „radikalnym” gabinetem Karawelowa z Grecją, stającą się po stronnej linii narodowych napiętości ku wojnie. Kto wie, może ten nowy związek bałkański, opierający swoje siły na świadomości o rozdrożeniu owej „całkowitej Europy”, objśni nam i upór księcia Aleksandra i nowe rozbudzenie się prądu wojennego w Grecji. Jest to co prawda przypuszczenie, ale przypuszczenie z kategorii prawdopodobnych.

Nowa mowa ks. Bismarka, którą streszcza nasz referent polityczny w dziale właściwym, nie przyczyni się zapewne do uspokojenia umysłów ani na wschodzie, ani na zachodzie Europy. Dzienniki rosyjskie, przyklaskujące antypolskim projektom księcia Bismarka, niedość uważnie przysłuchiwały się wówczas dyskusjom sejmowym w Berlinie i dlatego nie zauważyły, że zarówno w mowach przewodców stronnictw rządowych, jak i samych ministrów pruskich (Puttkamera, Luciusa i Gosslera) wyrwały się kilkakrotnie szczerze wyznania, że polskość nie jest obecnie groźna dla Niemiec, ale, że rząd niemiecki musi przedsięwziąć środki ostrożności („Vorsichtsmassregeln”) na przypadek „wielkiej wojny”. Bardziej od prasy rosyjskiej domyślny klub niemiecki w Wiedniu zrozumiał dobrze o co chodzi, gdy w telegramie gratulacyjnym do ks. Bismarka dziękował mu za obronę niemieckości przeciw „słowianom”. Obecnie już i sam ks. Bismark wyznaje otwarcie, że pomiędzy antagonistami, które mogą podminować pokój Europy, stoi na pierwszym planie wiekowy spór germańskiego i słowiańskiego świata. Może choć teraz przejrzą nasi petersburscy koledzy po piórze. Czas już na to wielki, zwłaszcza wobec widocznego rozdzielenia opinii publicznej w Niemczech, nie mogącej pogodzić się ani z „upaństwieniem” prowincji bałtyckich, ani z popieraniem przez „Mosk. Wied.”, „Warsz. Dziennik” i

„Świat” projektami środków defensywnych przeciw napływowi i rozgospodarowaniu się żywiołu niemieckiego w Królestwie i w kraju zachodnim.

Z wyjazdem /Najjaśniejszych Państwa na południe Rosji i opuszczeniem Petersburga przez ministrów spraw wewnętrznych i zagranicznych: hr. Dmitrija Tołstoja i rz. radę tajnego Giersa, — w ożywionej w ostatnich czasach działalności prawodawczej, rezultatem której były: ostatnie reformy w kraju nadbałtyckim, zmiana przepisów o powinności wojskowej i t. p., nastąpi przerwa, która być może przeciągnie się do jesieni, pociągając za sobą i odroczenie rozwiązania kwestyi czynszowej.

Z Warszawy dochodzi dziś telegraficzna wiadomość o śmierci b. redaktora „Warsz. Dziennik” Szczebalskiego. Zbiegiem okoliczności, krótko po śmierci Aleksandra zeszło ze świata kilku przedstawicieli słowiańskich i narodowo-rosyjskiego kierunku, jako to: ks. Chowanski, b. nacelnik wojenny na Litwie za czasów Kaufmana; ks. Obolskij, b. gubernator kowieński za Potapowa, o którego energicznej i płodnej działalności wiele się dziś mówi w prasie rosyjskiej; Piotr Lawrowskij, b. rektor warsz. uniwersytetu, nakoniec zmarły onegdaj Piotr Szczebalski, który zarówno artykułami swemi o ruskim Zabuziu, jak i pedagogiczną i dziennikarską działalnością w Królestwie zjednał sobie szacowną opinię w stronnictwie Iwana Aksakowa.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

L. w. w. (Koresp. „Kraju”). Jeszcze z końcem ubiegłego roku napisane, a dopiero w przeszłym miesiącu wydane zostały dwa listy pasterskie ks. Pełeza z, nowego biskupa stanisławskiego: jeden do duchowieństwa, a drugi do świeckich wiernych jego diecezji. Są to dokumenty ważne nie tyle same przez się, ile przez te okoliczności, że są pierwszą urzędową manifestacją biskupa, który wygłosił pamiętną mowę „programową” w sejmie lwowskim i pociągnął za sobą odrazu całe stronnictwo rusińskich narodowców.

W pierwszym liście, zwracając się do wiernych świeckich swej diecezji, ks. Pełez pisze: „Uroczyscie przed Bogiem i ludźmi oświadczamy, że jak nigdy nie wyczerpają się bystro i czyste fale złotej Bystrzycy (rzeka, nad którą leży Stanisławów), Prata i Czeremosza; jak nigdy nie zmienia swego niebieska niebotyczne góry Beskidu, tak nasza wierność i uległość, wdzięczność i przywiązanie do przesławnych i najświetlejszych tronów rzymskiego i austriackiego nigdy nie osłabnie i nie zmieni się”. Jest to dobitne potwierdzenie zasad, wypowiedzianych przez ks. Pełezę jeszcze w przedmowie do jego „Historii Unji” i w mowie sejmowej. Myśli te szerzej i kategoryczniej wyklada biskup na str. 17—18, bezsprzecznie najważniejszej w całym liście pasterskim. „Niech to, że jesteście członkami św. kościoła, że jesteście katolikami, będzie waszym największym zaszczytem, waszą sławą. Waszym najwyższym pasterskim na ziemi jest papież rzymski; bądźcie mu wierni i słuchajcie chętnie, co wam przez swych księży nakazuje. Bądźcie też wiernymi poddanymi naszego najmilosierdzystego cesarza, któremu my rusini tak wiele dobrodziejstw zawdzięczamy.”

A więc w programie ks. Pełeza ani słowa o jakimś autonomizmem stanowisku cerkwi rusińskiej, jakby tego wymagała sama istota unji; niema też wzmianki o tem, że Austrija jest państwem konstytucyjnym, że więc obok uległości monarcharce, mają rusini nie tylko korzystać z praw konstytucyjną nadanych, ale w danym razie także ich bronić. Nie do obydwu tei konstytucyjnego państwa, lecz do wiernych i poddanych odzywa się ks. Pełez, jak za dobrych dawnych czasów przed rokiem 1848. Wreszcie przy końcu swego listu jeszcze potrąca ks. Pełez i o trzeci punkt programowy — o narodowość. Wyrażnie mówi — trzeci, bo we wszystkich jego oświadczeniach, narodowość zawsze stoi na trzecim miejscu. „Kochajcie — upomina on i teraz swych diecezan — szanujcie i zachowujcie wiernie i szczerze wasz obłądek i rusińską (maturską) narodowość; odcicie rusińską narodo-

wość i rusiński język, który macie od Boga i który jest naszym wspólnym skarbem narodowym. Lecz kochając i ochraniając swoje, szanujcie przytem także i cudze, pamiętajcie, że wyście katolicy i bez względu na to, czy rusińskiej, polskiej lub innej narodowości, są dziećmi tego samego katolickiego kościoła, na czele którego z woli bożej stoi papież rzymski, — pamiętajcie również, że wszyscy obywatele naszego kraju i całej monarchji austriackiej są dziećmi i poddanymi tego samego austriackiego cesarza”. Oto narodowy program nowego biskupa, ten sam, na który tak skwapliwie podpisali się rusini narodowcy. Bądźcie rusinami o tyle tylko, o ile wam na to pozwala wasz katolicki szeltyzm i austriacka dynastia — upomina ks. Pełez; szanujcie i kochajcie innych, o ile oni są katolikami i austriakami! A więc o Rusi zakordonowej ani słowa! Narodowość zupełnie zidentyfikowana z obrzędem religijnym! Nie dość na tem. W drugim liście pasterskim, skierowanym do księży swej diecezji, ks. Pełez otwarcie występuje przeciw nadmiernej patriotyzmowi i o wiarygodności, „Uśmiecie wasz narodowy zapal, wasze narodowe dążności, by nie narażać miłości chrześcijańskiej”. Oto dewiza, pod którą dobrowolnie stanęli rusini narodowcy i pod którą przyrzekli „Dile” rozpocząć energiczną i pozytywną (?) pracę we wszystkich trzech kierunkach. Mijamy nadzieję, że wkrótce jeszcze lepiej przejrzą, że dewiza ta nie na korzyść a tylko na szkodę narodowości rusińskiej wyjść może. Zresztą przyznać trzeba, że tej obiecanej w gorącym momencie pracy w kierunku inaugurowanym przez ks. Pełezę, w „Dile” dotychczas tak jakby nie było. Przeciwnie, narodowcy rusini i tego roku, jak poprzednich lat, nie wahał się ku uczczeniu pamięci prawosławnej Rasina Szewczenki odprawić za jego duszę pascchidę w prawosławnej cerkwi we Lwowie, za co ściągłi na siebie siarczyste gromy ze stronic „Rusi” ks. Bobrowicza. Organ ultramontañski posładza narodowców o niekonsekwency, że raz głoszą wierność programowi ks. Pełezę, a w międzyczasie potem modlą się w cerkwi prawosławnej! Rusin.

L. w. w. (Sprawy rusińskie). „Dile” donosi o rozwiązaniu przez władze rządowe ruskiej czytelnicy w Kaluszu. Na miejsce rozwiązanej, chciano założyć nową, ale oparło się temu namieszanie z powodu, że niektórzy założyciele należeli wprzód do towarzystwa rozwiązanej czytelnicy. Rusini założyli przeciw temu rekurs do ministerstwa. — Z Wiednia otrzymujemy „Dile” wiadomość, że minister oświaty widzi jasno pokrzywdzenie rusinów galicyjskich w szkołach średnich i zastanawia się nad sposobem, w jakoby można choćby w drobnej części zadocęnić słusznym potrzebom rusinów. P. minister przyszedł do przekonania, że na razie należy otworzyć ruskie gimnazjum w Przemyśle a ruskie paraleleki w Stanisławowie. Wiadomość że powtarzają polskie dzienniki galicyjskie bez żadnych ze swej strony uwag. Byłoby to prawdą?

Wiedn. Cesarz przyjmował 29 marca w Wiedniu deputację lwowskiego wiecu rolniczego. Na czele deputacji stoi ks. Adam Sapieha, który w długim przemówieniu przedstawił opłakane stosunki rolnicze naszego kraju. Cesarz odpowiedział przychylnie, zapewniając, że wszystko możliwe uczynionem zostanie.

Paryż, 26 marca. (Koresp. „Kraju”). Wielka sklepiona („Salle Albert le Grand” przy Faubourg Saint-Honoré, szczerze zapelniona była wczoraj polską przeważnie publicznością. Zebrali się tysiące osób zgóra zapewne. Dawno koncert instrumentalno-wokalny na rzecz polskiego Zakładu sierot i starców św. Kazimierza. Patronat tej artystycznej biesiady przyrężyła na siebie pani: księżna Władysława Czartoryska i księżna Blanche d'Orleans, około są nich zgromadził się panie polskie, przebywające w Paryżu: hrabina Dzianłowska z domu Czartoryska, hr. Brankowa, hr. Mikolajowa Potocka, ks. Dominikowa Radziwiłłowa, hr. Karolowa Zamorska, hr. Sobolewska, z francuskiego zaś towarzyszyła: księżna La Rochefoucauld-Biancaccia, baronowa Saint-Didier, księżna d'Alaj, księżna d'Uzes, wielkowska, księżna de Montessy, protektorka Zakładu i wiele innych. Był początkowo projekt urządzenia koncertu w sali Hotelu Lambert, wybrano jednak salę, noszącą nazwę wielkiego scholastyka, dla jej znacznych rozmiarów. W czasie wokalnej koncertu przyjęli udział obaj Raszkowie, Edward i Jan, zbierający obecnie jarry w „Cydzie”, oraz wytrawna śpiewaczka pani Connau; w części muzycznej znana w towarzystwie paryżanki z artystycznej swej gry fortepianowej pani de Serres Wicłńska wraz z pp. Delsart i Saint-Sans. Parę utworów odegrała wyborna orkiestra, dyrygowana przez p. Benja-

mina Godard. Wykonano utwory: Mozarta, Wieniawskiego, Rossiego, Pierdę, Lalo, Poppa, Chopina, Moniuszki, Masseneta, Bizeta, Saint-Saëna i Zarębskiego. Kulminacyjnym punktem koncertu była wielka aria z «Halki», odpiewana po polsku przez p. Jana Reszke. Nie słyszeliśmy porywającej arii z «Szumia jodli», odpiewanej głosem tak pełnym, czystym i wyrobionym. Czaruje tony naszego mistrza rozbrzmiewały potężnie w sali, posiadającej wyborne warunki akustyczne. Z ogromną siłą i werwą odpiewany został także przez obu braci duet z «Carmen», bez akompaniamentu. Fundusze Zakładu zyskały pożądaną zapomogę. Urządzeniem koncertu zajmował się p. Romuald Jaworowski, zajmujący się gorliwie sprawami Zakładu św. Kamiziera. — W dniu 18 b. m. zmarł w Villepreux w 46 roku życia żalowany powszechnie doktor Aleks. O kieniczcy, zięć Bohdana Zaleskiego. Dom nieszczęśliwiec okrył się żałobą, tem cięższą dla czcigodnego starca, że sędziwy lirnik ukraiński przeszedł niedawno trudną operację katarakty, która, niestety, nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Smutno więc pod strzechą Bohdana w Villepreux. Zm.

Zagrzeb. W zagrzebskim kościele św. Katarzyny, zgodnie z testamentem obywatela zagrzebskiego Seb. Hubera, rokrocznie podczas wielkiego postu raz na tydzień wygłaszane bywają kazania niemieckie. Z tego powodu przed paru tygodniami studenci zagrzebscy urządzili w kościele demonstrację, zostali aresztowani i stawieni przed sądem. Wypadek ten, jak donosi «Agram. Tagebl.», mocno oburzył kolegów przyrzeczonych i nakłonił ich do energicznej agitacji wśród akademickiej młodzieży w Zagrzebiu na rzecz prawosławia. Pod wpływem kursacji między młodzieżą odezwę w tym duchu, przeszło 30 stud. oświadczyło się z gotowością przyjęcia prawosławia i już zwróciło się do księcia Mikołaja czarnogórskiego z prośbą, by zechciał być ich ojcem chrzestnym. Z Zagrzebia telegrafują do «Nene Fr. Pr.», że agitacja na rzecz prawosławia przybrała tak wielkie śród chorwatów rozmiary, iż wkrótce należy oczekiwać przejścia na prawosławie znacznej masy chorwatów i w tej liczbie samego Starzewicza. Ten nagły zwrot przypisują porozumieniu, jakie nastąpiło między starzewiczami i skrajną lewicą z serbskim stronnictwem sejmu chorwackiego.

Bulgaria. Korespondent «Mosk. Wied.» z Sofii opisuje wrażenia, jakie wyniósł z osobistego poznania członków gabinetu bułgarskiego. Karawelow wydał mu się człowiekiem nie bez zdolności, ale postać jego i manierę za bardzo przypominały tu rosyjskiego nihilisty, które to podobieństwo potwierdza także jego działalność jako naczelnika ministerstwa. Intelligencja bułgarska zajmuje się wyłącznie tylko polityką, odsuwając na drugi plan myślośność narodu i czyniąc z wychowania narzędzie polityki danej partii. Popularność księcia jest obecnie bardzo niewielką, a więc przed wojną równała się zapewne zeru. Nienawidzi do Rosji wśród intelligencji prawie powszechna. Przystającą powyższą korespondencję, «Nowosti» robić uwagę, że jest ona, jak wszystko co się pojawia w tej gazecie, przejęta zgrozy powziętą nietolerancyjną tendencją; przyjmować więc ją należy z zastrzeżeniem.

PRZEGLĄD PRASY.

PRUS O BRANDESIE. W ostatnim feljetonie «Kur. Warsz.» charakterystyce Prus w taki sposób szeroki talent krytyczny Brandesa i wazkie poglądy warszawskich malcontentów:

«Brandes nie wdaje się w drobiazgi, nie rozczuła się nad pojedynczymi uczciami utworów, nie komentuje ich widzieli, bo to potrafi zrobić każdy czytelnik. Natomiast potężnymi rysami, niekiedy za pomocą niezrównanej piękności porównań, charakterystyce naród, poetów, ducha ich utworów, przyczyn, dla których są takimi a nie innymi i stanowisko, jakie zajmują w literaturze powszechnej. Nie jest to szperacz, który chodząc od domu do domu, sądzi w garnki i łyżki smażąc się na płocie bieleńce, ale tarysta w wielkim stylu, który wdrapawczy się na szczyt, jednym rzutem oka obejmuje cały krajobraz i kreśli jego główne kontury. Wzaniem za szlachetną i wielkiej wartości pracę znakomitą, lecz, jak zwykle bywa, ubogiego endoziemca, parą taktownych kolegów uznano, że Brandes oddaje tylko część dochodu na cele dobroczynne, hojnie już został wynagrodzony za swoją «fatygę». Nowy ten wygwas «staropolskiej gościn-

ności» mocno przypomina owych hiszpańskich dziańdów, którzy, usiadłszy przy gościeńcu, z muskietem w garści i palcem na cygniu, proszą o jalmunę przechodniów. Rozumie się nie wszystkich: tacy bowiem jak magik Hermann, którego działalność odpowiada ich umysłowym potrzebom, nie ulegają opłacie kopytkowego. Co do mnie, aczkolwiek sądzę, że Brandes licho jest wynagrodzony za swoją «fatygę», chętnie jednak przyłączę się do zdania oponentów, jeżeli oni wykażą: jaki mianowicie procent swego dochodu przeznaczali dotychczas na cele dobroczynne?... Wo czego jako synowie tej ziemi i autorowie! niezbijaj nauczających artykułów, musieli poczuć się pierwsi, nim pomyśleli o zastosowaniu podobnego podatku do cudzoziemców».

WSPOMNIENIE O KS. OBOLEŃSKIM. «Wil. Wiestn.» podaje obszerny nekrolog zmarłego niedawno w Petersburgu byłego gubernatora kowieńskiego ks. Oboleńskiego. Przyjazd nowego gubernatora do Kowna — pisał autor nekrologu — poprzedzony był przez mnóstwo plotek, puszczonych w kurs przez polaków.

«Rosyjanie murawjewskiego autoramentu tem łatwiej poddali się tym plotkom i w przyrzębnieniu oczekiwali powołanej dymisy, że spodziewany gubernator był na «ty» z generałem-gubernatorem (Potapow), jako brat cioteczny jego żony. Wszystkim ciążyło na sercu i leżało kamieniem bolesne uczucie, jakiego mogą doznawać ludzie uczciwi i wierni swemu obywatelskiemu obowiązowi, znalazłszy się nagle w położeniu zniesławienia właśnie za te niecodzienne w służbie i w życiu cnoty. Oto do czego mogła doprowadzić najpożyteczniejszych dla sprawy ludzi polską intrygę! Tem się tłómaczą peryodyczne jej zwycięstwa nad rosyjską sprawą. Czyż trzeba dopowiadać, że zwycięstwa te były zawsze i bódaj czy nie zawsze pozostają owocem nie niezdołności i nieumiejętności miejscowych rosyjskich działaczy, ale peryodycznie wzmagającej się w Petersburgu i ztamtąd wszechwładnie uciskającej tych ludzi intrygę polskiej».

Dalej opisuje autor zabiegi, jakie czyniła jakoby miejscowa szlachta około nowego gubernatora, aby go źle usposobić dla urzędniców, ale gubernator-diplomata pozostał wciąż sfinksiem. Wreszcie, w czasie głodowych lat po powstaniu, gubernator odrzucił ofiarowaną przez szlachtę pomoc włościanom, oświadczając, że rząd i bez szlachty potrafi stanąć na wysokości swego zadania. Jakoż wysłał cichaczem policmajstra do guberni urodzajnych, zakontraktował znaczne zapasy zboża i w ten sposób kraj został ocalony od głodu...

«Jeżeli i teraz — konkluduje autor — bęc-nemu, szczerze rosyjskiego ducha gubernatorowi niełatwo jest słyszyć w guberni kowieńskiej, to można sobie wyobrazić, jak ciężkie przejścia wewnętrzne towarzyszyły urzędowaniu księcia Michała w te niedobre czasy. Gwałty administracji wileńskiej nie przestawały go dręczyć, z wielką trudnością udawało mu się bronić i ocalać od wygnania najlepszych swych kolegów, aż wreszcie w roku 1874 podał się do dymisyj».

KWESTYA «NIEMIECKA». W artykule p. t. «Niemiecka fala», tygodnik «Niedziela» dotyka sprawy niemieckich kolonistów na zachodzie i południu Rosji, już nie z politycznego, ale z czysto ekonomicznego punktu widzenia. Chodzi o to, że niemieccy właściciele ziemscy ściśleńsiali i wreszcie uniemożliwiają w swych posiadłościach władanie ziemią włościanom:

«W południowej Rosji większość byłych obywatelskich włościan otrzymała tak małe nadziały, że może prowadzić gospodarstwo tylko pod warunkiem wydzierzawiania gruntów dworskich. Dalej, od 90 do 99% gruntów włościańskich jest pod plugiem, tak, że włościanie nie mają ani pokosów, ani wygonów. Wreszcie, włościanie na swoich gruntach nie mają studni ani wodopojęw. Otóż dopóki wieś należy do obywatela szlachetca lub kupca, włościanin może mieć, chociaż za wysoką cenę i wypas i pokos i wodopój i prawo przegonu, słowem, może, chociaż w nader nieprzyjajnych warunkach prowadzić gospodarstwo na własny rachunek. Ale, jak tylko posiadłość przechodzi w ręce Niemca, który przy innym systemie gospodarstwa odmawia tego wszystkiego, włościanie zostają pozbawieni możności samodzielnego

negowania gospodarstwa i koniec końców wypuszczają ziemię z rąk swoich. Niemowladność takiego stanu rzeczy jest oczywista i koniecznym jest nadanie gospodarstwu włościanom większej samodzielności i umożliwienie egzystencji, niezależnie od posiadłości, należących do innych osób».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od dnia 15 do 21 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowany: Dowódca korpusu grenadierów jen. infanterji Ganecki 2-gi — dowódca wojsk wileńskiego okręgu wojennego.

W ministerstwie spraw wewn. Mianowany: towarzysz ministra spraw wewn. ks. Gagarin — członkiem rady do spraw więziennych, z pozostaowaniem przy dotychczasowej godności; charkowski wice-gubernator Sosnowski — gubernatorem smoleńskim.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: członkowie konsultacji przy min. Tur — członkiem rady ministra skarbu, z pozostaw. przy pelf. obowiązkach; obrońca prokuratorski w Królestwie Domaszewski — radcą tejże prokuratury.

× Słyszeliśmy, że czasowe komisje gubernialne, które powołane zostały niedawno dla rozpatrzenia projektu ministerstwa spraw wewnętrznych co do uporządkowania stosunków służebnościowych w kraju zachodnim, wyraziły po większej części konieczność uregulowania kwestji serwitutowej, w interesie zarówno społecznym jak i ekonomicznym. Los tych projektów nie jest jeszcze wiadomy.

× W Królestwie mają być wydane przepisy wyjątkowe, normujące przyjmowanie nowych kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych i awansowanie urzędujących obecnie.

× Rosyjska trupa cesarskiego teatru w Moskwie zjeżdża, jak słyszeliśmy, na jeden miesiąc do Warszawy. Pierwsze przedstawienie ma mieć miejsce w dniu 9 maja r. b.

× Dowiadujemy się, że brygada konduktorów kolejowych na oddziale Wilno-Warszawa drogi żel. warszawsko-petersburskiej, przeniesiona została z polecenia władzy na oddział Petersburg-Dynaburg.

× «Praw. Wiest.» donosi: «Najbliższy Pan na najpoddanniejszy wniosek naczelnego prokuratora synodu, dnia 4 (16) stycznia 1886 roku, Najwyższy zezwolił przepisy o karach za niezawiadomienie przez grekonoitów o urodzeniach i dzieci i o grzebaniu zmarłych bez właściwego pozwolenia, uzupełnić następującym dodatkiem: Włożone przez Najwyższy rozkaz z dnia 16 (28) lipca 1882 r. na wójtów gmin obowiązków dotyczących w miastach powiatowych i niepowiatowych burmistrzów, w gubernialnych zaś prezydentów; na wypadek niemożności wobec wielce skomplikowanej pracy pełnienia osobiste tych obowiązków, dozwala się prezydentom wkładać takowe na upoważnione przez siebie do tego osoby».

× «Jurnal de St-Petersb.» zamieszcza następujące sprostowanie: «Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż rozprzestrzeniające się ostatnimi czasy pogłoski o niewpuszczaniu jakoby do Rosji cudzoziemców żydowskiego i innych wyznań, są przesadzone. Chodzi tu prawdopodobnie o indywidua, pozbawione środków do życia i mogące wskutek tego stać się niepotrzebnym dla rządu ciężarem».

× Po wielokrotności udaje się do Królestwa polskiego komisja, celem zrewidowania działalności miejscowych komisarzy do spraw włościańskich.

× Na podanie mieszkańców Radomia o utworzenie miejscowej filji towarzystwa popierania przemysłu i handlu nadeszła odpowiedź.

× Nareszcie, po licznych debatach, opiniach i wiadomościach, cukrownicy nasi otrzymali pozytywną wskazówkę. Minister skarbu rozesał cyrkularz do komitetów gieldowych: kijowskiego, charkowskiego i warszawskiego, wyluszczać zasady, jakie sfery rządowe mają zamiar ustalić w przyszłej polityce ekonomicznej odnośnie do produkcji cukru. Ministerstwo oświadcza stanowczo, że nie ma zamiaru starać się o wprowadzenie ani zwiększonych, ani bezwrotnych premii, że zaś premie, które wyplacono dotąd i udzielane są obecnie, winny mieć wyłącznie na widoku uwolnienie rynku od nadprodukcji cukru z lat 1885-86, a następnie muszą być zniesione. Ministerstwo skarbu ma zamiar opiekować się produkcją wewnętrzną na potrzeby własnego rynku, nie zaś dla zapotrzebowania zagranicznych spożywców w tani cukier na koszt spożywców rosyjskich i kasy państwa. Niemcy, Francja i Anglia zaszyły w wydawaniu premii tak daleko, że rywalizacja z nimi jest niemożliwa. Cukier więc przyszłej produkcji na żadne premie przy wywozie na rynki europejskie liczyć nie może. Co się zaś tyczy normowania produkcji za pomocą ograniczenia ilości wytwarzanego cukru, lub podwyższenia akcyzy od nadprodukcji, to ministerstwo skarbu oświadcza, że zmniejszenie produkcji, celem zrównania podaży z popytem, jest obowiązkiem samych cukrowników, zaś ścieśnianie, a nawet reglamentacja przemysłu, nie jest rzeczą administracji. Obecnie ministerstwo skarbu uważa za konieczne: 1) za pewnić dla cukru rosyjskiego zbytni na niektórych rynkach wschodnich, 2) zapobiedz spekulacyjnemu podwyższeniu cen przez zniesienie cel i wreszcie 3) dokonać rewizji przepisów o premjach za wywozony cukier. Co do pierwszych dwóch punktów decyzja nastąpi wkrótce, tak, iż wszelkie świadczenia byłyby spóźnione. W kwestii zaś zmiany przepisów, minister prosi komitety o udzielenie opinii przed 15 (27) maja r. b., nadmienając zarazem, iż mowa być może jedynie o utrzymaniu dotychczasowej premii, albo o unormowaniu jej odpowiednio do rozszerzenia produkcji cukrowniczej w ostatnich latach w tych lub innych cukrowniach. Wszelkie zaś starania o ulgi, pomoc i poparcie, o zniesienie premii lub przyjęcie ich na koszt skarbu, wreszcie wszelkie prośby prywatne o rozłożenie akcyzy na raty, nie mogą liczyć na uwzględnienie.

× W jednym ze wstępnych artykułów swoich «Now. Wrem.» z powodu licznych, ostatnimi czasami wydanych sprawozdań, notat i korespondencji, porusza kwestię obecnego stanu «roskólnictwa» w Rosji i skuteczności prowadzonej z niem walki. Opierając się na wymienionych źródłach, tudzież na sprawozdaniu oberprokuratora najsw. synodu, gazeta zaznacza, że wśród «staroobradców» widocznie jest silne wzburzenie umysłowe, zależne od wewnętrznych w tej sekcji swarów i nieporozumień. Miejscami dając się zauważyć zbliżanie się do prawosławia, mianowicie w eparchiach wiackiej i permskiej. Przypisuje to autor w części zmianie warunków spowodowanej przez prawo z d. 3 maja 1883 r., w części zaś wpływowi szkół, gdzie, jak np. w eparchii mohylowskiej, dzieci roskólników słuchają wykładów religii u księży prawosławnych. Zgadzin jednak «Now. Wrem.» wyznaje, że wyżej wymienione objawy uspokajające aż nadto się równoważą przez liczne objawy uporu i unikania stosunków z kościołem. Cała różnica, że dziś zasady roskolu wynajdują się otwarcie, chociaż sektanci dotąd nie pozbyli się jeszcze zupełnie swoich nałogów skrytości i obłudy, które przedtem były koniecznością. Jeżeli dają się zauważyć symptomy rozkładu w sekcji staroobradców, to z innej strony grozi niebezpieczeństwo stundy, która coraz dalej przynika do tej sekcji, albo znów «stary obrządek» zastępuje racjonalizm, na czym prawosławie nie wygrywa. Ze sprawozdania urzędowego, które zaznacza, że w eparchii kijowskiej ludność zaczyna się wrogo zachowywać względem stundy, łatwo się jednak przekonać, iż sekta ta korzysta z poparcia z zewnątrz, że ster towarzyskich zamożnych, «z wyższej klasy». Gazeta nie wątpi, że

surowe środki mogłyby przeciąć owe źródła zgnębne, z których się zasiała sekta, ale wątpi na zasadzie przeszłego doświadczenia o skuteczności tych środków w zastosowaniu do licznych już sektantów. Wreszcie gazeta rosyjska pragnęłaby, aby powstał nowy organ specjalny, poświęcony walce z sektą i nadto ubolewa, że niektóre materyały urzędowe, jak np. sprawozdania o zjazdach biskupów, nie są dostępne dla publiczności, wskutek czego niema możliwości przesądzać o skuteczności środków, przedsięwziętych w celu zwalczania roskolu.

× W sobotę, d. 15 marca, rozpoczęły się w radzie państwa rozprawy nad projektem przepisów, określających prawa i przywileje urzędników w kresach Cesarstwa, wypracowanym przez komisję pod przewodnictwem r. st. Peretza. Nowe przepisy zmieniają cokolwiek tak ulgi i przywileje urzędników, jakoteż i granice uprzywilejowanych okręgów. Do udziału w obradach zaproszono bawiących obecnie w Petersburgu generał-gubernatorów: warszawskiego, turkiestańskiego i stepowego.

× Omawiając nowe przepisy o ograniczeniu ulg w służbie wojskowej, «Mosk. Wied.» robią uwagę, że skłonić ludzi wykształconych do służenia w wojsku i dosługiwania się oficerskiego stopnia można także za pomocą innego środka, a mianowicie przez udzielenie oficerom wiekszych lub mniejszych praw i przywilejów służbowych, stosownie do wiekszego lub mniejszego stopnia wykształcenia. Proponuje więc gazeta, ażeby nominacje tej połowy podpułkowników, która dzisiaj dokonują się nie podług starszeństwa, lecz wedle uznania władzy uczynić na przyszłość zależną od stopnia wykształcenia kandydatów. Drugi projekt tejże gazety polega na tem, aby na wzór Niemiec jednoroczni ochotnicy mieli prawo pełnienia służby wojskowej w miastach uniwersyteckich, wraz z możliwością uczęszczania w wolnym od zajęć czasie na kursa ze wszystkimi prawami studenta. «Służba — piszą «Mosk. Wied.» — niechy na tem nie straciła, a do audytorium uniwersyteckiego wszedłby nowy pierwiastek dyscypliny, porządku i poszanowania mundur i powołania wojennego, na czem znowu zyskałaby służba».

× Minister oświaty polecił kuratorom okręgów naukowych dostarczyć do dnia 15 kwietnia wiadomości o wakujących posadach nauczycieli gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych, celem obsadzenia tych miejsc przez osoby, kończące w roku bieżącym kurs w instytucjach historyczno-filologicznych w Petersburgu i Nieżywie.

× Rada państwa, na skutek przedstawienia ministra wojny, wydała decyzję, wzbraniającą zostającym w czynnej służbie wojskowej zajmować się sprzedażą trunków. Decyzja rady państwa otrzymała Najwyższe zatwierdzenie.

× «Nowosti donoszą, że przy rozpatrywaniu w radzie państwa sprawy cukrowniczej, przedstawicielom będzie kilkanaście projektów i referatów, między innemi referat J. W. kałęcznicki Oldenburskiej, referat przemysłowców cukrowników i komitetów gieldowych kraju południowo-zachodniego i Królestwa polskiego wraz z projektami tymczasowych przepisów, sprawozdanie z zajęć komisji cukrowniczej, podpisane przez hr. Bobryńskiego, wreszcie dwa referaty hr. Bobryńskiego, dalej ks. Szerbatowa, inżynierów-technologów Adelhejma, Pryemuchina i Kaczali i na koniec prezesa kijowskiego komitetu gieldowego.

× Według informacji «Now. Wr.», szwajcarski sąd związkowy uchwalił temi dniami wydanie rządowi rosyjskiemu niejakiego Kompuńskiego. Rząd rosyjski zapotrzebował wydania go za dopuszczenie się przezeń w Rosji zwykłego przestępstwa, mianowicie nadużycia służbowego. Kompuński twierdził, że niby jest nihilistą i przeto przestępstwo, jakiego się dopuścił, należy uważać za polityczne. Sąd związkowy uznał dowody Kompuńskiego za niewarte uwzględnienia.

× Kronikarz «Grażdanina» wyczytał w gazetach wiadomość, że we Włoszech wszystkie zakłady naukowe cywilne mają się stać

nawpół wojennymi korpusami kadetów. «Gdyby nam tak przyjało za wzór ten doskonały środek włoskiego ministerstwa oświaty...» wzdycha feletjonista, «i w naszych gimnazjach i szkołach realnych wprowadzić chociażby naukę sztyku gangrenę w postaci ustaw sądowych. Czy nie czasby było teraz wziąć trochę zdrowia fizycznego i umysłowego?»

× Zatwierdzeniem zostało zdanie rady państwa o utworzeniu specjalnych komend konwojowych, które pełnić będą, zewnętrzną straż przy więzieniach, towarzyszyć partiom aresztantów, wysyłanym etapami traktami Rosji europejskiej i głównym syberyjskim, jak również przeprowadzać aresztantów na roboty i do sądów. Komend takich postanowiono utworzyć w r. b. 567, a wraz z utworzeniem ich wyżej wymienione obowiązki zdjęte zostaną z garnizonu wojsk miejscowych, które zmniejszone zostaną o 6 oficerów i 3,861 żołnierzy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— We czwartek ubiegłego tygodnia Najjaśniejsi Państwo raczyli wyjechać z Petersburga na południe Rosji.

— Minister spraw zagranicznych, sekretarz stanu Giers udaje się w przyszłą niedzielę do Krymu, gdzie zabawi przez cały czas pobytu na południu Najjaśniejszego Pana. Sekretarzowi stanu Giersowi będą towarzyszyć: dyrektor kancelarii ministerstwa spraw zagranicznych hrabia Lamsdorf i wicedyrektor tejże kancelarii książę Obolenski.

— Zegnając odjeżdżającego posła francuskiego, «Swiet.» pisze: «Nie tak łatwo wybrać przedstawiciela Francji dla Rosji, wobec podejrliwości dyplomatów niemieckich, których nie nie obraża tak silnie, jak sympatie, na jakie zasłużył sobie wielki naród francuzki i jego cywilizacya».

— Rząd francuzki, według tendencji zapewnień «Petersb. Ztg.», zamierza znieść zupełnie urząd posła francuskiego o przy dworze rosyjskim i utrzymywać w Petersburgu tylko zwykłego pełnomocnika. Tak samo nie będzie usunięty p. Kreczulesko, gdyż rząd rumuński zdecydował się również utrzymywać nadal w Petersburgu zamiast posła tylko pełnomocnika do spraw.

— «Minister spraw wewn. hr. Tołstoj, jak wiadomo — pisze «Grażdanin» — znajduje się obecnie w Moskwie, w Hotelu Drezdeńskim, gdzie mieszka zupełnie jako człowiek prywatny i leczy się u profesora Zacharjina. Przy nim znajduje się również naczelnik jego kancelarii Puznchin, a wraz z nim projekt reorganizacji zarządu powiatowego. Pobyt ministra w Moskwie przeciągnie się do 5-tego tygodnia postu; potem powróci on do Petersburga i pozostanie tu prawdopodobnie, przez wyjazd na krótko do Moskwy, do końca maja, ponieważ w tym czasie oczekiwaniem jest rozpatrzenie w sferach rządowych głównych zasad projektu reformy miejscowej, mającego na początku jesieni wejść już w opracowanej formie do rady państwa, wreszcie, jeżeli w maju nastąpi zatwierdzenie głównych zasad reformy».

— Posel turecki Szakir basza wyjeżdża w tych dniach na dłuższy urlop. «St-Pet. Ztg.» widzi w tem symptom uspokajający (?), gdyż posel już od lat siedmiu prosi o urlop i właśnie teraz go otrzymał.

— Generał gubernator warszawski Hurko przybył tu 14 b. m. wieczorem wraz z rodziną.

— Berlińska «Nordd. Allg. Ztg.», z powodu wieści, że Kraszewski woli się zręce złożyć przez się kaucyj, byłoby już nie wracać do twierdzy magdeburskiej, robi uwagę: «Kraszewski niechy nie ryzykował w takim wypadku, gdyż kaucję złożył jego przyjaciele, którzy też wyłącznie sami odpokutują za swoje zbytnią ałocność względem niego».

— W przyszłą niedzielę, dnia 30 marca, o godz. 8 wieczorem, w lokalu administracji kościoła św. Katarzyny, odbędzie się trzecie z rzędu ogólne zgromadzenie członków rzymsko-katolickiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu.

Na porządku dziennym, oprócz rocznego sprawozdania, stoi wybór 3 członków zarządu w miejsce wybyłego w r. z. p. Narzymskiego i ustępujących obecnie pp. Karnickiego i Dynowskiego, oraz 1 zastępcy (kandydata) członka zarządu w miejsce d-ra Krasowskiego, usuwającego się przed upływem kadencji. Styszelśmy, że w poważnych kołach tutejszych na członków zarządu proponowani są: generał-lejtnant M. K. Merder, adw. przys. Czopowski (na członka-sekr. w miejsce p. Dynowskiego) i prof. instytutu leśnego Rudzki, zaś na zastępcę jen. Orłowski. Wybór tych osób odpowiada, naszym zdaniem, różnorodnym interesom towarzystwa. Ogólne zgromadzenie wybiera także ze swego grona przewodniczącego obradom. Najbliższym kandydatem do tej szaczonej funkcji byłby senator Gartkiewicz, który około założenia towarzystwa dobr. najwięcej zasług położył.

— Z powodu notatki naszej w zeszłym numerze «Kraju» o obronie rozprawy p. Barbaszewa, p. Ptasczyki w imieniu własnem i prof. Bierszadzkiego sprostowuje, że mowa była nie o biskupstwie trockiem, lecz o tem, iż Witold zrobił cały szereg nadań kościołom i klasztorom katolickim i w tej liczbie kościołowi trockiemu.

— Z pomiędzy trzechset produkcji artystycznych, figurujących na wiosennej wystawie akademii sztuk pięknych, nie zwracających na się uwagi ani pomysło-wości, ani wykonaniem, szczególnie ko-rystnie wyróżniają się cztery rodzajowe obrazy z życia starożytnych rzymian, pędzla młodego malarza nowego Stefana Bakalowicza. Wszystkie dzienniki rosyjskie jednogłośnie oddają pochwały tym studiom pełnym prostoty, ducha klasycznego, prze-tyczno-ści i wdzięku artystycznego. Fejleton-zyściowie «St-Petersb. Ztg.» p. Norden, ocenia-jąc krytycznie wystawę, wspomina o pra-cach Bakalowicza, że «duch Siemiradzkiego (?) i Alma-Tademy przemawia z czterech obraz-ków, które nadesłał Bakalowicz, jako wy-świadectwo swojej świeżej serdecznej twórczości, swojej pięknej umiejętności i po-stępów pod względem kolorystycznym». Sprawozdawca nasz artystyczny pomówi-krótce obszerniej zarówno o pracach Ba-kałowicza, jak i o całej wystawie.

— W jednym z wyższych specjalnych zakładów naukowych w Rosji zawakować ma katedra agronomii. Kto by z osób posiadających odpowiednie kwalifi-ka-cje, pragnął współubiegać się o powyższą posadę, zechce swoje curriculum vitae i szcze-gólowy wykaz swoich naukowych kwalifi-ka-cji, prac i stopni — przesłać redaktorowi «Kraju».

— W głośnie sprawie miasta Petersburga z towarzystwem wodociągów, o której wspominaliśmy w zesz-łym numerze, zapadł wyrok senatu na ko-rzyść miasta. Chodziło o zobowiązanie towa-ryzystwa do wybudowania centralnego filtru, który to obowiązek wynikał z pierwotnej ustawy towarzystwa. To ostatnie jednak twierdziło, że obowiązek to nie był bezwar-unkowy, że filtr został zastąpiony przez cysterny, że miasto, zawierając następnie umowę o dostarczenie większej ilości wody, warunek urządzenia filtru pominięło i prze-zał dziesięć zgórą o takowy się nie dopomi-nało, że dzisiaj budowa filtru kosztowałaby przeszło dwa miliony rubli, co przenosi ka-pitał towarzystwa, podczas, gdy przy za-twierdzeniu ustawy na ten cel przeznaczono tylko 60 tys. rs. Izba sądowa zobowiąza-ła towarzystwo do wybudowania filtru w ciągu lat 4-ch od daty wyroku. Obróczy towa-rystwa postawili w senacie 20 punktów kasa-cyjnych, bijąc między innymi na to, że wy-rok izby nie określa ani rozmiarów, ani sy-stem, ani kosztu zbudować się mającego filtru, że określa termin od daty wyroku, gdy tymczasem wykonanie zależne jest od władz administracyjnych, które będą zatwier-dzaly kosztorysy, i wiele innych zarzutów proceduralnej natury. Ober-prokurator de- partamentu wnosił uwzględnienie tylko za-razułów dotyczących terminu budowy filtru. Senat jednakże skargę kasacyjną całkowicie oddalił. W charakterze obrońców występo-

wali w tej sprawie adw. przys.: Spasowicz, Potiechin i Unkowski.

— Donosiliśmy już w swoim czasie, że oficer gwardyi, pokaszany przez psa wściekłego, dzięki troskliwości księcia Aleksandra Oldenburskiego, udał się do paryżskiego laboratorium Pasteura, w towarzystwie lejbmedyka i docenta prywatne- go petersb. akademii medycznej Kruglewskiego. Pasteur z godną uznania gotowością nietylko zaszczylił oficerowi limfę wściekłą, lecz nado- wiaćmiemczył d-ra Kruglewskiego w szczegó-ły swego wynalazku. Pacjent już powrócił i dotąd cieszy się zdrowiem, zaś dr. Kruglewski z in-icytatywy ks. Oldenburskiego niezwłocznie przy- stąpił do organizacji specjalnego za- kładu dla szczepienia zarazka- wiskielizny. Środków dla tej nowej instytucji dostarcza szlachetny książę. Z Paryża telegra- fują do pism rosyjskich pod datą 27 marca, że kura-cya, zastosowana przez Pasteura do 18 ro- ków, bierze pomyślny obrót, tak iż 12 kwiet- nia n. s. będą już mogli pacyceni wracać do domu, z wyjątkiem księcia, któremu chirurg zamierza zastąpić oderwaną przez wilka górną warzę nową sztuczną. Lekarzem, asystującym przy chorych jest dr. Naumowicz, syn słynnego Iwana Naumowicza, pełniący na drogach połudn.-za- chodnich funkcję lekarza oddziałowego.

— Według dat statystycznych, ogłoszonych przez prof. Jansena, liczba z a k ł a d ó w d o b r o c z n y c h w Petersburgu wynosi 728, przymtem liczba ta obejmuje 200 szkół miejskich, w których bezpłatnie pobierają naukę ubogie dzieci. Na wszystkie te instytucje rokrocznie wy- daje się 7,600,000 rs., z których 1,600,000 rs. wypłaca miasto. Z tej sumy 300,000 rs. wydaje się na utrzymanie szkół, tak, iż miasto rocznie na cele specjalnie dobroczynne wydatkuje 1,300,000 rubli. Porównanie cyfr powyższych z odnośnemi pozycjami w budżetach Berlina, Wiednia i Pa- ryża, wykazuje, że Petersburg mniej od wymie- nionych miast wydaje na utrzymanie biednych, ale więcej na utrzymanie przytułków dzieciennych, niż każda z tych wymienionych stolic.

— W petersburskim instytucie nauczy- cielskim formuje się, jak podaje «Now. Wr.», kilka s t y p e n d y ó w dla przygotowania nauczycieli do otwierających się w kraju nadbaltyckim szkół z rosyjskim językiem wy- kładowym.

— W bieżącym miesiącu odbywają się osta- teczne egzamina na kursach medyc- n y c h żeńskich. Na egzaminie z anatomii obecny był Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, który podczas podróży swej po Rosji niejednokrotnie słyszał nader pochlebne zdania o działal- ności kobiet-lekarek.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju».)
W ostatnim wystąpieniu «Now. Wr.» z powodu korespondencji radomskiej do tego pisma (O gmi- nie polskiej), niewiele uwag można by nazwać oryginalnemi. Sprawy g m i n n e nie od dzisiaj zajmują poważnie dział w dyskusji pra- sy warszawskiej, poruszają one umysły bodaj że od pierwszej chwili wprowadzenia samorządu wie- kiego, a teraz mają nawet wcale poważną w p- smiennictwie naszym literaturę, począwszy od dzieł teoretycznych, a skończywszy na broszurach pobieżnych. To też oryginalnym jest tylko punkt wyjścia, z którego «Now. Wr.» bierze asumpt do zwrócenia bacznosci kogo należy, na potrzebę wzmocnienia cenzusu dla wójtów gmin, gdyż dzisiejsi przedstawiciele samorządu usprawiedliwiają «teorię urzędników polskich», według której «im bardziej ludność miejscowa uważa się będzie na administrację rosyjską, tem lepiej będzie się z tem działo sprawie polskiej». A p r o p o s tego stanu rzeczy w gminach polskich, narażającego władze rządzące w opinii ogółu ludności, «Now. Wr.» takie przytacza wywody: «Obecnie dają się (w Królestwie) uczuć chwile pełne trwogi, pachnie wojną, a polskie koła austriackie mogą wynaleźć sposoby oddziaływania na szlachtę tu- tejszą. Czyż w takim razie można liczyć na prze- ciwstawienie wójtów, jak to się działo w roku 1846 w gub. lubelskiej? Jest to kwestya nader ważna: podczas wojny należy być ostrożniejszym na gra- nicy zachodniej niż gdzieindziej. Mosty, koleje i inne drogi komunikacyjne mogą tutaj pałk- się częściej, niż w czasie pokoju, a ze składami zapasów może być to samo». Winę tego, iż «na włościanstwie polegać nie można», «Now. Wr.» przypisuje «wielkiej polityce» dawnej admini- stracji, która tak oto charakteryzuje: «Obłędny- naszej polityki za rządów Kotzebuego i Albedyń- skiego sprowadziła gorzkie owoce. Tu więcej myślano o wielkiej polityce, o stosunkach kraju do Poznańskiego i Galicji i o pozyskaniu sym-

patyi w sferach arystokratycznych, niż o ob- wiązaniach położonych z urzędem. Tak postępo- wali wszyscy, od urzędnika do dyrektora kance- larii, generała gubernatorskiej. Zamiast ugruntować wpływ administracji we wsiach i miastach, ad- ministratorowie nasi gonili za szczegółami o przekonanach politycznych każdego urzędnika i to w przedpokojach tej samej szlachty, od której niedawno sami się oddawali. Oryginalnemi są takie konkluzje dziennika. Potrzeba reformy gminnej przez podniesienie moralne pierwszeń- stwa wójtowskiego uznana, lecz w jaki sposób ma się odbyć ta naprawa? Odpowiedzi bezpośredniej or- gan p. Suworina nie daje; z wywodów zaś po- średnich okazuje się, że mu chodzi o zaprowa- dzenie «ściślej organizacji ludności włościańskiej, a to w ten sposób, żeby w czasie pokoju zamiast wrogich uspołobień, zapewniała państwu stałą i poważną pomoc i współdziałała rządowi, jak to się działo w 1863 r. w kraju zachodnim, za rzą- dów Murawjewa. Czyż można liczyć na coś po- dobnego obecnie? W gub. Królestwa pol- skiego nie da się bezwarunkowo osiągnąć tak- organizacja włościan, jaką widziwny w formie s t r a ż y z b r o j n e j, stworzonej z nich przez Murawjewa, przynajmniej w niedalekiej przys- złości». Więc to ma być cel reformy według «Now. Wr.»? A myśmy myśleli, że ład w gminach dalszy się o wiele skuteczniej zaprowadzić przez roz- szerzenie udziału inteligencji wiejskiej w urzę- dach wójtowskich i przez zmniejszenie w ten sposób demoralizującego wpływu pisarzów! Lecz do takich «konsekwencji» dochodzi zawsze, kto powstaje przeciw «wielkiej polityce», a sam w jej siłą wpa-... Kwestya wydała p r u s k i c h znów tu wchodzi na porządek dzienny, ale już mniejsza wykazuje akcyę. Wygnańcy pruscy jakoś wyszliżgają się nam z pod ręki. We wzięciu i październiku, przez ówczesny komi- tetu gieldowy, pan Bloch, utworzył formalne biuro dla wydalców, wydrukował setki szema- tów tak dla urzędników na komorach, jak i dla poszukujących pracy, zniósł się z komitetami po- mocy w Prusach, na Śląsku i w Księstwie, lecz, jakkolwiek w granice Królestwa weszło już do 3,000 banitów, o biuro komitetu oparło się 10, najwyżej 20, a rozesełane blankiety spoczywały dotąd w pakach. To samo w oddziale tow. pop. prz. i handlu, który na własną rękę pragnął roznieść wydalców po zakładach przemys- łowych, do kancelaryi oddziału zgłosiło się szeze- mniej interesantów. Teraz, z nadejściem ostatecz- nego terminu w d. 1 kwietnia, spodziewać się należy większego napływu robotników wydalc- ów, wzięć jednak przychodzi, czy ich losom zająmie się już kto równie gorliwie, jak zająć się pragnęły dwie wspomniane instytucje, które, zra- żone pierwszym zawodem, nowych zabiegów nie podejmują. A tymczasem z Torunia nadcho- dzą wieści, że pomoc pieniężna się teraz właśnie więcej potrzebna niż kiedykolwiek, że fundusze tamtejszych komitetów wyczerpały się na utrzy- manie wychodźców w zimie, że rągi rozpocz- ną się niebawem na wielką skalę. Na uwagę zasłu- guje, że podobno większość wydalców, korzy- stając z prolongaty do kwietnia, ma już od władz rosyjskich zapewnienie swobodnego do kraju powrotu. — Ktoś zauważył, że w Warszawie post jest drugą edycją karnawału i, doprawdy, miał słusność; wnosząc bowiem z mównicy r a u t ó w, na których — mówiąc nawiasem — w r. b. ogólnie dobrze się bawia, czemże jest owa 40- dniowa kwarantanna przedświąteczna, jak nie... karnawałem bez końca? Po raucie artystyczno- literackim i tutejszego wydawcy p. Lewenta- la, mieliśmy niedawno rać poezjalny dla duńskiego gościa Brandesa u d-ra Brzezińskiego, a z pu- blicznych rauc muzycznych w salach reductowych na korzyść towarzystwa dobroczynnego dam p. n. «Wincentego a Paulo». Ostatnie zaszczylił swą obecnością naczelnik kraju generał Hurko, naby- wając bilety tomboli u wszystkich po kolei dam, zaproszonych do ich sprzedaży. — W tów. ogro- dniczem liczne koło uczestników przyjemnie spędziło dwa wieczory na p o g a d a n k a c h d-ra M a r k i e w i c z a o «odzieży normalnej», znajdując i u nas trochę zwolenników. Z w e- r w a ogłoszona krytyka sprawiła sensację w obo- zie «jęgrów» warszawskich. — «Kur. Świ- ą t y», utrzymuje, żeśmy się doczekali Alp roduj- b r a n i e j, który chce zobaczyć miasto naj- bardziejjsze w Europie, w którym ulice zamie- niają się w stopy błota, zatrzymującego ludność niezdrowymi wyziewami — niech na wiosnę prze- jedzie do Warszawy. Przekona się wtedy — cze- muż zapewne zdaleka wiary dać nie zechce — że możliwe jest w Europie miasto o 1/4 milionowej ludności, w którym barykady śnieżne spoczywają spokojnie całemi tygodniami. Co robi wówczas «kompanja asenizacyjna»? Co do tej kompanji, jest ona może najmniej winna. Magistrat płaci jej rocznie 54,600 rs., za co kompanja obowiąz- na się zwozić nieczystości uliczne, wraz ze uchy- leniem, magistrat pociąga ją do kary, wynoszą- cąj dziennie maximum 100 rs. Przypuszczamy, że

kompania cakiem uchyla się od wykonania zobowiązań. Cóż wtedy? Płaci władzy miejskiej po 100 rs. dziennie, czyli 36,500 rs. rocznie, a resztę, t. j. 18,000 rs. chowa do kieszeni. Rachunek, jak widzimy, bardzo prosty i w nim to przewidywaliśmy należało uczynić poprawkę, ażeby zmniejszyć kompanię do większej dbałości o czystość miasta. — W mieście naszym powstaje druga agencja telegraficzna stanowiąca stanowisko jednego z dziennikarzy tutejszych, pana Szczutowskiego. Jest to zamach na monopol agencji p. Okręta. R. Sedj.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju».) Dwóch cudzoziemców znajduje się obecnie na porządku dziennym w Warszawie: Munkacz i Brandes. Obraz węgierskiego artysty wywołuje żywe zajęcia i dysputy w kółach artystycznych, po nad którymi unosi się wrażenie zachwytu nad arcydziełami. — Prelekcje Brandesa, o których bliżej się rozpisze, wywołały w tym roku gorące uznanie dla duńskiego krytyka, który mówi o naszej noweli poezji z wielką sympatją, rzucił wiele poglądów śmiałych i oryginalnych, posiadając wysoki dar zajęcia słuchaczy. — W teatrze, po fatalnej klapie (według miejscowego żargonu) p. Moszkowicz, bohaterem dnia jest... kuglarz p. Hermann, którego figielki napiełnia kilka razy po brzegi salę teatru Wielkiego. — W teatrze Małym przedstawiona po raz pierwszy operetka «Nanon» Genégo podobna się zarówno do złeźnego libretta, jak i dla miłej nad wyraz muzyki. — Najbliższą nowością w teatrze Rozmaitości będzie dramat Fenilleta «Romans paryski», w którym główne role przedstawia: panie Rakiewiczowa i Marcello, Lide i Noiret, pp. Rapacki i Prądmowski. — Dyrekcja traktuje o zakupie Bałuckiego czteroktowej komedji «Zakępienie», sztuki wesołej i zabawnej, a przeto dla publiczności naszej bardzo pojętnej. — Ukazał się świeżo pierwszy zeszyt albumu «Pięknych warszawianek», który wydaje znany malarz p. Mirecki. Pierwsze tablice odznaczają się dobremi ładnymi twardzyczek i artystyczną reprodukcją rysunków sposobem fotodukowym. — Tygodniki nasze zwracają się jak mogą. «Kłosy» wprowadziły osobny dodatek, poświęcony sprawom bieżącym, oraz wiadomościom z Cesarstwa i guberni wschodnich. — «Tygodnik Ilustrowany» pominął w ostatnim numerze pyszny rysunek Kostrzewskiego o «Domorodni artystcy», przedstawiający trzech chłopaków, śmiejących się z balwana śniegowego, który trzyma patykami w głowie i rysami twarzy przypominając... żelaznego księcia. — Koncert na dochód towarzystwa macierzyńskiego odbył się w obec dość licznej zastępn dam z «towarzystwa» niemacierzyńskiego, jak zwykle dystygowanych i chłodnych. Oklaskiwano śpiew p. Jeromina; podobnie także występ z tragedji p. Kozłowskiego «Wójtki krakowskie» w deklamacji jednego z artystów naszej sceny, jakkolwiek piękny, podniosły, pełen męskiej energii fragment stanowił strasną artystyczną, niezbyt ładną dla tego rodzaju słuchaczy, wystudzonych w bardzo dobrym tonie. K. Szczerbiński.

Niedźwiedzia przystupa. «Warsz. Dniwn.» podnosi «zasługującą na uwagę» zdanie warszawskiej «Niwy», o stanie przemysłu polskiego w ogóle i łódzkiego w szczególności. Owóż, według «Niwy», przemysł ogólny i szczególny kwitnie u nas tak dalece, że zabija moskiewski okrąg fabryczny. Położenie kraju pod względem przemysłowym jest świetne, nie nie pozostawiające do życzenia, i jeżeli pomimo to, daje się zauważyć pewien zastój, to przyczyną jego szukać należy w naszych chorych nerwach, w niezrozumiałej panice i apatii... Chcielibyśmy wierzyć warszawskiemu organowi konserwatywnemu na słowo, ale nie możemy się opędzić pewnym wątpliwościom, z których których jedna szczególnie nas zaprzata: oto tego rodzaju nieopatrne świadectwa prasy polskiej, najeżdżającej gwoździ naszemu optymizmowi stylizowane, mogą służyć za najlepszą broń w ręku przeciwników naszego przemysłu, rozmaitych pp. Szarapowych i S-ki.

Wyprawa uniłw. «Warsz. Dniwn.» donosi, że «wzorem lat zeszłych, władza dycejańska dyceji chełmsko-warszawskiej postanowiła urządzić pielgrzymkę do świątyni kijowskiej i poznańskich prawosławnych miszkańcom gub. lubelskiej, śiedleckiej i suwalskiej z liczby uniłw». W pielgrzymce ma wziąć udział do 100 ludzi w towarzystwie duchownych. Dla pokrycia pewnych wydatków na ten cel pożyteczny, p. główny naczelnik kraju wyznaczył z sum rozporządzalnych rs. 500.

Hold usania. Wszystkie dzienniki rosyjskie bardzo obficie odzwierciedlały się o zmarłym niedawno Piotrze Lawrowskim, b. rektorze warszawskiego uniwersytetu, a następnie kuratorze odeskigo okręgu naukowego; nieobczajny bowiem, chociaż gorliwy krzewiciel słowiańskich kierunków, nie cieszył się jednak, jako człowiek, zbyt

wielką u społeczeństwa sympatją. Wyjątek stanowi «Now. Wr.», które pomieściło obszerny i gorący życiorys zmarłego, p. Badilowicza.

Wiad. osobiste. Dwaj naczelnicy powiatów — Durnowo konstantynowski i Żylin włodawskiego, otrzymali dymisję za lekceważenie obowiązków służbowych. Sędzia gminny I okręgu sądowego w pow. konstantynowskim Protasow, zięć szefa żandarmerji śiedleckiej Atraskina, zbiegł bez wieści. P. I. Liocki, naczelnik wydziału śledczego, przetrząskany został do policyi petersburskiej.

Warszawska giełda oświadczyła się za wprowadzeniem do Królestwa metrycznego systemu miar i wag, który może się szybko przyjąć i przynieść pożądane rezultaty. Obrzutylo to «Warsz. Dniwn.», który widzi tu dążność separacyjną, skierowaną jakoby ku wytworzeniu nowej odrębności Królestwa od pozostałej części państwa, a zbliżeniu do państw obcych. Pokazuje się więc, że nawet w sposobie mierzenia i ważenia można się dopatrzeć politycznej tendencji.

Z prasy. Dowiadujemy się z ostatniego numeru «Hacefiry», iż tygodnik ten, wychodzący w Warszawie w języku hebrajskim, pod redakcją pp. Sionimskiego i N. Sokolowa, wkrótce wychodzić będzie jako pismo codzienne. — Wydawnictwo rosyjskiego pisma ludowego p. t. «Biesieda», ma być przeniesione do Kijowa.

Szkola Konarskiego. Nauka pracy ręcznej i rzemiosł w szkole Konarskiego wprowadzoną będzie w jesieni, t. j. z rozpoczęciem nowego kursu nauk. Nauka ta udzielana będzie według wskazówek p. Kühna, przełożonego szkoły rzemiosł przy ul. Jasnej, który w tych dniach złożył miejscowej władzy szkolnej wyczerpujące sprawozdanie z podróży po Szwecji, gdzie, jak wiadomo, badał specjalne zakłady, poświęcone nauce pracy ręcznej i rzemiosł.

Drogi piknik. Niedawno, jak donoszą pisma, grono synów Marsa wyprawilo w salonych hotelu Europejskiego składkowy piknik, na którym był także obecny jeden z warszawskich arystokratów. Składka wynosiła po rs. 500 od osoby i, jak rozpowiadają świadkami rzeczy, przeprzech posunięty tutaj został do ostatnich granic.

Revizja. W d. 17 marca, jak donoszą telegrafy gazet petersburskich, z rozporządzenia prokuratora warszawskiego sądu okręgowego, dokonano w Warszawie wizji kantorów kilku firm finansowych i tajnych agentów zagranicznych towarzystw assekuracyjnych. Wykryto wiele dokumentów, dowodzących operacji wymienionych firm w Rosji.

Z PROWINCYI.

o **Wilno.** «Schl. Ztg.» zamieszcza następującą wiadomość, którą powtarzamy w tłumaczeniu «Wieku»: «Naczelny dowódca wojsk w okręgu wojennym wileńskim, jen. piechoty Nikitin, został ze swego miejsca odwołany i zaliczony do Aleksandryjskiego komitetu dla rannych, do się równa oddaniu do domu przytulku dla starych generałów. Okręg wojenny wileński jest jednym z najważniejszych. Podlegają mu gubernatorstwa: wileńskie, grodzieńskie, kowieńskie, witebskie, mińskie, mohylewskie, lidzińskie i Kurlandzkie, z trzema korpusami armji, tudzież fortece Wilna, Dynaburga, Brześcia-Litewskiego, Bobrujska, Rygi, Dünaburda i nareszcie 500 wiorst wybrzeża morskich. General Tottleben aż do śmierci, która około dwóch lat temu nastąpiła, sprawował władzę nad cywilną jak i wojskową nad tą rozległą krainą, obszar której o wiele jest większym od graniczącego z nią general-gubernatorstwa warszawskiego (Królestwo Polskie, lub jak dziś nazywają kraj nadwiślański). Po zgonie znakomitego wodza, dwie te władze zostały rozdzielone. General-lejtnant Kauchanow został naczelnikiem cywilnym, zaś general Nikitin otrzymał naczelne dowództwo nad wojskami. Pierwszy z nich, jako działający skutecznie przeciw rozmaitym zachciankom polskim, jest bardzo na swoim miejscu. Nie można tego powiedzieć o generale Nikitine, który już choćby tylko z powodu słabego zdrowia, zupełnie nie jest zdolny zajmować tej posady. Następcą jego mianowany został dotychczasowy dowódca korpusu granatników, jen. piechoty Ganeckij, który jakkolwiek liwyż już lat 70 wieku, jest jeszcze człowiekiem działającym i pełnym energii, a przytem uchodził za stanowczego przeciwnika polaków. Dowództwo grenadierów po nim objął dowódca 18 korpusu armji, general-adjutant Stolypin».

o **Piekirowsk.** pp. podokrajki, 12 marca. «Koresp. «Kraju».) Przed kilkunastu laty kilku ziemian tatarskich powzięło myśl założenia wspólnym kosztem fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Projekt przedstawiał się dość pomyślnie w perspektywie, przy go-

spodarstwie bowiem tutaj, w duchu wymagań nowoczesnych prowadzonym, zbyt krajowych wytworów tego rodzaju zdawał się być zabiegany. Kapitał na ową fabrykę złożono w ilości kilkunastu tys. rs., a wykonanie projektu i zarząd powierzono zdolnemu majstrówi z za korond, polakowi. Wszystko szło jak najlepiej. Lecz oto wystąpiła na scenę niesnaski, wywołane przez zbyt gorliwą interwencję jednych, przez arbitralność innych. Mimo opozycji technika, fabrykę umieszczono w wynajętym budynku, który, jak tylko zaczął się ruch fabryczny, okazał się cakiem niezdatny. W dalszym ciągu wykazano własny gmacz, lecz znowu nieodpowiedni; niesnaski więc szły crescendo i w końcu sprzedano fabrykę z dotkliwą stratą, pierwsi nim prosperować zaczęli. Nabywca jej przeniósł warstwą na odpowiednie miejsce i prowadząc rzecz należyte, doczekał się najlepszych rezultatów. Dziś fabryka eksportowańska jest znaną z sumienności i z wyrobów, śmiało mogących konkurować z zagranicznymi... Moral jednak tej prawdziwej historii nie jest dla nas wcale pocieszającym. — Z chwilą bieżącej także nie mamy radośnych nowin. Przeciwnie, zbieramy same kłakole. Z m o r d o w a n o tutaj żonę sztab-garnista (?) konstytucyjnego w Warszawie pułku gwardji, w celu grabienia nieszczęśliwej z kilkunastu rubli, przygotowanych na założenie jakiegos procedury w okolicy; dalej, jedna z właścielek tutejszych raptem tajemniczo znikła. W dwa tygodnie później znaleziono ją nieżywą na brzegu rzeki. Podejrzewają tu również zbrodnię w celu grabieży. W pierwszym wypadku udało się policyi wpaść na trop zbrodniarzy, skutkiem czego aresztowano kilku żydów; co do drugiego, to zdaje się, iż wszelkie ślady zginęły. — W mieście naszej niemożliwością było handlarzami z powodu nowotworzonej komisji do oznaczania podatku o d o c h o d u. Jest to wyszczególnienie myślowych i tropionych, przyczem pierwsi, nie znający warunków miejscowych, strzelają, jak to mówią, kulą w plot. Sprawa ta wogóle nie jest pozbawiona szerszego znaczenia, gdyż może pociągnąć w następstwie zmniejszenie handlu drobnego w miastach i rozwinąć sprzedaż pokątną. Zygmut.

o **Kijów.** 16 marca. (Koresp. «Kraju».) Po ogólnych zamieciach, zabysłi wreszcie dni wiosenne, które stopiły śniegi, robiąc z ulic kanały. Okolica jednak bieli się jeszcze od śniegu. Gospodarze wjeżdżają kalkulują, iż roboty wiosenne nie można będzie rozpocząć zaledwie z początkiem kwietnia. Gdy zaś weźmiemy na uwagę, iż najprzód zwykło się zasiewać zboże i że znano na część przyszłego miesiąca zostanie poświęconą wielkanocnym uroczystościom, — staje się widocznym, iż z asie w buraków w roku bieżącym będzie bardzo spóźnionym i wschody takowych przypadną mianowicie w porze najobfitejszego wygłania się rozmaitych owadów szkodliwych; doświadczenie więc nie rokuje wielkiego powodzenia tegorocznym plantantom burakowym. — Masy wypadłego tej zimy i dotąd leżącego śniegu, każą także oczekiwać, iż docierają rozlew Dniepru tej wiosny, będzie silniejszy niż zwykle; dla zapobieżenia jednak szkodom, jakie wylew rzeki rokrocznie wyrządza, nie przedsięwzięcia u nas żadne środki, bo... jakos to będzie. Towarzystwo żeglugi parowej po Dnieprze uzyskało niedawno pozwolenie rządowe na emisyję obligacji w sumie 300,000 rs., potrzebnych na rozszerzenie przedsiębiorstwa. Pozwolenie to zawarowuje następujące punkty: ażeby nominalna wartość obligacji nie była niższą nad 250 rs.; iżby wypłata odsetków i kapitału obligacji amortyzowanych była ubezpieczoną dochodami i całym obecnym i przyszłym majątkiem przedsiębiorstwa, tudzież, iżby miała pierwszeństwo przed wszystkimi innemi długami i zobowiązaniami towarzystwa; warunki emisyi, a także rozmiar odsetków, forma, terminy i sposób amortyzacji mają być określone przez ogólne zebranie akcjonariuszów towarzystwa i przedstawione do zatwierdzenia ministra skarbu. Na oczyszczenie łożyska Dniepru, umocnienie niektórych mostów i przystani, skarb państwa przekazał rządowej administracji nawigacyjnej około 500,000 rubli. Roboty te rozpoczną się zaraz po spadzie wód, to jest około czerwca r. b. i mają być wykonezone tej jeszcze jesieni. Najważniejszą częścią przedsięwzięcia roboty dotyczy kijowskiego mostu latuchowego, którego główne filary oddawać już wymagały winiowego opatrzenia. — Oddawać omawiany i wmostronnie rostraszany projekt obwodowej kolei żelaznej, mającej połączyć dworzec kolejowy z przystanią na Dnieprze, z wiosną na również wjeść w fazę praktycznego wykonania. Ostatnieli omasy sprawa ta wzbogaciła się nowym wariantem projektowym, polegającym na ominięciu kijowskiego dworca kolejowego za pomocą na trak winiowego w pobliżu wytworzenia — bezpośredniego połączenia Dniepru z najbliższą do Kijowa stacją drogi petersburskiej — Złoty — Kijów

instytucjom kredytowym stanowiąc nie wiedzie się w tym roku. Oto zaledwie przebrnęło echo zajęcia na ogólnym zebraniu akcjonariuszów banku ziemianckiego, o czym donosiłem w swoim czasie, gdy oto na widownię występuje nowozawiazany kijowski kredytowy zarządek, którego świeżo wybrani członkowie zarządu i rady zawiadowczej obalili dopiero otrzymana przez miejscowe władze administracyjne decyzja ministra skarbu. Uwzględniając zażalenia niektórych członków towarzystwa z powodu naruszenia rozmaitych paragrafów ustawy podczas obrad jesienią zeszłego roku, minister nakazuje kijowskiemu zarządkowi objąć na siebie zawiadowstwo sprawami towarzystwa, stosownie do nadanej temu towarzystwu ustawy i zarządzić nowe wybory do zarządu i rady zawiadowczej.—Kijowska filja banku «dworzańskiego» dotąd nie wydała jeszcze nikomu ani jednej zaliczki, pomimo iż nabył liczących zgłoszeń się w tym przedmiocie progentury miejscowej «ludzi studiujących», spieszących z zastawem swych dóbr ziemskich, albo z przeniesieniem zastawu innych banków hipotecznych. Przy bliższym zapoznaniu się z formalnościami, przy zastawie ziemi w banku «dworzańskiego» okazuje się, że kosztą dopełnienia całego szeregu takowych tak wyczerpują się cyfry, iż zwracano się do władz petersburskich o zniesienie wielu z wymaganych przez ustawę formalności, tak tychże są taksiy zastawianej ziemi, jak również ogromne masy legitymacyjnych dowodów. Wielu z aspirantów do pomocy od banku dworzańskiego, utraciwszy już nadzieję uzyskania tam czegośkolwiek, «poszło do Kanosy», czyli zwróciło się wprost do miejscowej agencji poltawskiego ziemianńskiego banku akcyjnego z prośbą o ratunek. Bank ten stosownym zużyciem stopy procentowej wyrównał prawie korzyści warunków zastawu na siebie z korzyściami, jak dotąd, przybieżnieniami tylko przez bank dworzański.—W jednym z ostatnich numerów «Kraju» czytaliśmy wiadomość, nadesłaną z Humania o powstającej tam «filji» banku w zajeźmieniu kredytu. Wiadomość ta wymaga małego sprostowania, jakiego nam udzielił właśnie inicjator tej sprawy, jeden z obywateli miejscowych p. Norbert Kosowski. W Humaniu urzędują się nie oddział jakiegos innego banku, lecz zawiązując się samodzielnie, niezależnie towarzystwo wzajemnego kredytu; projekt ustawy, opatrzonej 70 niemal podpisanymi, wczoraj dopiero przy nalezitej prośbie został doręczony przez pana Kosowskiego gubernatorowi kijowskiemu, który ma go dopiero przedstawić do zatwierdzenia wyższej władzy. *M. Trzaska.*

∞ **Zwinogródka**, gub. kijowskiej, 12 marca. (*Koresp. «Kraju»*). W prasie rosyjskiej oddawna, jak wiadomo, toczy się spór w przedmiocie samorządu miejskiego i wiejskiego. Jedną część prasy, konserwatywną mianowicie, z Mosk. Wied. na czele, upatruje wszystko zle w zasadach samorządowych, zle, z którem w walce nawet rząd jest bezzilny. Kanonada tego rodzaju wątpiej rosyjskiej twierdzy samorządowej gniły i przeraża publiczność, a dawno rozegnalaby wróbił samorządowych, gdyby wszystko dawało się zrobić odrazu... Jedną z bomb moskiewskiego organu trafiła w nasze miasteczko, gdzie wykryto jakoby niesłychane kradzieże i łupieżactwa (*chiszczenie*). Kraj zachodni ziemstw nie posiada dotąd, samorząd zaś miejski nie liczy jeszcze 10 lat wieku. Oż, jakkolwiek każda młoda instytucja łatwiej daje się sprowadzić z drogi nalezitej, dotąd o krzyżujących nadużyciach nie nasłuchaliśmy się bardzo wiele. Nie ulega wątpliwości, iż niski stan naszego mieszczaństwa, demoralizacja żywiołu żydowskiego, wreszcie brak inteligencji w instytucjach samorządowych,—wszystko to razem nie może się przychylić do całkiem pomyślnego rozwoju tych instytucji. Pewne nadużycia są nieuniknione. Radni np. w sprawach obywateli, a przy interesach osobistych, unikają posiedzeń, a ich rozstrzygnięcia spraw, kierując się zwykłym nie dobrem miasta, lecz ogłądając się na stosunki, prośby, a czasem i coś gorszego. Jest to wielkie zło, domagające się wykorzeczenia, lecz na to potrzeba czasu, gdyż, skoro się ono zdarza pośród warstw oświeconych, to cóż mówić o Indach, koło zapatrzywań których jest jeszcze zbyt mało i poziomo, a drobne osobiste interesy są i dotkliwsze i bardziej zrozumiałe od wszelkich publicznych. Co się tyczy banków miejskich, to z wyjątkiem Czernas, gdzie bank niegłębokości żydowskiej i podobnegoż przykładu z Czerninem, nie znamy więcej wypadków tego rodzaju w kraju zachodnim. Oż w Zwinogrodzie korespondent «Mosk. Wied.» dopatrzył rzeczy niesłychanych, jak np., że radni miejscy i zarząd (*uprawo*), z wszechmocnym sekretarzem na czele, dopuszczają się zdrzierstw, stworzyli większość w dumię, spajając i kupując głosami, terrorizując ludzi cichych i spokojnych, a tymczasem władza gubernalna mimo skarg, nie ma siły powstrzymać grabieży dobra miejskiego...

Pogłoski powyższe, albo nie stwierdzone powołaniem się na fakty, były powodem wytoczenia śledstwa przez zarząd gubernialny, które nie wykryło żadnych nadużyć... Słowem, atak gazeciarki nie tylko grzeszył przesadą argumentów ogólnych, w rodzaju rzekomej bezzilności zarządu wobec instytucji samorządowych, lecz nie miał wcale gruntu rzeczywistego... Patrząc na kwestię z ogólniejszego stanowiska, niepodobna opędzić się wątpliwościami jeszcze innego rodzaju. Wiemy, że samorząd obecny nie jest wogóle bez zarzutu, ale dla właściwej jego oceny należałoby porównać go z systemem poprzedzającym reformę. Czyż dawniejsze, nie ulegające prawie kontroli zarządy gubernialne lepiej się sprawowały od dzisiejszych i czy dawniej nie było więcej nadużyć, dla tego tylko, że o niej nie nie podawano do publicznej wiadomości. W tym samym Zwinogrodzie mamy dziś jeszcze przykłady działalności dawnego zarządu gubernialnego. Posyć przypomnieć budowę szpitala miejskiego, która, według kosztorysu, miała być uskutecznią za rubli 5,000, w rzeczywistości zaś wyniosła 13 tys. rs., które jednak nie wyratowały szpitala od ruiny, w jakiej się dziś znajduje... Przy sposobności, odparując zarzuty, przedstawiam w kilku słowach stan funduszu zwinogrodzkiego i gospodarki miejskiej. Będzie to odwrót, dodatnia strona obrazu, a przytem dla czytelników wyobrażenie o ekonomiczno-gospodarczej działalności miast kraju zachodniego. Przed wprowadzeniem samorządu, miasto posiadało 35 tys. rs. kapitału i 5,400 dziesięcin ziemi, z której 3,500 dziesięcin dzierżawiano. Dochód miasta wynosił 25 tys. rubli. Obecnie miasto posiada kapitału co najmniej, bo tylko 32 tys. i takąż samą ilość ziemi, długów zaś nie ma wcale. Dochód roczny miasta wynosi 40 tys., wydatki 35 tys., w tej liczbie utrzymanie zarządu kosztuje rs. 6,500, mianowicie «głowa» pobiera 1,500 rs., trzech członków zarządu po rs. 550 i t. d. Miasto wygrało kilka spraw procesowych, w tej liczbie należne sobie sumy za kwatery wojakowskie w ilości 12 tys. rs. Fundusz posiadany w gotówiznie, co prawda uszczuplił się, lecz należy zwrócić uwagę na produkcyjne wydatki i uskuteczności już ulepszenia. Miasto nabyło na własność dom za rs. 13,000, wprowadziło przyzwolone oświetlenie, zwiększając liczbę latarni zamiast dawniejszych 20 do 140; wybrukowanie miasta kosztowało około 16 tys. rs., dzięki też czemu, zamiast jednej łąki brukowanej ulicy, mamy dzisiaj wszystkie główne ulice dobrze wybrukowane: sporządzone kilka nowych studni dla mieszkańców dalszych okolic, kilka mostów i t. d. Słowem, samorząd u nas już dziś pozostawił pewne rzetelne ślady swojej pożytecznej działalności... *Jan Rgowski.*

∞ **Charków**, 10 marca. (*Koresp. «Kraju»*). W N-rze 7 «Kraju» p. A. Da. poruszył nader ważną dla nas kwestję braku księgarń polskich. Oddawna słyszę się tu dają ustawicznie utyskiwania na trudności, połączone ze sprowadzaniem książek polskich... Pytanie jednak, czy księgarnia polska może mieć tu, zapewne powodzenie? Postaram się tu, jako znajomy z miejscowymi stosunkami, rozstrzygnąć tę kwestję. Przedewszystkiem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprzedaż wyłącznie polskich książek księgarń nie utrzyma, zbyt bowiem wysokie są tu ceny mieszkań i sklepów, że już nie mówię o wynagrodzeniu pracowników; miałaby jednak, zdaniem naszym, rację bytu księgarnia złożona z dwóch działów: polskiego i rosyjskiego. Oprócz bowiem klienteli polskiej, wielu miejscowych rosyjan zna nasz język i chętnie nabywać będzie obok rosyjskich polskie książki, gdyż powiód nasza, w tłumaczeniach zdobyła już sobie prawa obywatelstwa. Obok książek i wypożyczalni pism, należałoby również uwzględnić pedagogikę i zabawki dziecięce. Warszawska firma Wiśniakowskiego mogłaby dostarczyć dość dobrych po temu materiałów; należałoby tylko wydać objaśnienia w języku rosyjskim, obok polskiego. P. A. Da. naliczył w mieście tutejszem, wraz z powiatem, 1,880 polaków. Liczba to stanowczo niedostateczna dla utrzymania handlu książkowego, chociaż należy jeszcze rachować na polaków rozproszonych po kolejach żelaznych, w zarządkach majątków, w cukrowniach i wogóle w zakładach przemysłowych, którzy stanowią na południu dość poważną cyfrę. Ze na pewien odbyć rachować można, świadczy o tem fakt następujący: W r. z. księgarńa podprzeczniczk szkolnych pani Holman, w celu utworzenia działu polskiego, weszła w stosunek z jedną z księgarń warszawskich. Pierwszy transport książek za rs. kilkadziesiąt, natychmiast został rozprzedany. Śmierć właścicieli magazynu powstrzymała przedsięwzięcie na pierwszym kroku... Gdyby ktokolwiek zaprzagnął zaradzić brakowi księgarń, twierdzącym najzupełniej poważnie, znalazłby tutaj na początek nie tylko moralne, lecz i materialne poparcie. *fil.*

∞ **Moskwa**. Pan Szarapow, jeden z głównych współpracowników zwiniętej wraz ze śmier-

cią Aleksandra «Rusi», zakłada nowe pismo p. t. «Russkoe dielo», mające wychodzić w tej samej formie i podług tego samego programu, co «Rus». W wydaniu w tych dniach prospektu znajdujemy zwykle w tego rodzaju odesłach frazesy, komandy i wykrzykniki. Uważając się za ucznia Aleksandra, p. S. oświadcza, iż będąc dzieckiem od niewolniczego naśladowania odcieni i szczegółów myśli, zachowa tylko przymioty zmarłego, jako to niewzruszalność zasad wobec niezależności sądu, polityczną uczciwość bez żadnych kompromisów z sumieniem, wiarę w potęgę prawdy i miłości, gorącą miłość wolności; w szczególności zaś wiarę w Rosję i jej światowe posłannictwo, jako piastunki nowego cywilizacyjnego pierwiastku (słowiastki), znacznik dla ducha i poglądów na świat rosyjskiego narodu.

∞ **Bieloziersk**, gub. nowogrodzkiej. Od prezesa bielozierskiego zarządu ziemskiego p. Borodiczca otrzymaliśmy następujące sprostowanie: W N-rze 3 «Kraju» powtórną była za gazetą «Nowosti» wiadomość o oddaniu pod sąd członków trzech zarządów ziemskich, mianowicie: bielozierskiego, czerepowskiego i kreteńskiego. Oż doniesienie to jest mylne co do osoby p. Borodiczca. Prezes bielozierskiego zarządu ziemskiego nie był oddany pod sąd, lecz tylko zaskarżony przez powiatowe zgromadzenie ziemskie o nielegalną działalność. Jednakże gubernialne zgromadzenie, po rozpatrzeniu skargi powiatowego ziemstwa, uznało ją za niesłuszną, a przeciwnie, działalność p. Borodiczca za zupełnie legalną. Cała rzecz bierze początek w walce miejscowych «stronniców» i nie więcej.

∞ **Kraj nadbaltycki**. Współpracownik i korespondent «Piet. Wied.» rozpoczął studia na miejscu celem obeznania się z rzeczywistym stanem rzeczy w kraju nadbaltyckim. Rezultatem tych studiów jest szereg feljetonów, zatytułowanych: «Państwo w państwie, zarys gniazda baronów». Za gniazdo takie uważa pan Kalinowski uniwersytet dorpacki z jego korporacjami, których zwyczajnie i ustawy omawia szczegółowo, przypisując im decydujący wpływ we wszystkich sferach społecznego życia. «Piet. Wied.» wystąpiły z tego powodu z artykułem p. t. «Tajny rząd w kraju nadbaltyckim». «Cóż to są korporacje studenckie?—wola zarządn. Od nich zależą są profesoro, one mogą zrujnować każdego dorpackiego kupca, one trzymają w zależności miejscowe sądy, miejscowy zarząd, miejscowy kościół luterski, miejscową szkołę. Większy nauczyciel szkolny nie może być zamianowany, jeżeli nie zasłużył na przychylności korporacji. One dają hasło, jak ma się zachować kraj względem tego lub innego rozporządzenia zarządu. Jest to więc tajny, istniejący chociaż przy uniwersytecie dorpackim rząd kraju nadbaltyckiego, działający w duchu czasów oświeceniowych i paraliżujący wszystkie działania prawdziwie rosyjskiego zarządu, skierowane do zjednoczenia kraju z Cesarstwem. Rozporządzenia konwentów korporacyjnych są obowiązujące w całym kraju, ponieważ w każdej miejscowości są ich studenci uniwersytetu dorpackiego, obowiązani do bezapelacyjnego wykonywania rozkazów tajnego zarządu. Wszyscy pastory, adwokaci, większość obywateli, urzędników nie tylko miejscowych, ale i koronnych,—wszystko to są tak zwani «literaci», byli studenci dorpackiego uniwersytetu; jest to tajny, szeroko rozgałęziony związek polityczny, mający za cel przeciwdziałanie wszystkiemu, co pragnie uczynić rząd dla reformy zarządu krajem w celu zjednoczenia». Przesada w ocenianiu faktów i wyprowadzaniu wniosków aż nadto widoczna. W końcu gazeta proponuje przeniesienie uniwersytetu dorpackiego do jednego z miast czysto rosyjskich.—Od d. 1 lipca 1886 r. w Hapsalu, Wendenie, Wesenbergu, Hasenpoken, Walku i Fellinie zostaną zamknięte, jak podaje «Now. Wr.», niemieckie szkoły powiatowe, na ich zaś miejsce będą założone szkoły miejskie z rosyjskim językiem wykładowym.

KRONIKA Powszechna.

+ **MICH. KLECZKOWSKI**. Jeden z najznakomitszych orientalistów współczesnych, Michał Kleczkowski, zakończył w tych dniach życie w Paryżu, pod Paryżem, przeżywszy lat 68. Urodzony w r. 1818 w Płocku, ukochany gimnazjum, a raczej liceum Lindgo na Lesznie ok. r. 1836. Następnie aplikował, o ile wiemy, w ówczesnej komisji rządowej przychodów i skarbu. Wczytawszy w gazetach, że poszukują ludzi obeznanych z językiem chińskim i że tacy mogą otrzymać posady przy poselstwie francuskim w Chinach, postanowił poświęcić się studiom nad językami wschodnimi, a chińskiego, dzięki wyjątkowemu zdolnościom, nauczył się bardzo prędko. W r. 1847 otrzymał posadę we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. Przenaczony

przez Guizota na dragomana poselstwa chińskiego, zdobył sobie przedko stanowisko wyjątkowe, gdyż niegłównie studya nad tym krajem i wkrótce został dyrektorem komory francuskiej w Szanghaji. Jako sekretarz poselstwa francuskiego, brał czynny udział we wszystkich sprawach, toczących się na odległym Wschodzie od roku 1850 do 1863. W r. 1859, gdy pełnomocnicy francuski i angielski, ufaćce obowiązującym traktatem, udali się do Pekinu i powitani zostali w drodze wystrzałami armatnimi, Kleczkowski wysłany został w misję nadzwyczajną do Francji i wyprawa francuzko-chińska w r. 1860 została uorganizowana we wszystkich szczegółach według jego rad i wskazówek. W 2 lata później Kleczkowski został mianowany sprawującym interes francuskiej w Pekinie. Ostatnie lata życia Kleczkowski poświęcił wykładowi języka chińskiego w państwowej szkole języków wschodnich żyjących. Pozostawił po sobie cenne zbiory etnograficzne i artystyczne, głównie z Chin i Japonii. Żonaty był z amerykańką.

ARCHEOLOGICZNE ODKRYCIA. Dzienniki ateńskie donoszą o odkryciach w Akropolu, w miejscach, które przekopują pod dowództwem p. Cavadias, jenerałego konserwatora starożytności. Jeszcze przed osiem laty rozpoczęto tam poszukiwania, które wprowadziły na ślad nieznanego gmachu; doprowadziwszy wszakże przekopy do dwóch metrów głębokości, zaniesiono robót i dopiero 5 lutego, właśnie w chwili, gdy król zwiedzając Akropolę, przybliżył się do miejsca, w którym kopano, wydobyto przeszkloną głowę kobiety. Później, w ciągu dnia znaleziono dwa kości, potem trzeci, a wreszcie cztery boki z napisami archaicznymi. Wszystkie posagi mają włosy i suknie malowane. Wkrótce pod nagrodzonemi kamieniami ukazała się cała serya posągów, układanych na długość trzy kolumny i wierzchnia część małego posażka archaicznego. Niewiadomo jeszcze, co to był za gmach, zbudowany na dwa metry głębokości pod Erechtheonem i pokrywający swemi grzmi posagi, o których mowa. Bądź co bądź, jest rzeczą prawie pewną, że odkryte posagi pochodzą z najpiękniejszej epoki sztuki archaicznej, z VI wieku przed narodzinami Chrystusa.

KS. KONST. RADZIWIŁŁ kupił w Cannes wspaniałą willę des Dunes, która przedtem była rezydencją cesarowej rosyjskiej.

Zbiór traktatów. Prof. Martens świeżo wydał siódmy tom wydawnictwa, p. t.: „Zbiór traktatów i konwencji, zawartych przez Rosję z obcimi państwami. Tom ten zawiera traktaty Rosji z Niemcami od 1814 do 1824 r. Prof. Martens wyłuskuje z tych traktatów opatrunki uwagi, w których wyjaśnia powody i przyczyny zawarcia traktatów. Tom niniejszy dotyczy protekcyjnych stosunków Rosji do Prus. Oto parę szczegółów: Baron Stein, w memorjach swoim, podanym cesarzowi Aleksandrowi I, mówi: „Opinia wszystkich ludzi dobrej woli zgadza się w pragnieniu, ażebyśmy wasza ces. mość, jako wspaniałomyślny dobroczyńca państwa pruskiego, wydalił wszystkich potajemnie nad jego zgubą pracujących. W memorjale Pozzo di Borgo, napisanym po kongresie wiedeńskim, między innymi czytamy: „Skład terytorjalny komplikacji zawsze będzie komplikował politykę Prus. Polityka ta będzie niepokojna. Nie może ona udużić żadnego zafatnia do siebie. Tego rodzaju aforyzmów i ilustracji tom zawiera spora ilość.

„Pamiętniki Kory Pearl.” zaczęły wychodzić w Paryżu i sprawiają wielką sensację, jako wierny a nagi obraz obyczajów drugiego cesarstwa. Autorka była metresa i powiernicą najwybitniejszych ludzi tej epoki, w pierwszym rzędzie ks. Hieronima Napoleonca (Bon-Plon), otaczana zawsze rojem wielbicieli i przepieściwa przez swe ręce setki milionów. Dziś owa gwiazda półświatła podstarzała, nie ma nader na pierwsze potrzeby życia, i to właśnie po niej jej myśl ogłoszenia „Pamiętników”. Podobno wielu dawnych wielbicieli Kory wykupuje się u niej tysiącami franków, aby ich oszczędzić, mimo to dzieło obitać będzie w skandale, na które francuzi są tak fakami.

Pomnik Gambetty. Na placu Karuzeli w Paryżu ma być oddany w roku 1887 r. pomnik Gambetty, wysoki na 23 metry, sięgający dachu otaczających domów, i przedstawia Gambettę z ręką podniesioną na nieprzejmowany znak zwycięstwa, jak gdyby, zachęcając Gambettę do oporu, zaś u jego stóp mają być podniesione złamane miecze.

Bakterie na powierzchni monet. Przed niedawnym czasem ogłoszono spostrzeżenia nad bakteriami, znajdującymi się na powierzchni monet. W jednym z ostatnich numerów „Science de Nature”, znajduje się praca zatytułowana: „La flore des billets de banque”, przez dr. Scharschmidt. Dr. S. badał głównie banknoty rosyjskie i austriackie. Banknoty te pokryte były warstwą, złożoną z ziarenk drożdżowych, cząstek różnych włókien, włosów i fuszek. Czasopismo „Przegl. Lit.” podaje obraz jednej banknotu przy powiększeniu 900 razy. Przy powiększeniu tem widnym pomiędzy podciśniętymi jej opisano mnóstwo laseczek i cząstek, dając „Bacterium termo”, drobne koki różnego rodzaju i „Vibrio”, ładnie rozwinięte komórki drożdżowe, „leptothrix”, nitkowate bakterie, a także i drobne

wodorosty, znajdujące się na monetach i już dawniej opisane.

Statka polska. W Berlinie w sali Legkiego dwadzieścia kilka pięćdziesiąt polskich marynarzy znalazło nabywcy w ciągu miesiąca. Powodzenie to wywołało uśmiech gorzki u usta krytyki niemieckiej.

Przeciw szpiegostwu. Minister wojny francuski przedłożył izbie projekt ustawy przeciw szpiegostwu. Ustawa orzeka karę od 1 do 5 lat więzienia przeciw osobom czy to własnym czy obcym poddanym, którzy zdradzą jakkolwiek tajemnice, której zachowania wymaga interes państwowy. Dotychczas kodeks karny francuski nie miał takiego postanowienia.

Tryumf Pasteura. Rząd portugalski ofiarował Pasteurowi wielką wstęgę orderu św. Jakóba. „Journal Officiel” ogłasza nową listę skladek na „Institut Pasteura”. Suma ogólna wynosi dotąd 407,095 franków; pani Fortado-Helne ofiarowała 60 tysięcy.

Tunel podmorski. Na zgromadzeniu akcyonaryuszów towarzystwa południowo-zachodniej angielskiej kolei żelaznej uchwalono prowadzić w dalszym ciągu roboty próbné około przekopania tunelu pod La-Manche z Dunru do Calais.

Kolonje niemieckie. Nowe kolonje niemieckie niezbyt nęca kolonistów z Niemiec: w roku przeszłym do Afryki przemieściło się tylko trzysta osób, ale za to do Ameryki udało się 65 tys. osób.

Francuskie towarzystwa. W których się król Alfons XII zabezpieczył na życie na 500,000 fr., odmawiając spadochobu szpiegów, przedwcześnie monarcho wypłaty premii, powołując się na to, że nie był poinformowany o wafnym stanie zdrowia swojego klienta.

Kanał panamski. Ołbrzymie przedsiębiorstwo Loosapen, przedsięwzięcie między innymi panamskiego, korespondent „New York Herald” charakteryzuje w taki sposób: „Zaledwie drobna robota, część robót została ukończona. Wszędzie masa flag, ale flagi te nie mówią o wyganych już setkach milionów. Trzeba będzie eksplodować całe góry, do czego potrzeba kup złota i dziesiątków tysięcy rak ludzkich. Już pięć centymetrów wypełniły kości robotników, spoczywa ich tu przeszło trzy tysiące. Rezultaty jednak dotąd są żadne, z wyjątkiem naturalnie wielkiej nadziei.

Kwestya spódnicowa. „Wolno nam mrzeć z głodu”, ale nie wcale się nosić odzieży nieprzyzwyczajonej dla pici waszej”, powiadały prawodawcy angielscy, którzy wnieśli do parlamentu bill o pracy w kopalniach, wzbudzając kobietom noszenia pantalonów, jako czerod ich płód poniżającego i nieistotnego. Wiele tysięcy kobiet, pracujących w kopalniach węgla, muszą z powodu tego prawa pozostać bez kawałka chleba. Przeciwni billowi wszczęli się agitacja, która kieruje żona mera miasta Whighen, przy pomocy wikarza z Pemberton. Urządzone meeting, na którym w roli głównego mówcy wystąpił czełdny wikary i dla tem dosadniejszej ilustracji całej niedorzeczności tego prawa na mówienie wystawiono sześć kobiet z kopalni węgla z Pembertonie w ich odzieniu robotniczym; odzienie to składa się z czarnej czapki, dołatkami pokrywającej głowę, grunatowej szerokiej bluzy, takich samych pantalonów flanelowych, fartucha i drewnianych czworków. Wystawa ta przekonała mogła widzów, że kostium ten nie nie ma w sobie nieprzyzwoitego, że przeciwnie, nawet, może być postawiony za wzór do naśladowania dla kobiet, które uprzątną szczyt przyzwoitości w d. cult, obudzając bunt do połowy w dziełowiestopowych ogonach. Kobiety nie noszą w kopalniach węgla spódnice wprost dla tego, że przy spuszczeniu się do szybów i podnoszeniu się, wszelkie ubranie szerokie jest niebezpiecznym i zawadza w robocie.

Djabł na scenie. Tygodnik „Ueber Land und Meer” zamieścił studjum o roli djabła w teatrze. Pierwszy teatr wszystkich ludów posiada teatr analogiczny do szatnia. W nowszej komedji tym ten nasępować występuje we Francji. W zabawach uroczystościach ludowych gra on rolę sobie właściwą i służy do objaśnienia lub błaznięcego paradywania praktyk religijnych. Dla osiągnięcia zupełnego komizmu, potrzebne były najniżej zewnętrz maski wraz z fantastycznymi kostiumami. Zjad też pochodzi wyrażenie francuskie: „Le diable à quatre”. Wkrótce rola djabła w scenach ludowych przeszła wszelkie granice przyzwoitości, wskutek czego papież Innocenty III zakazał wzywania w tego rodzaju farsach osób kościelnych. Następnie wypędzono te farsy z kościołów, gdzie pospolicie urządzano takie widowiska, i od tej pory produkowane się z niemi na placach publicznych. Z Francji djabł przeszedł do Niemiec, gdzie grał taką samą rolę. W komedjach treści moralnej, cnoty i przywary występowały pod postacią osób. Djabł racjonalny zazwyczaj o kardynalnych dogmatach kościoła. W jednej sztuce tego rodzaju niezamowny ślicznie zawiera umowę z djabłem, który zobowiązuje się dostarczać swemu protegowanemu w ciągu lat siedmiu wszystkich rozkoszy świata, pod warunkiem jednak, że po wyeksplorowaniu umowy, prawa żona ślicznie, cnotliwa i nabożna, sąże się własnością djabła. Zaprzeczona w ten sposób żona modli się do Madonny, aby ta odjęła djabła, który ścisły termin nastąpi. Przypomina to naszą legendę o pani Twardowskiej, gdzie punkt ciężkości komizmu tkwi w wiadomem rozwiązaniu. Szekspir w swoim teatrze zarzucił też djabła, chociaż występował u niego wiedzmy, elfy i gnomy. W dalszych jego djabł jest wspomniany dwa tylko razy: w „Kupcu Weneckim” i w „Henryku IV”.

O rekawionki. Jak nisko upadł Paryż republikański—świadczyć może fakt następujący: w wiosnę dzisiejszej berło mody, męskiej zaczęli zanied-

bywać nżywania rekawianek nawet na balach. Innoważa to wywołuje skuteczną, jak się sądzi, opór. Na niektórych zaproszeniach, rozsyłanych w minionym karnawale, dodawano: „on est gré de mettre les gants”.

Emigracja. Wobec przeciętnej liczby ludności w Irlandji, wynoszącej 5,800,000, w ciągu lat 35 wyemigrowało stamtąd przeszło 3 miliony osób.

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Projekta dzienników niemieckich. Broszura p. Witte. Wnioski ministerstwa skarbu. Z prasy.

Tydzień ubiegły był bardzo niepomysłnym dla walorów rosyjskich, które, pod wpływem umyślnie puszczonych przez „Times” pogłosek, nagle zaczęły spadać na wszystkich giełdach, pomimo usiłowań konsorejum berlińskiego. Fakt ten nie przedstawia nic nowego, manewry podobne często praktykują się w grze giełdowej; charakterystyczną jednak cechą obecnej „baissy” jest związek wyraźny między rynkiem europejskim a wewnętrznym rosyjskim. Uległy bowiem zniżce nietylko papiery, obracające się na giełdach zagranicznych, co jest naturalnem, ale i papiery o wewnętrznym obiegu, jak listy zastawne banków ziemskich, akcje bankowe i kolejowe i t. p., tak, że wogóle na giełdzie miała miejsce panika na małą skalę. Wszystko to jest niejako ilustracją do przyszłych stosunków, które mogą się utworzyć dla gospodarstwa finansowego w Rosji, w razie przyścia do skutku zapowiadanego oddawna projektu konwersji długów państwowych, pierwszym i najwiedoczniejszym rezultatem której byłoby zaciśnienie wężów zależności gospodarstwa narodowego w Rosji od zagranicznych kapitałów. Naturalnie, zależność ekonomiczna narodu nie jest bynajmniej braną pod uwagę w projektach gazet niemieckich, które zapowiadają już nietylko konwersję, ale i przywrócenie obiegu metalicznego. „Berliner Boersen Ztg” oblicza, że operacja konwersyjna zaoszczędzi dla Rosji co najmniej około 30 mil. rubli, które skapitalizowane przedstawiają poważną sumę 600 mil. rubli. Ponieważ ogólna suma pieniędzy papierowych w Rosji wynosi 1,046,430,000 rubli, z których tylko 330 mil. tak zwanej „emisji czarowej”, przeto owe 600 mil. wydają się gaczeie berlińskiej aż nadto wystarczającami dla przywrócenia obiegu metalicznego. Przykład Włoch dowodzi możliwości operacji podobnej, dokonanej bez wstrząszeń na rynku pieniężnym, przy ostrożnem i stopniowem przeprowadzaniu reformy finansowej; zapominając przytem nie należy, że w Rosji zadanie przywrócenia obiegu metalicznego łatwiej jest wobec bimetalicznej waluty i znakomitej produkcji złota wewnątrz państwa. Tak się wyraża organ berliński. Cała ta operacja wyglądałaby nabyt sztucznie, aby była przekonywająca. Niewątpliwie potrzebne grupy finansowe wiele mogą na rynku pieniężnym, dowodem czego jest np. konwersja długów węgierskich i owa operacja we Włoszech, z którą chlubi się dziennik giełdowy, w każdym razie jednak, po za grupą menedżerów i kierowników, istnieje zastęp tak zwanej na giełdach „publiczności”, który to właśnie jest rzeczywistym wykonawcą wszelkich manewrów i planów finansowych. Owa zaś publiczność, jakkolwiek często prowadzona przez spekulację, ostatecznie podlega zasadniczym prawom ekonomicznym. Otóż właśnie te zasadnicze ekonomiczne prawa mogą wytworzyć przeszkody niezwalczalne dla powodzenia tak dalece eskompikowanych operacji, o jakich pisze „Boersen Ztg”. Pamiętnym jest przykład nieudanej operacji przywrócenia obiegu metalicznego w 1862 r.

Niewątpliwie, obecny stan rynku pieniężnego tak w Europie jak i w Rosji przedstawia wiele warunków, zapewniających powodzenie operacji konwersyjnej. Chodzi tylko o to, czy warunki obecne będą stałe, t. j., czy są wytworami organicznego rozwoju ekonomicznego, czy też objawem prze-

chodnim. Wysokość stopy procentowej jest bezwzględnie następstwem całej atmosfery ekonomicznej danego kraju i w każdym razie musi być wyższą od przeciętnego zysku, jaki daje kapitał, włożony w przedsiębiorstwo.

Dotąd znizienie normy przeciętnego zysku może nastąpić albo wskutek potężnego rozwinięcia się przemysłu drogą wzajemnej konkurencji, albo wskutek właśnie przesilenia i upadku wytwórczości. W obecnym położeniu gospodarstwa rosyjskiego widzimy właśnie ten drugi wypadek, przypuszczając więc należy, że nie będzie on długotrwałym. Wzrost zaś stopy procentowej obniża kursa papierów publicznych, a zatem utrudnia operacje konwersyj.

W tych dniach ukazała się broszura bardzo ciekawej treści o taryfach kolejowych, napisana przez specjalistę, dyrektora głównego na drogach południowo zachodnich p. Witte. Autor bardzo słusznie odpiiera zarzuty pism rosyjskich przeciwko sztucznej wysokości taryf przewozowych na kolejach, wykazując przytem, że czasem dogodniej jest transportować zboże z gub. chersońskiej przez Królewic a nie przez Nikołajew, ponieważ rynkiem zbytu nie są miasta portowe, lecz właściwie Anglia. Koszta zaś transportu do Anglii przez Królewic są niższe, niż koszt transportu przez Nikołajew, ponieważ rynkiem zbytu nie są miasta portowe, lecz właściwie Anglia; nie dziwnego zatem, że przewoźnicy towarzystwo dróg południowo-zachodnich tak układa taryfy, aby ułatwić eksport przez porty bałtyckie.

Niezrozumiałą jest tylko krytyka, z jaką pan Witte wystąpił przeciw eksportowi libawskiemu, dowodząc, że w Libawie operują Niemcy. Przecież, jak słusznie zauważył „Nowosti”, w Królewcu zarówno Niemcy a nie kto inny handluje produktami rosyjskimi. Wzrost handlu libawskiego jest bardzo naturalnym następstwem cel zbożowych niemieckich. Jak doniosłem był wpływ cel pomienionych, dowodzą tego następujące cyfry urzędowe o przywozie zboża z Rosji do Niemiec w drugiej połowie 1885 r.:

W drugiej połowie 1884 r. 1885 r.			
Przywieziono pszenicy . . .	12 mil. pud.	4 mil. pud.	
> żyta	20 „	12 „	
> owsa	6 „	2 „	

Bezwątpienia, zmniejszenie to jest w części następstwem ogólnego przesilenia w handlu zbożowym, przyczyniły się jednak i cla niemieckie.

W kwestyi przesilenia cukrowniczego zostały już przedstawione do ministerstwa finansów następujące wnioski: 1) termin wywozu premjowanego zostaje przedłużonym na granicy europejskiej do 1 lipca 1886 r., na granicy azjatyckiej do 10 maja 1891 r.; 2) eksportowanym może być tylko cukier 98% polaryzacyjny; 3) ogólna suma produkcji cukrowniczej ma być określona do 20 mil. pud., z których każda fabryka wyrabiać będzie ilość oznaczoną; 4) wyrób po nad normę obłożony będzie akcyzą podwójną; 5) minister skarbu może w każdej chwili zniżyć cło ochronne. Wstrzymujemy się z uwagami co do wniosków przytoczonych aż do chwili odrzucenia ich lub przyjęcia przez ministerstwo finansów. Noszą one wyraźny charakter kompromisu, i jak zwykle w takich razach nikogo zapewne ostateczność nie zadowoliła. (Patrz „Wiadomości bieżące”).

W prasie bieżącej znowu kwestya konwersyj jest przedmiotem ciągłych uwag dziennikarskich. „Nowoje Wremia” nadto otworzyło swe szpalty dla polemiki między stronnikiem portu w Sewastopolu i w Feodosyi, polemici nie szczędzą sobie wzajemnych docinków. W „Rusk. Wied.” znajdujemy artykuł ciekawy, dotyczący kwestyi emigracji włościańskiej z Rosji centralnej, bezpośrednio jednak nie może to obchodzić naszych czytelników. „Gazeta Handlowa” ukończyła w tych dniach druk bardzo sumiennego referatu o finansach rosyjskich przez p. Osuchowskiego. Autor widzi w obecnym obłożeniu kas państwowych główną przyczynę przesilenia ekonomicznego, ponieważ

kapitały, znajdujące bezpieczną lokacyę w obligacjach skarbowych, nie kwapią się do lokacyi przemysłowej. Jest to do pewnego stopnia pogląd słuszny, nie rozumiemy tylko dlaczego p. Osuchowski twierdzi, że nikt na tę stronę kwestyi nie zwrócił uwagi. Jeszcze u Rodbertusa można znaleźć wiele ciekawych poglądów właśnie w tej samej kwestyi, że już o nowszej szkole ekonomistów niemieckich nie będziemy wspominać. Jedną z prac w tym duchu streściła niedawno „Gazeta Warszawska”.

W. Z.

Handel ze Wschodem.

Ciekawa rzecz, co by też powiedziała prasa rosyjska, gdyby dzienniki warszawskie podniosły alarm z powodu zalewu rynków polskich produktami Wschodu? Dotąd bo sprawa wzajemnych stosunków handlowych traktowana była niezmiernie jednostronnie: przy głosie był wyłącznie okrug fabryczny moskiewski, warszawski zaś, czyli szerzej mówiąc, Królestwo polskie milczało. Wępie najpierw słyszeliśmy, że Moskwa, Niżnij i dalsze okolice kresów wschodnich, ulegając stalemu naciskowi konkurencji polskiej, nie mogą rozwinąć swoich sił przemysłowych; następnie, dzienniki w Moskwie wychodzące, szeroko zaczęły się rozpisywać o zależności rynków wschodnich od Łodzi; wreszcie, w sferach bezpośrednio zainteresowanych, w kupiectwie i wśród przemysłowców rosyjskich, wyrobiło się przekonanie, iż jedyny ratunek dla Moskwy leży w rozgraniczeniu celnem Królestwa od Cesarstwa. Opinię tę potwierdziła i relacya umyślnie wysłanego dla zbadania naszego przemysłu delegata moskiewskiego p. Szarapowa i gorętsza część dziennikarstwa, które w całej tej kwestyi odegrało bodaj czy nie najczynniejszą rolę. Raz rzucone zdanie z rzadką szybkością nabrało szerokiego rozgłosu, sięgając swym wpływem nawet w sferę polityki.

Nieraz i długo zastanawiałem się nad tem—mówił do mnie niedawno jeden z przedstawicieli inteligencji rosyjskiej w Warszawie—czy Królestwo polskie mogłoby teraz istnieć samoistnie i przyszedł do najgłębszego przeświadczenia, że nie! Bo zastanów się pan tylko. Cała siła ekonomiczna Królestwa spoczywa w wielkim przemyśle fabrycznym, który rozrósł się w ciągu ostatnich lat 20 i który żyje z Cesarstwa. Wysołbienie celne Królestwa, zamykając eksport na Wschód, zabiłoby cały nasz przemysł, pozabawiłoby kraj dochodów, wprowadziłoby powszechne ubóstwo...

Niestety, lekkomyślny pogląd, jakoby „Królestwo żyło z Cesarstwa”, zbyt silnie gniewa producentów okręgu moskiewskiego, a nas samych przejmują obawy, by jakiegokolwiek argumenty zdolne były rozbić nieopatrznie rozpowszechnione uprzedzenia. A przecież w tych „wziewieniach”, jakkolwiek początek ich datuje nie od dzisiaj, uderza przedewszystkiem brak wszelkich podstaw statystycznych, ile razy bowiem przychodziło nam czytać czy to pomyślnie walki celnej, czy biadania na zalew towarów łódzkich, zawsze spotykaliśmy frazesy i frazesy tylko, których nikt nie pokusił się w poważny, beznamiętny sposób rozproszyć. Ostatnią okoliczność przypisać należy chyba większej wrażliwości przemysłowców moskiewskich w porównaniu z naszymi. Moskwę przestrażał każdy wagon tkanin polskich, każdy ładunek z Tomaszowa, każdy transport warszawski; my siedzieliśmy spokojnie nawet wtedy, gdy firma Ryłownikowa opanowała naszym rynkiem mączny i ockneliśmy się wtedy dopiero, gdy „krupiatka” zakwestyjonowała racjonalność uprawy i byt naszej pszenicy! A dawniej? Czyliż produkcyja wschodnich prowincyj Cesarstwa nie zyskała sobie oddawna stałych odbiorców w kraju tutejszym? Kto wie, czy gdyby przyszło do ścisłych rozrachunków wzajemnych, szala dowodów wschodnich nie przeważałaby szali eksportu naszego na Wschód!...

Właśnie pracę w tym kierunku podjęło grono przemysłowców warszawskich, bliżej świadomych istotnego stanu rzeczy. Nie uprzedzając jej rezultatów, chcielibyśmy

w tem miejscu zwrócić uwagę na kilka szczegółów, mogących przyczynić się do wyjaśnienia kwestyi, w jakim to stopniu przemysł Królestwa „żyje” z handlu w Cesarstwie. W braku wszelkich danych statystyki urzędowej, powołujemy się w tym względzie na wykazy kolejowe; żeby zaś krótkiej notatki dziennikarskiej nie obciążać balastem cyfr, bierzemy główną arteryę komunikacyi handlowej Cesarstwa z Królestwem—kolej terepolską, w związku z mosk.-brzeską. Otóż na samym wstępie odnośnego wykazu w sprawozdaniu za 1884 r. uderza nas znakomita różnica pomiędzy sumą towarów, przesyłanych przez stacyę Brześć do Rosji a sumą transportów, odebranych w Brześciu z kolei mosk.-brzesk. przez dr. terepolską. I tak, gdy z Pragi odeszło w ciągu roku do Brześcia 1,393,006 pud., a z Brześcia na koleję mosk.-brzeską 1,551,442 pudów, w przeciwnym kierunku stacya Brześć wysłała do kraju 8,112,213 pudów, a Praga przyjęła 7,425,926 pudów towarów rosyjskich. Jeżeli przyjmiemy, że 1/10 części tych transportów pochodzi z zagranicy i przeznaczone są za granicę, to i wówczas jeszcze na korzyść dowozu rosyjskiego do nas, w porównaniu z wywozem naszym do Rosji, wypadnie różnica przeszło 1/2 mil. pud.

W samej rzeczy, w liczbie tych dowiezionych z kolei mosk.-brzesk. towarów znajdujemy wytwory powszechnego już na naszych rynkach użytku. Między innemi np. na stacyę Praga przybyło:

Maki pszennej	331,512 pud.
Kaszy różnych	319,957 „
Nuty	304,231 „
Pszenicy	166,493 „
Koniop.	79,015 „
Ryb	45,289 „
Wyrobow bawełnianych . . .	45,621 „
Terpentyny	39,404 „
Sukna grubego	18,154 „

A myliłby się, kto by sądził, że dowozy te na stosunki przemysłowe Królestwa zbyt silnie nie oddziaływały. Już wyżej wspomnieliśmy o popłochu na rynku mącznym z powodu „krupiatki”, dawniej zaś, z mniejszym wprawdzie rozgłosem, lecz z poważniejszemi za to następstwami odezwali się u nas dowozy sukien rosyjskich, grubszych gatunków; faktem jest niezaprzeczonym, że wiejski przemysł sukieniczny u nas (t. zw. samodziaily), który dawał zarobek tysiącom rodzin po wsiach i drobnych osadach, upadł zupełnie skutkiem konkurencji sukna rosyjskiego.

Nateraz nie wdajemy się w bliższą ocenę wzajemnych stosunków handlowych; potrąciliśmy o nie nawiasowo raz dla tego, żeby wskazać, iż wbrew rozpowszechnionym mniemaniom wywóz nasz na Wschód nie bilansuje dowozu ze Wschodu, powtóre, żeby usprawiedliwić całkiem uzasadnione zabiegi tutejszych wytwórców około rozszerzenia rynków zbytu na wschodnich kresach Cesarstwa. Nad przedmiotem tym od dłuższego już czasu pracuje specjalna komisya oddziału tow. pop. przem. i handlu, złożona z pp. Stanisława Kronenberga (przewodniczącego), Stanisława Wernera, Stanisława Ostrowskiego, Fr. Gutschego, Ernesta Gaya, Józefa Szlenkera, Wład. Rudnickiego i Fr. Olszewskiego (sprawozdawcy). Dziwnym zbiegiem okoliczności, powód do utworzenia komisji dali nie producenci krajowi, w podobnych razach nie odznaczający się pożądaną inicjatywą, lecz liczenie po miastach rosyjskich rozproszeni rodacy nasi. Mianowicie, od początku r. z. oddział tutejszy zaczął odbierać odezwy, zachęcające go do podjęcia pracy odnośnie do handlu wschodniego. Jedni, jak p. Cienki z Chabarówki, zaczęli do nawiązania stosunków nad Amurem, inni, jak pp. Milowicz z Aleksandrowska w gubernii irkuckiej, Marczewski z Suhatu w gubernii permackiej, podnosili korzyści z handlu na rynku syberyjskim i północno-wschodnim; inni wreszcie, jak p. Burzyński z Irkucka, ograniczali się na charakterystyce warunków miejscowych. Ostatecznie zaś korespondencya ta zachęcała oddział do zajęcia się sprawą, która według opinii naukowych świadczy, że może mieć olbrzymie znaczenie dla kraju.

Komisya, przeważnie złożona z osób, do-

mniej więcej około 3 rs. 63 kop., w Warszawie natomiast podskoczyły o 7 1/2 kop. Interes wywozowy w zaniebawieniu, wobec niskich cen zagranicznych. Z natą coraz gorzej, usposobienie na rynkach europejskich osłabło, a podaż wzrasta. W Petersburgu ceny za pud około 90 kop., w Warszawie 1,02 k. W Carycinie spadły ceny o 7 kop., a w Baku proponują 18 — 19 kop. za pud.

RYNEK.	Pszennica.	Żyto.	Owies.
New-York . . .	115	—	—
London . . .	136—125	—	—
Berlin . . .	114	106	—
Paryż . . .	—	—	—
Genewa . . .	—	—	—
Królewiec . . .	102	—	—
Gdańsk . . .	108	79	—
Liława . . .	—	82	86—83
Ryga . . .	—	83 1/2	85
Warszawa . . .	104— 88	85—73	92
Odesa . . .	130—120	80	78
Petersburg . . .	125—110	83—75	88
Jelec . . .	—	66	—
Orel . . .	—	63	72
Rybińsk . . .	125—100	69	75

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Dyrekcja główna towarzystwa kred. ziemskiego ogłasza licytację: 56 majątków ziemskich w gub. kieleckiej, 69 w gub. kaliskiej, 66 w gub. piotrkowskiej i 6 w gub. łódzkiej.

□ Pracownia chemiczna muzeum przemysłu i rolnictwa dokonała rozbioru rozmaitych gatunków pszenicy, dla określenia w nich ilości glutenu. Na 100 części suchych ilość glutenu wynosi: w banacie 14, w sandomierze 11 1/2, w kostromie 10, w pszenicy kalifornijskiej 9, a w psiankowej 24. Co do wagi, najcięższą jest psianka, najlżejszą sandomierka. Największe ziarno ma pszenica psiankowa, a najdrobniejszą jest psianka.

□ W Kieleckim, jak donosi „Gaz. Rolnicza“, kilku obywateli ziemskich zarządziło własnym kosztem badania geognostyczne w swoich majątkach.

□ W Petersburgu zawiązała się spółka, zamierzająca urządzić nad brzegami morza Czarnego, za pewne w Krymie, plantacje trzciny cukrowej, i wysłała jej specjalistów do wyszukania odpowiednich gruntów, które muszą być pulchne, nieco wilgotne lub dające się łatwo irygować. Wzrost całkowity trzciny cukrowej trwa rozmaicie, od 10 do 18 miesięcy, stosownie do miejscowości.

Przemysł i Handel.

□ Do Moskwy przybył król bawelniany — p. Knopp i ogłosił, że ceny na bawełnę będą wyznaczane dopiero po Wielkiej Nocy. „Sowr. Irziewskaja“ donoszą, że z tego powodu właściciele przędzalni i fabryk tkackich nie wiedzą co robić? Czy mają obustawiać bawełnę, czy sprzedawać przędze i po jakiej cenie? Okoliczności są tego rodzaju, że zapewnią sobie wolność działania do Wielkiej Nocy można tylko przez zniżenie ceny, które znów zagraża takim stratom, że nie każdy z fabrykantów będzie w stanie je ponieść. — Któż temu winien? — zapytuje „Now. Wr.“. Któż zrobił p. Knoppa monopolistą,

jeżeli nie sami fabrykanci bawelniani. Otóż teraz p. Knopp i króluje nad nimi, jak się zamarzy.

△ Nowe rynki naftowe. W tych dniach, jak donoszą „Nowosti“, przybył do Odessy reprezentant firmy Lindheim i S-ka w Wiedniu, von Zwicklitz, w celu ostatecznych układów z zarządem rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej i handlu w sprawie przewozu nafty Dunajem. Układy z towarzystwem austro-dunajskim są już ukończone. Towarzystwo rosyjskie będzie dostawiać naftę z Batumu do ujścia Dunaju, gdzie nafta będzie przelewana na statki kompanji austro-dunajskiej.

△ Handel Rosji z Niemcami w r. 1885, wedle sprawozdania urzędowego, znacznie gorzej się przedstawia niż w 1884 r. Przeważnie zmniejszył się wywóz zboża z 79 mil. na 60. Wzrósł natomiast wywóz drzewa budowlanego i opałowego, tudzież nafty o 235 p. Co się tyczy importu niemieckiego, to przywóz surowca wzrósł o 417 t. pud.; zmniejszył się natomiast przywóz wyrobów żelaznych, machin i przetworów chemicznych.

△ Handel zagraniczny Liławy, wedle sprawozdania komitetu giełdowego, w r. 1885 nosi wybitny charakter przesilenia ekonomicznego w r. n. Podczas gdy w r. 1884 przybyło 1,769 statków, w r. n. załadowało 1,397, wartość wywozu z 39 mil. w r. 1884 spadła do 31 mil.; zboża wywieziono w 1884 r. 4 mil. cztw., w 1885 r. 3,4 mil. cztw. Zmniejszenie byłoby jeszcze znacząciejsze, gdyby cła niemieckie nie skierowały wywozu zbożowego na Liławę.

□ Dowiadujemy się, że rząd węgierski zamierza otworzyć w Petersburgu, Moskwie i Warszawie składy wina węgierskiego, jako filje centralnego składu rządowego w Peczce. Bliskożyci informują, że „Archiwum piwowarstwa rosyjskiego“ („Archiv ruszko pivoarenaja“), adres: Moskwa, ul. Milutyńska, d. Fudla.

□ Dzienniki warszawskie donoszą, że jeszcze w r. bieżącym kilka kantorów handlowych warszawskich zamierza otworzyć agencję komisową-handlową dla zbytu wyrobów naszych w Władę wostoku. W celu dokładnego zbadania warunków tamtejszych, domy te wysyłają agenta specjalnego do rzeczoności miasta. Rozpoczęły one również rokowania z rosyjskim towarzystwem żeglugi pomiędzy Odessą i Wschodem o ustępstwa taryfowe.

△ Berliński organ giełdowy „Boersen Zeitung“ donosi o odkryciu bogatych źródeł nafty w północno zachodnich Indyach, w pobliżu wawozu bolafskiego. Odkrycie to wywołało w sferach politycznych i przemysłowych Indji wielkie wrażenie. Mówią już o konkurencji z Rosją, oraz wyrażają nadzieję, że odkrycie tych źródeł przyspieszy budowę dróg żelaznych w różnych częściach kraju. Lokomotywy drogi żelaznej pędziskiej, oraz parowce floty indyjskiej mają być opalane naftą.

△ Podatek od nafty surowej podobno będzie ostatecznie zatwierdzonym w ilości 10—12 kop. od puda. Blizsze szczegóły mają być ogłoszone w przyszłym miesiącu.

□ Eksporterzy spirytusu z Odessy wystąpili z podaniem o udzielenie im ulg przy wywozie do Europy południowej. Podobno podanie to zostało przychylone przyjęciem przez p. Jermofowa, dyrektora departamentu podatków niestałych.

△ Z nowo-projektowanych fabryk dzienniki wymieniają: cukrownię na Kaukazie, zakładaną przez grono kapitalistów francuskich i fabrykę bryozek i powozów w Wilnie, która otwiera jeden z przemysłowców lubelskich.

△ Pierwsze i drugie posiedzenie trzeciego zjazdu przemysłowców naftowych, otwartego w d. 15 b. m. pod prezydencją inżyniera górniczego

Siemiannikowa, zostały poświęcone na odczytanie sprawozdania za rok przeszły, oraz na wybór komitetu zjazdu i podział zajęć: Zjazd liczył około 100 uczestników, składających się nietylko z przemysłowców naftowych, lecz także z przedstawicieli towarzystw dróg żelaznych i żeglugi parowej.

△ Według doniesień konsula rosyjskiego w Gileanie, ogólny dowóz towarów z Rosji do Persyi doszedł w ciągu roku zeszłego do wartości 1,897,345 rubli, to jest o 683,222 rubli więcej, aniżeli w r. 1884. Z innych państw europejskich przewieziono przez Gilan w ciągu r. z. towarów wartości 137,818 rubli.

Komunikacye.

+ Wedle sprawozdania za rok ubiegły rosyjskiego tow. żeglugi parowej na morzu Czarnem, dochód onego brutto wynosił 7 mil. Towarów przewieziono 40 mil. pudów, pasażerów 614,000. Subsydium rządowe wynosiło 775 tys. rs.

+ Rosyjskie tow. żeglugi parowej podjęło się przewieźć bezpośrednio z Chocimem do Odessy wielkie partie cukru domu handlowego F. Rafalowicz i Sp. Odstawa tą drogą rozpocznie się szaraz po otwarciu żeglugi na Dniestrze.

Finansowódc.

□ Bilans banku państwowego po dzień 1 lutego 1886 r. mało się różni od ostatniego sprawozdania. Widzimy w dalszym ciągu wzrost wkładów o 5,4 mil. w porównaniu z tą samą datą roku ubiegłego, zmniejszenie operacji dyskontowej o 16 milionów i wzrost gotówki w kasie o 6 mil. W porównaniu jednak z początkiem roku, można zauważyć pewne ożywienie operacji dyskontowej, która powiększyła się o 4 miliony.

□ Ogólne zebranie akcjonariuszów banku ziemskiego w Charkowie postanowiło podnieść normę szacunkową majątków i zniżyć stopę procentową do 6 i pół proc.

SPROSTOWANIE.

W Nr-ze 10 „Kraju“, str. 4, esp. 1, wiersz 41 od góry, zamiast „pruskim“, czytać należy „praskim“; str. 15, esp. 3, w. 2 od dołu, zamiast „ci ciska zaległa“, czytać należy „ci ciska dokota zaległa“; tamże str. 16, esp. 1, w. 13 od góry, zamiast „obecnosc boga-piękna czuję“, czytać należy „obecnosc bogapiękna slyszę“.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kr. w S. Podług świeżo otrzymanej wiadomości od naszego korespondenta new-yorskiego sprawa spadku po k. p. Rozwodowski tak stoi: „każdy groź w tym celu wydany, pisze sz. nasz, wezw/pracownik, uważać należy za straconą“.

Saw. Termin rozprawy sprawy czynszowej w radzie państwa nie został jeszcze ostatecznie ustanowiony, chociaż projekt jest w toku.

J. K. B. Nie wypadła, nie wypadła...

Redaktor i Wydawca Erazm Pilts.

O G Ł O S Z E N I A.

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-12)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączone zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union“, dawniej L. Kronenberga: Limones rs. 2, Preciosa i Traviata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Pannatellas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

ATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje (410-52-24)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom „Germania“, róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

ОТЪ РЕДАКТОРА ГАЗЕТЫ

„РУССКОЕ ДѢЛО“.

Съ кончиной Н. С. Аксакова, „Русь“ прекращается. Возобновить или продолжать эту газету невозможно, — это был личный орган покойного. „Русь“ безъ Аксакова показалась бы лишь блѣднымъ подражаніемъ.

Но служба дѣлу, которому посвятилъ всю жизнь Иванъ Сергѣевичъ Аксаковъ, мы обязаны по мѣрѣ силъ и разсудка, хотя бы и въ другой формѣ. Открывая непосредственно связь за „Русью“ „Русское Дѣло“, мы полагаемъ, что этимъ знаменемъ ярко выразимъ основную мысль нашего учения. Служить русскому дѣлу — въ этомъ заключается программа достаточно широкая.

„Русское Дѣло“ будетъ выходить еженедѣльно, начиная съ 1-го мая. Первый номеръ выйдетъ въ мартѣ.

Подписка отъ марта: съ 1 мая по конецъ года безъ доставки 4 руб., съ доставкой и пересылкой 5 руб.; съ 1 мая по 1 июля безъ доставки 1 руб. 50 коп., съ доставкой и пересылкой 2 руб. Объявленія по 10 коп. за строку нетита.

Редакция и Мониторъ въ Москвѣ, въ Большой Дмитровскій, влѣдъ Солодовникова. Редакторъ-издатель СЕРГѢЙ ШАРАПОВЪ.

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH GRUBENTHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż

przeniesiony obecnie do oddzielnego, odpowiednio urządzonego lokalu, obok księgarni, do którego służy dwa wejścia, jedno OD ULICY CZYSZEJ, a drugie przez księgarnię, został znacznie powiększony i uzupełniony. Skład ten przedstawia bogaty zasób dzieł muzycznych, począwszy od autorów dzieł klasycznych w tanich wydaniach Breitkopfa & Härtla, Petersa, Litofla, Steingrübera, Andrégo i innych, aż do kompozytorów chwili, tak w układzie na fortepian, jakoteż wokalnych i instrumentalnych.

Wszelkie nowości, ukazujące się w świecie muzycznym, skład otrzymuje bezwzględnie, a pozostając w bezpośrednich stosunkach z wydawcami w kraju i zagranicą, jest w możności chwytliwie brakujące kompozycje w krótkim czasie, bo od 4 do 8 dni sprowadzić i wszelkie zamówienia bezwzględnie i dokładnie spełniać.

Zamówienia z prowincji, począwszy od rs. 5 wykonywa, jakoteż chwytliwie brakujące nuty sprowadza NA KOSZT WŁASNY.

Z wielu utworów własnym nakładem wydanych, posiada między innymi dzieła CHOPINA w nowej edycji, przejranych i poprzędzonej palowaniem przez JANA KLECZYŃSKIEGO. Zwraca również szczególniejszą uwagę na zbiór celniejszych utworów fortepianowych tak klasycznych, jakoteż nowoczesnych, zebranych, przejranych i opalonych przez RUDOLFA STROBLA, profesora konserwatorium wiedeńskiego.

Reperuar ten, dokonany z całą starannością i znajomością rzeczy, obejmuje obecnie 100 sztuk podzielonych na dwie serie, to jest łatwych i trudniejszych, oraz trudniejszych i składa się z kompozycji wybornych, a tem samem ułatwia zarazem tak nader trudny niemi wybór.

OSTATNIE WYDAWNICTWA TEGO ZBIORU:

I-sza SERJA.

Utwory łatwe i średniej trudności:

N 4 Beethoven L. v. Sonate	kop. 30
18 Handel G. F. Prélude et air	20
22 Hummel I. N. Scherzo	20
24 Jensen Ad. Le Moulin	30
31 Michelmann Chr. Sonate en sol maj.	20
37 Müller A. E. 2-e Scherzo	20
38 Nowakowski I. Mazurka	20
39 Pergolesi G. B. Air	30
42 Reineke Ch. Polonaise et Valse	30
43 Romance et Nocturne	30
45 Scharwenka Ph. Impromptu	30
46 Schmidt I. Allegretto	30
47 La Rose Rondino	30
50 Spindler Fr. Menuet	30

II-ga SERJA.

Utwory trudniejsze:

N 19 Heller St. Prélude caractéristique	kop. 30
23 Jensen Ad. La galette	30
27 Litoff H. Romance	30
28 Marcello, Benedetto, Largo et Allegro	30
29 Mendelsohn B. F. Etude en si bémol mineur	40
36 Paradies, Pietro Domenico, Presto	30
38 Romeau Ph. Deux Rigaudons	20
39 Reinhold H. Nocturne Nr. 1	30
40 2	40
42 Scarlatti D. Allegro	20
43 Scharwenka Ph. Zingara	30
44 X. Polonaise	40
45 Scholz Her. Capriccio	20
48 Schuman Rob. Impromptu	20

NAJNOWSZY ZBIÓR POD TYT.:
RECUEIL D'ÉTUDES ET DE PIÈCES"instructives, classiques et modernes
pour Piano.

choisies, revues et doigtées par RUDOLPH STROBL, Professeur du Conservatoire à Varsovie.

Wzbogacany stopniowo nowymi doborami kompozycjami, zawiera między innymi:

Döring C. H. op. 25, 5 Etudes en octave	rs. 1 kop. —
Hörz Henri op. 180, Finales de 5-me Concerto	80
Puchalski H. Etude à Rodolphe Strobl	50
Hiller Ferdinand op. 81 Nr. 1 Gigue	40
Hummel I. N. Andantino	20
Merkel Gustav op. 180 Nr. 1 Menuet	30
181 3 Humoresque	40
Bach L. S. Choix de compositions Livre I II à	65

(136-3-1)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

STEINERHOF

pod Kapfenbergiem w Styrii,

znany oddawna jako stacja klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty. Zastosowanie elektryczności i masażu (personal służbowy sprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie Mürz (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader łagodnych zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnej kąpieli leczniczej. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Gracu godziną pościganą pieszym. Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, starannie utrzymywane spacery w lesie, łatwe i nie męczące wycieczki w bliskie romantyczne góry. W mieście stacja kolei (Sudbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udzieli Zarząd zakładu (Listy adresować należy: An Die Direction des Curortes Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładowi: dr. Mikolaj Winnicki, dr. M. S. Mierzwinski.

(119-10-1)

Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

WALDHAAR, WALDWOLLE, LAINE DE BOIS

CZYLI

wełna drzewna, sosnowa, świerkowa
i osikowa

w pięciu gatunkach od grubej aż do najdelikatniejszej, zastępująca z powodzeniem — i zagranicą jedynie już używana — włosie, siano, słomę, trawę morską, moczalkę, i t. p., do materaców, sienników, poduszek, wycierania mebli, opakunku wszelkich podlegających łatwemu szkodzeniu przedmiotów, i t. p. we wszelkich partiach nabywać można za zgłoszeniem się bądź osobiście, bądź listownie do Zarządu Głównego dóbr i interesów JJO. książąt Drućich-Lubeckich, przez Grodno w Stanisławowie. Proby na żądanie wysyłane będą. Na odpowiedź uprasza się o markę pocztową.

(845-3-2)

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacji drogi żelaznej Nadwielickiej Nałęczów.

„NAŁĘCZÓW”

z zastosowaniem elektryczności i masażu, oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych, cały rok otwarty pod kierownictwem dr. Konrada Chmielewskiego. Od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, iglicowe i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kumys, mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą choroby konsultanci specjaliści. W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewłokowe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg pęcherzowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrężność, wycieńczenie, i t. d.

(000-8-3)

Koszt całonocnego utrzymania z kuracją od 3 rs., dzieci pół; w sezonie zimowym ceny niższe. Blizszych objaśnień udzieli na miejscu ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

«Historji Filozofji»

J. H. LEWESA

w przekł. A. DYGAŃSKIEGO

zeszyt 5-ty opuścił prasę, 112

Cena za całok 2 (tomy) rs. 8. Ponieważ objętość dzieła tego będzie znacznie większa, niż pierwotnie obliczono, zatem cena każdego tomu po ukoniecznieniu będzie podnoszona.

Nakład A. Lesmana w Warszawie, ul. Żłota, Nr. 29. Nabywać też można w Petersburgu w księgarni H. Glińskiego, oraz we wszystkich innych księgarniach. (118-3-2)

ГЛАВНАЯ ВЫСТАВКА

ВЪ ИМПЕРАТОРСКОМЪ ОБЩЕСТВѢ

ПООЩРЕНИЯ ХУДОЖЕСТВЪ

(Б. Морская, № 40)

ОТКРЫТА ЕЖЕДНЕВНО

съ 10 до 4 1/2 час.

Плата за входъ 30 коп., за каталогъ 10 коп. (135)

SZTUKATERYJE

ORNAMENTOWANIE ścian i sufitów, ozdoby architektoniczne, marmuryzowanie ścian, kolumn i kominków, jakoteż wyroby z łanego kamienia i Cartongieru, wykonywawia wkażnym stylu, podług własnych lub podanych rysunków
A. Marcinkiewicz & J. Zajackowski
w Warszawie,
NOWOWIEKA, № 3.

(847-3-2)

GIECHOCINEK.

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone,

POŁOŻONE

w Królestwie Polsk., gubern. warszawskiej,

otwarte zostaną d. 8 (20) maja r. b.

Wody te znane z cudownych skutków w chorobach skrofolicznych, syfilicznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zastarzałych obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnia i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, przyjmują gościom pobyt u woli. Spacer pod tężniami, nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tężniowym, zbliżeniem do morskiego.

(839-6-2)

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona. Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

Wszysko interesanci,

który cokolwiekbyś zechciał z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véslay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Véslay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Podwładzam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-30)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Kruszczyński.

WINO

Węgierskie, Miód Staropolski, Wódka Starka, Śliwownica Węgierska i inne trunki, sprzedają się podług cennika firmy Br. Sławieński, w następujących sklepach:
1) Zagrodny, róg Leszniczowa, 46-26,
2) Łajsańska, róg Karwanię, 46-26,
3) Wępa Barłewska, nadbrzeża ulica, 35, 4) Sadowa, róg Ekaterynowski, 2-49 i w składzie Bystrakowa, 2 rota, 11.

AGRONOM

wykazujący teoretycznie i praktycznie, obywatel ze stosunkami rolnymi w Królestwie polskiem i guberniach południowo-wschodnich, bieżniemu, poszukuje miejsca. Oferty p.d. literami A. K. Warszawa, Biuro Ogłoszeń, Senator, sk. 26. (844-2-2)

DLA WYNALAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyraża, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

W. WERNICKI

(818-0-5)

WARSZAWA, WŁODZIMIERSKA, 17.

STAN RACHUNKÓW

Ruskiego dla zown. handlu Banku w Petersb.

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1886 ROKU.

	W banku.		W agencji londyńskiej.		Razem.	
	Ruble.	K.	Ruble.	K.	Ruble.	K.
STAN CZYNNY.						
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	771,430	55	131,351	12	902,781	67
2. Rachunki bieżące:						
1. W Banku państwa	6,772,172	69	—	—	6,772,172	69
Skup weksli niemieckich, jak z 2 podpisami	3,293,924	12	951,423	46	4,245,347	58
Skup wylosów, papierów publ. i kupon.	102	85	—	—	102	85
Skup notaweksi z ubezpieczeniem	15,000	—	—	—	15,000	—
Weksle protestowane	16,924	90	—	—	16,924	90
Pożyczki na zastaw *)	—	—	—	—	—	—
1. Pożyczki państw. i przez rząd gwarantowanych	1,570,290	62	—	—	1,570,290	62
2. Udziast. akcyj. oblig. i list zast. przez rząd nigw.	7,893,092	87	—	—	7,893,092	87
3. Towarów	—	—	—	—	—	—
Należące do banku złoto i srebro	9,463,383	49	—	—	9,463,383	49
Kupony metaliczne	1,254,391	83	—	—	1,254,391	83
2. Papiery publiczne, należące do banku:						
1. Państw. i przez rząd gwar.	3,040,666	98	—	—	3,040,666	98
Udziały, akcje, oblig.	142,262	—	—	—	142,262	—
Liści z. przez rząd nigw.	—	—	—	—	—	—
Należ. do bank. tratty i wek. na domy zagr.	3,182,928	98	143,281	57	3,326,210	55
Weksle protestowane	127,804	29	29,191	44	156,995	73
Korespondencja banku:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyta zabezpieczone	—	—	—	—	—	—
Papierami gwarantow.	6,568,596	58	643,213	85	7,211,810	43
Niegwarantowanymi	1,848,142	33	1,542,825	10	3,390,967	43
Towarami	—	—	—	—	—	—
Weksłami	109,094	39	—	—	109,094	39
Zobowiązaniami handl.	4,542,934	59	446,058	01	4,988,992	60
Summy	13,068,767	89	—	—	13,068,767	89
b) Kredyta blankowe	2,974,150	42	2,256,772	76	5,230,883	18
c) Kredyta rebusowskie	—	—	308,375	50	308,375	50
Sumy	16,042,918	31	—	—	16,042,918	31
II. Na rach. ban. (nostro):						
a) Sum. do dysp.	569,494	34	56,105	02	625,599	36
b) Wek. u kores.	107,321	78	—	—	107,321	78
Sumy	676,816	12	—	—	676,816	12
Rachunek banku w lond. jego agencji.	16,719,734	43	—	—	16,719,734	43
Wydatki bieżące 1886 r.	292,606	46	571,535	55	864,141	01
1886 r.	48,178	04	59,850	—	108,028	04
Organizacja i brzożenie	6,861	76	9,975	—	16,836	76
Summy przedchodnie	358,486	39	4,750	—	363,236	39
Podatek procentowy	774,870	—	15,631	34	790,501	34
Razem	43,068,600	78	7,170,299	72	50,238,900	50
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	20,000,000	—	—	—	20,000,000	—
Kapitał rezerwow.	1,365,631	02	—	—	1,365,631	02
Wkłady na rachunek bieżący:						
1. Zwyczajne	1,214,031	39	—	—	1,214,031	39
2. Warunkowe	10,625,819	93	—	—	10,625,819	93
Sumy	11,839,851	32	—	—	11,839,851	32
Korespondencja:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Summy do dysp. koresp.	6,748,997	58	1,212,763	94	7,961,761	52
b) Weksle w komis.	82,220	84	32,559	39	114,780	23
Sumy	6,831,218	42	—	—	6,831,218	42
II. Na rach. ban. (nostro):						
Summy, należ. się im od ban.	2,610	93	1,372	—	3,982	93
(128)	6,833,829	35	—	—	6,833,829	35
Agencja banku w Londynie	571,535	55	—	—	571,535	55
Akceptowane tratty	2,396	60	5,768,727	31	5,771,123	91
Niewypłacone na akcje dywidenda	26,046	85	—	—	26,046	85
Otrzymane procenta i komisyje za 1885 r.	1,391,383	39	128,250	—	1,519,633	39
1886 r.	831,928	49	18,050	—	850,000	49
Summy przedchodnie	831,928	49	8,577	08	840,505	57
Weksle w komis.	82,220	84	—	—	82,220	84
Razem	43,068,600	78	7,170,299	72	50,238,900	50

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 8,746,920 rs. 33 k.

**) W tej liczbie za rachunek osób trzecich ra. 508,991 k. 48.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S^{ka}

Warszawa, Miodowa, № 4 (2),

POLECAJĄ:

nasiona roślin pastwinych i okopowych, w wyborowym gatunku, jako to: Marchew, Buraki, Zęb koński, Lucerna francuska etc., oraz wszelkie trawy pastwiny wypróbowanej dobroci.

(848-3-1)

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYLANI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

NA

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

najstarsze w kraju pismo obrazowe, liczące lat 27 istnienia, wraz z dodatkami nadzwyczajnym, bezpłatnym, zawierającym wybór pism Jana Zacharyasiewicza.

• Tygodnik Ilustrowany: wychodzić będzie w następnym kwartale r. b., pod dotychczasowymi warunkami i w tych samych rozszerzonych rozmiarach.

Niespodziane powrodozenie, jakie uwieńczyło działalność naszą w ciągu pierwszego kwartału r. b., zobowiązuje podpisanych wydawców, jak i redakcję do dalszej równie gorliwej pracy około rozwoju pisma, tak w części jego literackiej, jak i artystycznej.

Z łaskawą pomocą plóra w ciągu tego czasu ofiarowali nam się tacy autorowie, jak: J. L. Kraszewski, dr. A. Malecki, Bolesław Prus, Jordan, dalej W. Korotyński, Edward Lubowski, dr. H. Łuczakiewicz, M. Gawałewicz, A. Zaleski, Br. Zawadzki i inni. W dalsze ilustracje pismieściliśmy pomysły inżyniera A. Siemiradskiego, J. Kosaka, A. Gierymskiego, A. Kowalskiego, E. M. Andriejewa, J. Fałata, P. Stachiewicz, A. Kosakiewicz, W. Szernera, F. Brzozowskiego, F. Kozłowskiego, K. Pilińskiego i J. Konopackiego, oraz obcych pierwszorzędnych artystów, że wymienimy tylko: Kaulbacha, Munkaczego, Makarta, Pilotiego, Benzura, Alvareza i Leightona.

Mielimy też nieustannie na względzie chwilę bieżącą i jej przejawy. Pośpiech, z jakim „Tygodnik” starał się podać: szkice z wojny serbsko-bułgarskiej, lutowe sceny londyńskie, uroczystość otwarcia teatru lubelskiego, projekta na pomnik Mickiewicza, portrety deputowanych polskich w parlamencie niemieckim, oraz głównych przywódców politycznych Niemiec, Anglii i Francji, zyskał nam poślask całej prasy. Liczne też listy sz. czytelników przekonywały, jak ośmielamy się mieć, iż w szerokich kręgach użytkownika nasze zamierzamy uszanować.

W nadchodzącym kwartale zamieszcimy: „Tygodnik” obszerniejsze prace: K. Jarochochowskiego, dr. P. Chmielewskiego, dr. A. Antoniego J., dr. B. Dybowskiego, E. Orzeszkowej, Sewera — oraz dalszy ciąg dwutomowej historycznej powieści J. I. Kraszewskiego „Meczenica na tronie”; z dzieła na powieści tłumaczonej (w dodatku) rozgłoszony utwór Jokaia „Porozumy z posied. ziemian” (cz. II, III i IV) w przekładzie A. Callierowej.

Wszystcy też prenumeratorowie „Tygodnika Ilustrowanego” otrzymają jako nadzwyczajny, bezpłatny dodatek, dalszy ciąg pism Jana Zacharyasiewicza z epoki najświetniejszej jego działalności („Święty Jura”, „Na kresach”, „Królewskie krzesło” i t. d.).

Tu jeszcze nadmienimy, iż wyczerpany wاکتف nagłego przyrostu prenumeratorów nakład pierwszych numerów to jest od Nr-u 157 do 163, powtórnie zarządzony został i że brakujące numery w ciągu m. kwietnia przybyłym i nowo przybywającym prenumeratorom rozესiane będą.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie . . . rocznie rs. 8, półr. 4, kwart. 2, mies. k. 67/4
W Cesar. i na prow. . . 12, 6, 3.

Wszystcy dawni przedpłaściciele „Tygodnika Powszechnego”, którzy w ciągu roku 1886 będą prenumerować „Tygodnik Ilustrowany”, otrzymają za dopłatą jednego rubla dwa pozostałe tomy rozpoczętej w „Tygodniku Powszechnym” powieści Leonarda Sowinskiego p. t. „Na rozstajnych drogach”. (121)

Prenumeratę przyjmują: księgarnie Gebethnera i Wolffa, M. Orzelbranda, oraz wszystkie miejscowe, na prowincji i zagranicą.

Prospekty i numery okazowe na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Gebethner i Wolff.



MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywnie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kanałka, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL.

jak również u Sztol i Smitta, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosyę *Antonin Bogdan*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te punkty, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzela, jedynego mego agenta na całą Rosyę. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcarya). (95-21-3)

Gipsi zawierający w sobie fosfor, dla ulepszenia pól, przedzwyczajnie pod konieczy, tani się sprzedaje. Informacji można zasięgnąć u W. K. Porębskiego, Nowaki, 55, m. 7. (127-2-2)

Student uniwers. poszukuje lek. i lub zajęc. z dalekim. Plac W. Teatru, 4, m. 9. J. M. (123-2-2)

W polskim domu uprasza się do dostarczenia, jakiegokolwiek sąsiedzi, za bardzo umiark. cenę, o drab. a wialk. gust. bielińskich, a także damak. i dziec. suknie. Pl. W. Teatru, 12, o mieszk. zapytaj starsz. dworn. (117-2-2)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1886 R.

STAN CZYNNY.	w Warsz.	w Petersb.	OGÓŁEM.
Gotowizna w kasie	386,638 90	66,986 77	453,625 67
Gotowizna w drodze z Warszawy . .	—	—	—
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	177,680 75	233,748 55	—
2) w Banku Polskim	—	—	—
3) w prywatnych instytucjach bank.	—	—	—
a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred. . .	—	—	—
b) w Petersb.	—	100	2411,529 03
c) przyw. Banku Handl.	—	—	—
d) Banku Dyskontowym	—	—	—
e) Międz. Banku Handl.	—	—	—
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr. .	—	—	—
g) w Wołosko-Kamskim Banku Handl.	—	—	—
Skup weksli, opatr. najmnie 2 podpis.	8,243,905 79	1,551,737 34	9,795,343 13
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	9,460 49	5,272 43	14,732 92
Skup solaweksi, majne, zabezp.:	—	—	—
1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—
2) w udział. akc., obl. i list. zast. przez	—	—	—
radz nieporęczonych	—	—	—
3) w towarach, jak rów. konos., warant.	—	—	—
kwit., kant. tran., dr. żel. i tow. żegl.	—	—	—
par., na towary	—	—	1,006,260 —
4) w drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—
5) w terminow. zobowiąz. handlowych .	—	—	8,000 —
6) na mieszmur.dom.w.War.,zakf. i fabr.	998,260 —	—	—
Skup zobowiązań handlowych	—	—	—
Pożyczki na zastaw: *)	—	—	—
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	511,193 92	574,032 45	—
2) udział. akc., obl. i list. zast. przez	1,265,222 63	538,420 81	2,956,871 05
3) towarów, jak rów. konos., warant.	—	—	—
kant. tran., i tow. żegl. p. na towary	68,001 21	—	—
4) drog. met. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—
Asygn. zarz. gór. na złoto, jak r.ż. i sr.	—	—	—
w sztab. mon. brzezc., stan. w. i sr.	5,240 64	79,946 93	85,187 57
Papiery publiczne własne:	—	—	—
1) państwowe i przez rząd poręczone .	81,696 50	232,582 84	—
2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezp.	1,554,604 52	395,035 25	2,429,414 27
3) udział. akc., obl. i listy zast. przez	—	—	—
por., z wyj. oblig. hipotecznie zabezp.	19,358 38	146,126 78	—
Tratry i weksle na zagr., nab. na wł. R-k.	31,075 06	66,312 96	97,388 02
Uposażenie filij Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:	—	—	—
1) Pozostałości na ich rach. (loro):	—	—	—
a) Należności zabezpieczone:	—	—	—
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	13,674 60	6,400 —	—
b) niepor.	155,498 11	6,000 —	—
c) towarami	1,016,000 09	38,157 79	—
d) drog. metal. i asygnac. zarz. gór.	—	—	—
e) terminowemu zobowiąz. handlowemu	1,128,420 98	143,000 —	—
f) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamien.	171,706 47	347,357 02	—
g) kredyty i blanco	154,541 05	280,549 17	4,509,762 58
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):	—	—	—
a) summy do dyspozycji Banku . . .	—	—	—
a) lokowane w pierwszorz. dom. bank.	—	—	—
celem czasowego oprocentowania .	—	—	—
β) na rachunkach bież. w korespond.	433,669 20	435,614 52	—
b) weksle do zainkassow. w koresp.	129,961 87	49,202 71	716,241 26
Rachunek z oddziałem Banku . . .	716,241 26	—	160,083 83
Weksle protestowane	47,990 75	112,093 08	—
Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—
Pożyczki, niezapłacone w terminie .	—	—	—
Sum., nieuzn. w term. z tyt. kred. i blan	—	—	—
Wydatki bieżące [z r. 1886]	132,699 34	86,477 43	255,668 20
Wydatki zwrotne	22,312 51	14,148 94	—
Koszta organizacyi	9,691 45	13,955 91	23,647 36
Nieruchomości	3,865 83	3,477 17	7,343 —
Rachunki przechodnie	148,900 75	148,900 75	—
—	732,234 03	360,749 72	1,092,983 75
STAN BIERNY.	20,369,496 11	5,795,486 55	26,164,982 66
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filij Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerowy	902,615 88	—	902,615 88
Wkłady:	—	—	—
1) na R-k przekaz. a) za okazaniem	1,436,779 97	772,057 09	—
b) za 7-dn. wypow.	2,065,410 49	16,335 14	8,879,052 09
2) bezterminowe	531,368 —	2,700 —	—
3) terminowe	4,054,401 40	—	—
Obligacye Banku	—	—	—
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—
Zastaw papierów publicznych . . .	—	—	—
Korespondenci:	—	—	—
1) Pozostałości na ich rachunek (loro):	—	—	—
a) summy do dyspozycji koresp. . .	3,402,856 29	1,458,092 26	—
b) weksle do inkas	334,751 30	90,328 23	5,716,400 86
2) Pozostałości na rach. Banku (nostro):	—	—	—
Summy, zależne od Banku	354,652 65	75,720 13	716,241 26
Rachunek z oddziałem Banku . . .	—	716,241 26	398,996 12
Traty przez Bank akceptowane . . .	—	—	7,298 50
Dwid. od akcji Banku niepodniesiona.	7,298 50	—	4,019 67
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	3,457 05	562 62	—
Procenta i komis. z r. 1885	681,731 67	225,807 32	1,021,100 05
—	89,284 95	21,276 11	—
—	504,887 96	14,370 27	519,258 23
Rachunki przechodnie	20,369,496 11	5,795,486 55	26,164,982 66
(132)	—	—	—
Weksle do inkasy	8,753 19	—	8,753 19
Towary w komis. oddane	1,383,902 —	69,595 78	1,453,497 78

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 1,079,748 k. 55, w Petersb. rs. 572,223 k. 26.

Skład Maciejowskiemu rekomenduje
świeżo nadane z Litwy i Polski różne
Wedliny, Kielbasy, Sery i Ma-
sia, oraz proponuje obywatelom wię-
szym dostarczać mu rzeczono produk-
ty Ceny przystępne. Troicki zauf. 15
i Stolarzy zauf., 6. (100)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Niecała, N.4. Pośredniczy
w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek
i bon różnej narodowości i takowe na ża-
danie sprowadza z zagranicy. (542-7-45)

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.	w Petersburgu.	w filij ki- jowskiej.	RAZEM.
Rubli. K. Rubli. K. Rubli. K.			
Kassa (bil. Banku Pań. i drobna mon.).	821,437 71	282,359 28	1,103,796 99
4% zobow. kasy państw. serya XII	—	—	—
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . .	6,586,077 18	750,000 —	7,306,077 18
W prywatn. instytucjach bankowych:	—	—	—
• w pet. towarzystwie wial. kred. . .	—	—	—
• przyw. banku handlowym . . .	—	—	—
• banku dysk. i zakładowym . . .	—	—	—
• wołosko-kamsk. han. banku . . .	5,623 45	—	—
• filij warsz. banku handl.	—	—	25,623 45
W ruskim dla zewna handlu banku	—	—	—
• petersb.-mosk. banku handl. . .	—	20,000 —	—
• w kijowskim banku przemysł. . .	—	—	—
Skup weksli niemiej jak z 2-ma podp.	4,973,490 26	2,804,886 29	7,778,376 55
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	40,410 24	—	40,410 24
Skup solaweksi z ubezpiecz. w akcyach:	—	—	—
Przez rząd niegwarantowanych . .	—	20,000 —	20,000 —
Pożyczki na zastaw: *)	—	—	—
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	9,311,066 53	1,865,155 09	—
Udziały, akcyj. obl. i list. zast. przez	5,915,526 72	72,525 —	17,164,273 34
radz niegw.	—	—	—
Należące do banku asygn. górnych tarz.	—	—	—
złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	8,819 06	303 48	9,122 54
Papiery publiczne, należące do banku:	—	—	—
Państwowe i przez rząd gwarantow.	2,648,613 59	67,800 62	—
Udziały, akcyje, obl. i listy zast. przez	—	—	—
radz niegw.	842,455 55	104,441 36	3,663,311 12
Należące do banku traity i weksle na	—	—	—
domy zagran.	484,966 26	—	484,966 26
Korespondenci banku:	—	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	—	—	—
Kredyty zabezpieczone:	—	—	—
Papierami gwarantowanymi	6,194,381 84	46,856 47	—
niegwarantowanymi	3,270,239 77	275,987 17	—
Towarami	—	—	—
Zobowiązaniami handlowymi . . .	3,591,003 66	—	—
Kredyty blankowe	1,979,107 36	447,893 87	18,365,596 98
Na rachunkach banku (nostro conti):	—	—	—
Summy do dyspozycji banku	2,540,274 69	721,730 71	3,533,194 99
Weksle w korespondentów	202,887 93	68,361 66	—
Rachunek zarządu z filją	—	1,303,676 03	1,303,676 03
Zastawy	3,575 —	—	3,575 —
Weksle protestowane w r. 1885 . .	14,170 —	—	14,170 —
Wydatki bieżące od 1-go lipca 1885 r.	125,253 36	50,712 27	175,965 63
—	48,523 86	17,224 92	65,748 78
Weksle protestowane	—	—	—
Odj. odłożone do rez. w 1 półr. . . .	—	—	—
Wydatki do zwrotu	11,071 80	452 33	11,524 13
Posiadłości nieruchomości	304,454 89	—	304,454 89
Summy przechodnie	1,39 — 830 84	55,339 98	1,448,170 82
STAN BIERNY.	53,286,561 55	9,535,473 37	62,822,034 92
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwow	1,888,698 63	—	1,888,698 63
Rachunek zaoszczędzonych sum . .	—	45,000 —	45,000 —
Wkłady:	—	—	—
Na rachunki bieżące	21,369,856 18	4,227,159 82	—
Bez terminu	32,200 —	225,450 —	29,164,445 25
Terminowe	2,366,084 25	943,995 —	—
Korespondenci:	—	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	—	—	—
Summy do dyspozycji korespondentów	8,147,994 97	1,727,967 63	—
Weksle w komis.	640,079 30	191,161 35	10,697,303 25
Na rachunkach banku (nostro conti):	—	—	—
Summy, należące z filij od banku . .	2,448,893 65	1,952,002 46	4,400,896 11
Rachunek banku z filją	1,303,676 03	—	1,303,676 03
Akceptowane traty	87,742 33	42,369 53	130,111 86
Niewypł. za akcyje dwid. zar. 1875—84	7,161 55	—	7,161 55
Przybyło za 1 półr. 1885 wedł. sprawozd.	—	—	—
Otrzyma. proc. i komisyje od 1 lipca 1885	1,771,666 80	114,798 58	1,886,465 38
Procenty zaliczone na 1886	232,407 86	65,869 —	298,276 86
Summy przechodnie	—	—	—
(134-1)	53,286,561 55	9,535,473 37	62,822,034 92

*) W t. l. pod. do zwr. na żąd. (on call). 114,058,788 25 1,841,700 09 15,900,488 31

HANDEL WIN ZAGRANICZNYCH

Stanisława Mędrzeckiego

ulica Trębacka, № 15 (róg Wierzbowej), w Warszawie,

połącza wyborow WINA: Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie i
Austriackie, oras Cognaki, Rumy i Likieri.
Zamówienia, tak na beczki lub butelki, wysyłają się z możliwą szyb-
kością. (824-6-6)

Wapno, kamień wapienny, glina ogniotrwała

I PIECE KAFLANE

wszelkiego rodzaju i gatunku, znakomitych przymiotów i w wyborowych ga-
tunkach, pochodzące z dóbr Chmielowskich, radomskiej gub., nabywaw moż-
na we wszelkich żądanych partjach z odstawa do Warszawy lub innych szczy-
drog żelaznych. Blizsza wiadomość osobicie lub listownie (uprasza się o za-
łączenie marki pocztowej na odpowiedź), powiadać można pod adresem: "Admi-
nistracja przemysłu fabrycznego «Bałtów», radomska gub., pocz. stac. Ostr-
wica w Brostowej. Tamże, w założonej od roku fabryce, znajduje się cegieł-
niczniczy szparyt stożko-łeczków, systemu Lewickiego, doskonale odro-
bionych, z bardzo suchych materiałów. (846-3-3)

„LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN“

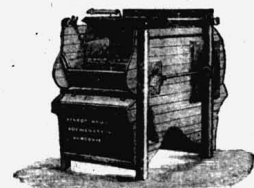
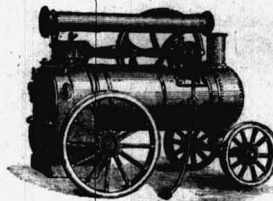
W WARSZAWIE

przyjmują obetalunki na odkładnice stalowe do plugów uniwersalnych Rudolfa Sack'a, oraz na inne części składowe tychże. (Ceny zmniejszone).

POLEGAJĄ RÓWNIEŻ NA ZBLIŻAJĄCY SIĘ SEZON:

PLUGI wrzesińskie, systemu Cichowskiego, Dombast'a, Eckert'a, Lapickiego, Oszmiana, Sack'a, Taata'a i inne.

BRZYNACZE i POKRYWACZE 3 i 4 skibowe, WIELOSKIBOWCE, BRZYNACZE, EKSTYRPATORY, KULTYWATORY Kuhnkego i inne, NOŻE do krajania łąk i nowin, OBSYPNIKI, PIELNIKI Sobierskiego, Howard'a, szalaskie i innych systemów, RADŁA, WALCE pierścieniowe różnej wielkości, ZNACZENIKI, SIEWNIKI uniwersalne Robillard'a i Eckert'a, oraz rządowe różnych systemów. Siewniki szczerżkowe do koniczyzny i tyłczkowe do rzepaku. Narzędzia powyższe, oraz wprowadzone nowe typy maszyn, wykonane z uwzględnieniem warunków miejscowych, podług systemów, uznanych powszechnie za najlepsze, jako to:



Młocarnie sztyftowe i cepowe, Lokomobile, Maneże, Wialnie, Sieczkarnie, Młyny i Srotowniki patentowane „Excelsior”

SYSTEMU SZNEJA i t. d.

znajdują się zawsze w magazynach w WIELKIM DOBORZE.

Wzrost zapotrzebowania ze strony Ziemi na wyroby krajowe, pozwolił Towarzystwu rozwinąć znacznie działalność Wydziału Rolniczego i powiększyć kilkakrotnie produkcję maszyn. (849-3-1)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc Luty 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu lutym 1886 roku	108,186	12,008,399	90,400	45	538,509	65	36,361	36
„ 1885 „	114,990	11,968,9	100,304	98	525,089	67	22,442	53
Zatem w roku 1886	—	39,170	—	—	13,419	98	13,918	83
„ 1885 „	—	6,804	—	9,904	53	—	—	—
Od 1 stycznia do 28 lutego 1886 roku	227,269	24,614,268	190,619	84	1,091,052	22	76,961	71
„ 1 „ 28 „ 1885 „	234,919	26,254,655	207,394	90	1,069,286	71	44,981	48
Zatem w roku 1886	—	—	—	—	21,765	51	31,980	23
„ 1885 „	—	—	—	—	—	—	—	—
Zatem w roku 1886	7,650	1,640,387	16,775	06	—	—	—	—
„ 1885 „	—	—	—	—	—	—	—	—

Dyrekcja Drog Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc Luty 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu lutym 1886 roku	19,735	1,773,666	16,903	24	51,431	74	5,771	86
„ 1885 „	20,842	1,511,639	17,416	16	48,659	55	3,375	80
Zatem w roku 1886	—	261,967	—	—	2,772	19	2,396	06
„ 1885 „	—	1,107	—	512	92	—	—	—
Od 1 stycznia do 28 lutego 1886 roku	42,860	3,888,534	36,159	09	110,014	12	11,757	15
„ 1 „ 28 „ 1885 „	44,666	3,682,542	36,727	14	109,823	61	6,906	04
Zatem w roku 1886	—	205,992	—	—	220	51	4,851	11
„ 1885 „	—	1,806	—	568	05	—	—	—

Dyrekcja Drog Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wyszło z druku dzieło p. t.:

„DZIEJE LITWY“

opowiedziane w zarysie przez

Konstancję Skirmunt

z 3 mapami. (137-3-1)

Cena kop. 75; z przesyłką kop. 90.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

W różnych gazetach (a w tej liczbie i w „Nowostich” № 176 z r. 1885) doniesieniem było o spadku w ilości 15 milionów rubli, pozosta-

łym w Anglii, Francji i Ameryce po smartym w Londynie w kwietniu 1883 r. Ksawerym Rozwadowskim. Zarazem powiadzianem było, iż rzeczywisty spadkobiercą tego majątku są dwaj bratanki zmarłego—Edward i Fabjan Rozwadowscy, którzy do prowadzenia sprawy upoważnili adwokata przysięgłego Zwiedzoczetowa i p. Bielajewa, przeczyszmy im honorarium w sumie 25 milionów rubli. Obecnie okazuje się, że oprócz wymienionych dwóch spadkobierców po K. Rozwadowskim, pozostało jeszcze sześć rodzonych jego bratanków wśród których gub. wileńskiej powiatu oszmiańskiego, mających jednakoż z Edwardem i Fabjanem Rozwadowskimi prawa na sukcesję, a mianowicie Stanisław-Filip (a właściwie pozostałe po nim dzieci) i Izidor — synowie Jana — Rozwadowscy, oraz Jan-Medard, Marcin, Franciszek — Ksawery i Feliks — synowie Ludwika — Rozwadowscy. Osoby te również rozpoczęły starania o wywindykowanie spadku, a niektórzy z pomiędzy nich powierzyli prowadzenie tej sprawy adwokatowi przysięgiemu okręgu odeskiego sądowni A. I. Jaroszewiczowi. Po ukończeniu sprawy o sukcesję, mają oni zamiar ośiarować na stypendyje dla biednych uczniów gimnazjów kraju północno-zachodniego miliona rubli. Część każdego ze współsukcesorów wynosi rs. 13,750,000. (138)

12 arkuszy druku co miesiąc.

Przedpłata roczna rs. 12
półr. „ 6
kwart. „ 3

„ATENEUM“

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:

w Warszawie,

WŁODZIMIERSKA, 16.

(522-27-8)

Nowa Warszawska CUKIERNIA

Róg Wozniesińskiego i Ekaterynhowskiego, № 6.

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór Polskiego Pieczywa na najlepszym masle, jak również wypelnia akurately wszelkie obetalunki, prosząc o wczesne zamówienia. (142-2-1)

Niniejszem coham daną cywilnemu inżynierowi Konstantemu de Skrochowskemu, zamieszkałemu w Petersburgu, plenipotencyj, sporządzoną u warszawskiego reagenta, Tytuła Olszowskiego, za № 960, z dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1885 r.

(838) Józef Rafalski.

W Warszawie, 28 lutego 1886.

DO SPREEDANIA
majątek, o 3 g. jazdy k. z. od Warszawy, 2 w. od st., 10 w. od dobrej ziemi w kulturze, las, staw rybny, młyn na rzecce, łąki i park, wspaniały dom mieszkalny w uroczym miejscu i znaczne stałe dochody. Petersburg, Ertelaw, pier., 4, m. 4, c. 4, odprócz poniedziałku i czwartku, od g. 4. — W Warszawie, Nowy-Swiat, 21, u adwokata Lucjana Knolla. (124-3-2)